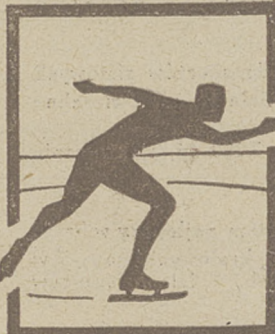


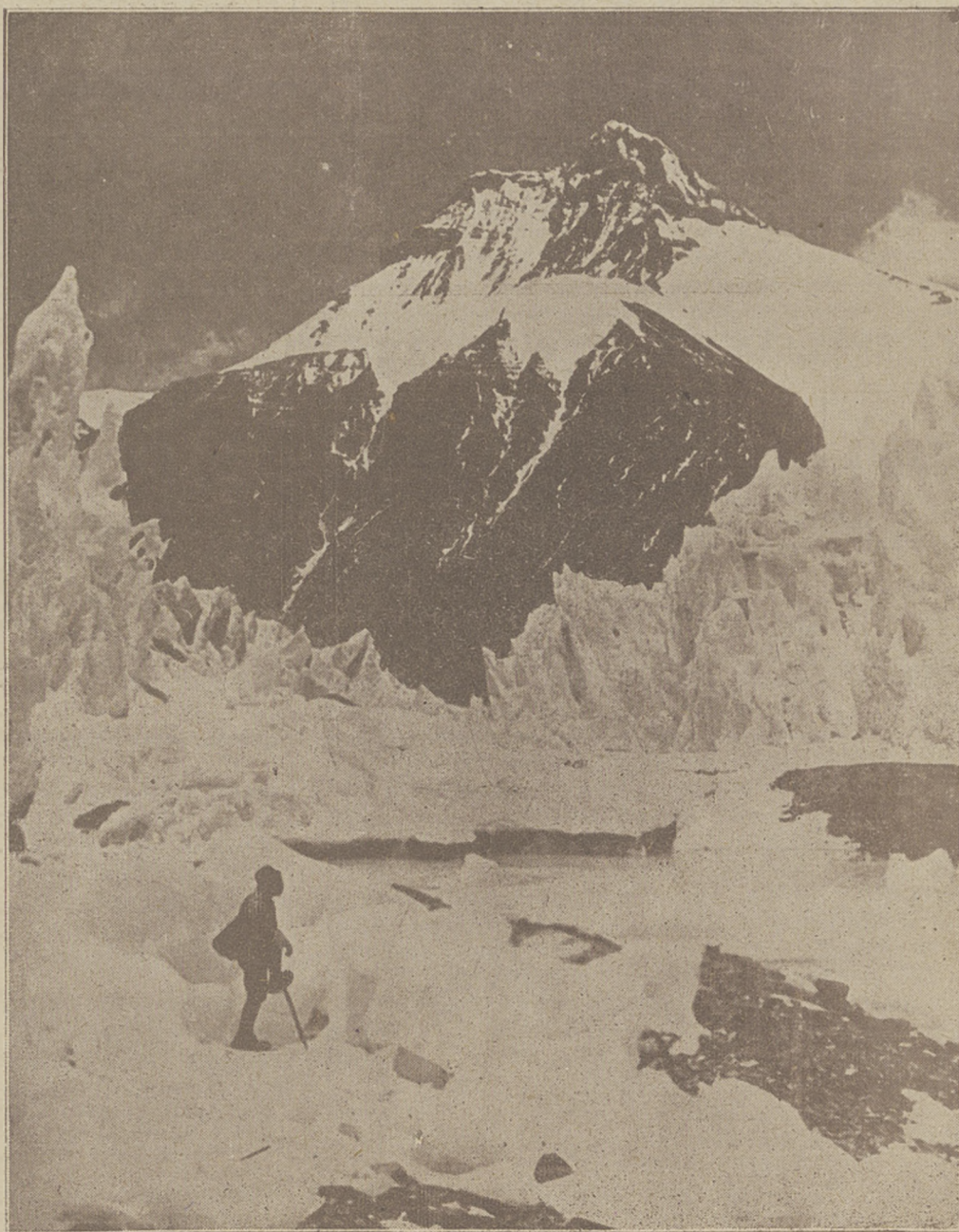
STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

SPECJALNY NUMER GWIAZDKOWY



F C



PIĘKNO ZIMY

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



PRYSZCZE LISZAJE I PIEGI KREM VENUS
usuwa znakomity

ZĘBY konserwuje AGATOL i MENTOLIN
proszkami

RĘCE UDELIKATNIA KREM LANOLINOWY
KATNIA

CERĘ ZNAKOMICIE UDELIKATNIA MATUJE ANITRA.
I POD PUDER KREM

Laboratorium **ST. GÓRSKI** Warszawa



FILMY SPORTOWE

LEKKA ATLETYKA

WIOŚLARSTWO

ŻEGLARSTWO

SPOR1 w WOJSKU i t. d.

Wypożycza Administracja Stadjonu. Dla Szkół i Komitetów

::: ::: Wychowania Fizycznego specjalne warunki. ::: :::

SPORTOWCY!

CZYTAJCIE!

„STUMETRÓWKĘ”

napisaną przez słynnych lekkoatletów: Kpt. DOBROWOLSKIEGO i A. SZENAJCHA
traktującą o treningu biegów krótkich.

Poleca się

Klubom, Ośrodkom Wych. Fiz., Szkołom.

Skład główny w Redakcji „STADJONU”

Warszawa — Galeria Luksemburga.

Cena zł. 1, z przesyłką 1.20. — Wapła się po wpłaceniu na P. K. O. Nr 7498.

... Do nabycia we wszystkich Księgarniach. ...

Piłka siatkowa i koszykowa

Oficjalne przepisy gier sportowych

POLSKI ZWIĄZEK GIER SPORTOWYCH
WARSZAWA UJAZDOWSKA 22

**NAGRODY
SPORTOWE
WYROBY SREBRNE**
MAGAZYN FABRYCZNY
WARSZAWA, SENATORSKA 25. POD
PILARZM
BRACIA HEMPEL

Roczniki „STADJONU”

do nabycia w Administracji (Senatorska 29).

Każdy cyklista powie Wam, że

RALEIGH

THE ALL-STEEL BICYCLE

**ROWER NIE MA SOBIE RÓWNYCH W ŚWIE-
CIE JEST TO JEDYNY ROWER NA ŚWIECIE,
ZBUDOWANY CAŁKOWICIE ZE STALI**

Ale jeszcze z wielu innych
względów przysługuje mu
pierwsze miejsce na rynku
światowym: zaopatrzone
w opony **DUNLOP**,
w siodełko Brooks'a przed-
stawia poważną wartość



KATALOG BEZPŁATNIE

**THE RALEIGH
CYCLE Co. Ltd.**
NOTTINGHAM (Anglja)

POLSKIE ST. MORITZ KRYNICA-ZDRÓJ

otworzyła sezon zimowy 1928/29

Pierwszorzędne urządzenia do sportów zimowych
Skocznia narciarska i wspaniałe tereny ćwiczebne
i wycieczkowe

Tor łyżwiarski o powierzchni 2.500 m², elektrycznie
oświetlony

Tor do hokeja na lodzie

Tor saneczkowy długości 1.400 m najlepszy w kraju
Szereg międzynarodowych i krajowych zawodów
i popisów w wymienionych działach sportów
zimowych

Kursy narciarskie

Znakomite warunki klimatyczne

Bezpośrednie połączenia kolejowe
poza to

NORMALNY SEZON LECZNICZY

Czynne następujące pensjonaty i hotele:

Alpejska, Alfredówka, Belemonte, Biarritz, Braunfeld,
Bristol, Cis, Flora, Giewont, Dom Katolicki, Dom Zdrojo-
wy, Dora, Goplana, Janina, Kołeta, Kościuszko, Kryni-
czanka, Langer, Litwinka, Lotos, Lwigród, Małopolanka,
Marja, Mat, Mimoza, Nowe Łazienki, Podlasie, Polonja,
Polska Korona, Prez. Wilson, Renesans, Riwiera,
Schwartz, Siedlisko, Soplicowo, Szczerbiec, Trzy Róże, Ta-
trzańska, Ustroń, Vogel, Węgierska Korona, Wisła, Zgoda.



Halina Konopacka w otoczeniu koleżanek przed swym wyjazdem do Rzymu

TAJEMNICA MOICH SUKCESÓW

JAK większość tajemnic, tak i ta, — nie jest tajemnicą.

Wszystkich tych, co w metodach mojego treningu, doszukują się jakichś cudownych, a nieznanych recept, — czeka rozczarowanie.

Najważniejszym moim atutem są wrodzone warunki fizyczne i psychiczne.

Duży wzrost, długie ręce, same przeznaczały mnie na dyskolbkę. Trafił zrzędził, że zajęłam się lekką atletyką i tę właśnie specjalność polubiłam więcej od innych.

Lekką atletyką zaczęłam zajmować się przypadkiem.

Karjerę sportową zaczęłam od narciarstwa. Chcąc jechać na kurs jazdy na nartach, zapisałam się jesienią 1924 roku do Akademickiego Związku Sportowego. Kurs nie bardzo się udał, bo śniegu było skąpo, ale przekonałam się do wysiłku sportowego.

Z lekką atletyką zapoznałam się z wiosną 1925 roku. W towarzystwie koleżanek z AZS-u wybrałam się na jakieś mistrzostwa, do Agrykoli. Porwana pięknem ćwiczeń lekkoatletycznych, postanowiłam spróbować swych sił.

Odrzucałam talent do rzutów.

Dysk szedł mi specjalnie dobrze.

Niespodziewanie zaczęłam zbliżać się szybko do wyników światowych. Styl fiński, który przyswoiłam sobie dość szybko, zmodyfikowałam nieco do swych warunków. Rekordy wówczas, zważywszy młodość lekkiej atletyki, nie były bardzo wysrubowane. To też rekord światowy francuski p. Vellu musiał upaść.

Pierwsze występy zagraniczne w Brukseli i Brnie robią ze mnie t. zw. „gwiazdę“.

Szybkie postępy i pierwsze sukcesy zachęciły mnie do dalszej pracy.

W Göteborgu w 1916 roku zwyciężam na Olimpiadzie kobiecej, bijąc rekord światowy. Nieuznanie rekordu i afera z p. Reuter pobudzają moją ambicję. Postanawiam „porachować“ się ze swą rywalką na Olimpiadzie. W Amsterdamie udało mi się zwyciężyć w dysku, pobić ponownie rekord, wziąć pełny rewanż na p. Reuter, a nadewszystko zdobyć pierwsze mistrzostwo olimpijskie dla Polski, co było największym mem marzeniem.

W treningu hołdowałam zawsze wszechstronności, do swego punktu przykładając tylko nieco więcej uwagi. Ta wszechstronność treningu pozwoliła mi wyrobić się na najlepszą

Polsce wieloboistkę, i pobić szereg rekordów w skokach, rzutach i biegach. Nie ograniczałam się do lekkiej atletyki.

Grywam w tenisa, hazenę, koszykówkę, pływam i wiośluję.

W sezonie zimowym uprawiam ze szczególnym zamiłowaniem „biały sport“ narciarski, którego jestem najgorętszą wolenniczką.

Wielostronność zainteresowań sportowych pozwoliła na wszechstronne rozwinięcie sił fizycznych i cech psychicznych, które w walce sportowej odgrywają niepoślednią rolę. Zdol-

ność koncentracji wszystkich sił, aby móc w jednej krótkiej chwili wyładować całą posiadaną energję, — opanowanie nerwów, wiara w swe siły i wola zwycięstwa są nieodzownie potrzebne. Choć w czasie zawodów odczuwam silne zdenerwowanie, — z chwilą gdy przekraczam białą obręcz koła, odzyskuję spokój. Nie widzę, nie słyszę co się wokół mnie dzieje. Myśl moja koncentruje się około małej chorągiewki, znaczącej rekord. Im poważniejsze zawody, tem wola i pewność zwycięstwa jest we mnie mocniejsza, tem lepsze osiągam wyniki.

Gdy wkierałam na stadion Olimpijski w Amsterdamie, wiedziałam a raczej czułam, że zwyciężę.

By w sporcie osiągać sukcesy, trzeba go uprawiać „con amore“.

Sportu, bez entuzjazmu nie rozumiem. Z potrzeby, na chłodno można uprawiać gimnastykę zdrowotną, — w sporcie koniecznym jest zapał. Uprawiać sportu od niechcenia — nie można. Z chwilą, gdy wkłada się kostjum sportowy, przypominieć sobie należy swój największy sukces. Ćwicząc — myśleć, aby go powtórzyć. Każdy skok, każdy rzut, choć na „pół siły“ wykonany być musi z całą starannością i zapałem. Znużona twarz zawodnika na treningu, to dowód, że trenować nie umie. Nie będzie też zbierał plonów swej pracy.

Najwyższym celem treningu jest opanowanie zupełne ciała przez wolę.

Mniej imponuje mi żywiołowy zryw Williama, niż miarowy, opanowany, równy bieg Nurmiego.

Przezyciężenie swej słabości, opanowanie wolą mdłego ciała, niepoddanie się depresji, oto cel treningu. Cechy charakteru wrodzone, tak jak i warunki fizyczne, trzeba również ćwiczyć stale i systematycznie.

W spotkaniach naszych sportowców spotyka się często objawiająca psychicznego podczas zawodów. Zawodnicy tracą nagle wolę zwycięstwa, przestają wierzyć we własne siły i możliwość sukcesu. Jest to wynikiem małej rutyny zawodników i niewytrenowania „moralne“. Ja osobiście za jedno z mych największych zwycięstw uważam swą wycieczkę, gdy jako nowicjuszka, obciążona plecakiem, na nartach, które mi nie umiały się posługiwać, w nowych ocierających nogi butach, dążyłam z kursem do Schroniska w dol. Chochołowskiej. Nieprzyzwyczajona do wysiłku, kilkakrotnie chciałam wówczas prosić o pomoc kolegów. Przemogłam się jednak i... zwyciężyłam, doszedłszy o własnych siłach do schroniska.

Jakież rady mam dać swym młodszym koleżankom sportowym?

Uprawiajcie różne sporty. Ten, który najlepiej odpowiada wrodzonym danym fizycznym, obrać należy za sport główny. Sport wybrany, uprawiać całą duszą, pracować systematycznie, i nie zapominać o równoległym kształceniu cech charakteru. Treścią sportu jest walka. W walce zwycięża ten, kto ma silniejsze nerwy.

Halina Konopacka w oknie wagonu uwożącego naszą mistrzynię do Rzymu na ślub z ministrem I. Matuszewskim



Wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom „Stadjonu” i jego Dzielnej Redakcji pozdrawiam i do zobaczenia na najbliższym Międzynarodowym Polaku!

Moskwa, 16/XII 28r. Halina Konopacka
A. Z. S. Warszawa

W dniu swego odjazdu Halina Konopacka skreśliła dla czytelników „Stadjonu” kilka słów, które obok podajemy

ZASADY TRENINGU PIĘCIOBOJU NOWOCZESNEGO

Czołowy polski pięcioboista, pł. Baran, najważniejszą czytelników „Stadjonu” z zasadami zaprawy w tej trudnej konkurencji.

PIĘCIOBÓJ nowoczesny posiada już w Polsce spory zasób zawodników. Nie liczymy ich na tysiące, gdyż skomplikowany układ ćwiczeń wymaga, wyjątkowych zdolności i w tym względzie ustępuje może jedynie dziesięciobojowi lekko-atletycznemu. Niemniej jednak wśród sfer wojskowych posiada on wcale licznych już ćwiczących.

Trening w tej dziedzinie jest bardzo trudny. Jeżeli inne działy sportowe posiadają liczne podręczniki, ujmujące mniej lub więcej zwięzłe taktykę, technikę i zasady ogólne racjonalnego treningu to tu nie mogłem dotychczas znaleźć najmniejszej nawet broszurki w literaturze zagranicznej. Brak doświadczenia, coraz nowe problemy wyłaniające się ciągle w związku z metodycznym ujęciem i posegregowaniem tych bardzo rozbieżnych sportowo ćwiczeń jest powodem, że do dziś nikt jeszcze nie mógł się zdecydować na ujęcie ich w pewne schematy.

W tym pobieżnym artykule postaram się podać ogólne zasady jakimi — według mnie — kierować się winien zawodnik pięcioboju nowoczesnego. Zasady te opieram na doświadczeniach wyciągniętych z przygotowań grupy olimpijskiej, której byłem uczestnikiem. Otóż trening powinien być przede wszystkim rozłożony na długi okres czasu. Dążenie do tego, aby w krótkim okresie czasu, wydoskonalić się we wszystkich punktach pięcioboju jest trudne a nawet niebezpieczne. Nigdzie chyba

tak szybko jak tu nie można się przemęczyć chwilowo, a nawet przetrenować na czas dłuższy. Najlepszym według mnie sposobem trenowania i osiągania rezultatów dodatnich jest rozdział poszczególnych punktów na sezony. W praktyce będzie to wyglądało następująco.



Kpt. JAN BARAN
wszechstronny nasz sportowiec

Rozpocznijmy sezonem zimowym — ten okres nadaje się dla uprawiania przede wszystkim szermierki a na drugim planie jazdy konnej.

Przedewszystkiem jednak szermierka. Nawet 6 razy w tygodniu! Według mego zdania szermierka jest tym sportem, który najwięcej nadaje się do uprawiania w zimie. W lecie nadaje się ona dla specjalisty. W lecie męczy ona bardzo, zwłaszcza w dniu gorące i winna być ograniczona do pewnego minimum koniecznego do podtrzymania formy. Wystarczy wówczas trening 2 razy w tygodniu. Oprócz szermierki powinno się uprawiać jazdę konną manezową polegającą na umiejętności prowadzenia konia i brania przeszkód. Te 2 działy ćwiczeń jako mniej męczące w zimie nadają się wówczas do dość intensywnego treningu. Wiosna to sezon biegu naprzelaj. Najmilej trenuje się wówczas bieg i najmniej on męczy. Trzy, a nawet cztery razy w tygodniu według specjalnych norm, albo zasad podanych w podręcznikach lekkiej atletyki dla biegacza 5 klm. Równocześnie ogranicza się szermierkę do 2 razy w tygodniu, uprawiając jednak dość dużo jazdy konnej, którą z manezu prowadzimy w cross-country (naprzelaj) w teren możliwie urozmaicony. Późna wiosna i lato jest — rzecz jasna — sezonem pływania. Wówczas ogranicza się bieg i jazdę konną na korzyść pływania do 2 razy w tygodniu, a pływanie stanowi gros treningu. Szermierkę, bieg i jazdę konną uprawia się dla podtrzymania nabytej już w tych działach formy. Teraz nadchodzi okres zawodów do którego w ten sposób prze-

gotowani jesteśmy należycie. Pozostało jeszcze strzelanie. To trenować można przez cały rok, gdy warunki na to pozwalają, a więc równoległe z innymi ćwiczeniami. Trening w tym dziale polega na celowaniu szybko i do wybranego punktu n. p. w pokoju, strzelanie dokładne i podchwytowe. Doświadczenie udowodniło mi, że nie należy strzelać codziennie. Wystarczy strzelać do celu 3 razy w tygodniu. Jesień ma być wypoczynkiem. Intensywne ćwi-

czenia gimnastyczne, szermierka i jazda konna uprawiane 2 razy w tygodniu mają „odprężyć” ciało po pracy sezonowej. Oczywiście ten schemat ogólny treningowy bez wchodzenia w szczegóły uwzględnia nasze warunki klimatyczne, biorąc pod uwagę brak pływalni zimowych, gdyż z chwilą usunięcia tego braku zmieni się w dużej mierze rozkład programu sezonowego. Ćwiczenia gimnastyczne specjalne uprawiać należy przez cały rok, specjalnie jed-

nak intensywnie jesienią i w zimie. Jestem uważam za sezon przejściowy. W ten sposób ustaliłbym ogólne wytyczne metody treningowe pięcioboju nowoczesnego. Tych linii wytycznych, które wytknąłem sobie w treningu na podstawie dotychczasowych doświadczeń trzymać się będę w roku przyszłym. Do szczegółów zaś odnośnie treningu w poszczególnych działach powrócę później.

Kpt. Jan Baran.

SZERMIERKA NA SZABLE — SPORTEM NARODOWYM

Jeden z członków naszej słynnej olimpijskiej drużyny szermierczej, por. Zabielski wyowiada swe wrażenia o poziomie naszej szermierki.

ZGODNĄ oceną autorytetów sportowych sukcesów olimpijskich polskich szablistów uznano za za wynik świetny, tem świetniejszy, że niespodziewany i przygotowywany w najnieodpowiedniejszych warunkach. Jednak czy to pozbędzie oświetlenie tego wyniku przez życzliwą lecz niefachową prasę, czy też inne jakieś przeciwności zaciemniły jasno rysujący się horyzont szermierczy, — szabla pozostaje u nas nadal sportem zapoznanym. Daleki jestem od pomawiania społeczeństwa o niewdzięczność dla zasłużonej gałęzi sportu. Raczej poszukam przyczyn obojętności w samym charakterze kształtowania się szermierki u nas.

Szermierka jest sportem kombinacyjnym, opartym na precyzyjnej technice i nierównie większej umiejętności odgadywania zamiarów przeciwnika i wczuwania się w jego psychikę. Jest to umiejętność sportowa wymagająca inteligencji, szybkiej orientacji i zdolności przewidywania, a więc walorów ściśle „ludzkich”, podczas gdy cały szereg sportów „nie bojowych” da się uprawiać z całkowitem nieledwie pominięciem tych czynników, a więc warunkami fizycznymi i sprawnością serca, płuc i układu mięśniowego. Szermierka wymaga wielu lat studjów, dociekań i pełnej poświęcenia pracy. Ta konieczność iść benedyktyńskiej pracowitości i ciągłego „chodzenia po rozum do głowy” — ostatnie wymaganie stosuje się do widzów — nie czyni szermierki zbyt popularną wśród mas, lubujących się w efekcie „wyłożonym jak na talerzu”. Mimo to szermierka zagranicą jest uznana i szanowana jako sport ludzi inteligentnych, w którym o zwycięstwie decyduje nie przewaga zręczności czy brutalnej siły, lecz intelektualna i psychiczna wartość zawodnika.

U nas, niestety, nieczęsto pokazywano szermierkę z jej najlepszej strony. Prócz grupy czołowej, złożonej z kilku zaledwie szermierzy i pracującej do jesieni r. b. w komplecie poza Warszawą — to, czem propagowano walkę na broń białą nie mogło budzić zachwytu. Sam oglądałem szereg zawodów młodej lecz nienajmłodszej polskiej klasy i przeważnie stwierdzałem zupełny brak dodatnich stron przy dużej bezmyślności i brutalności. Wina leżała w słabym poziomie większości sił instruktorskich: w niewielkiej inteligencji szkolonego na instruktorów materiału, w szablonowym ujmowaniu tego szkolenia, przez co produkowano niezłych technicznie lecz zmechanizowanych „robotów” szermierczych, a nie kulturalnych nauczycieli odpowiednich dla inteligentnego materiału. Nie zdawaliśmy sobie dokładnie sprawy z tego stanu rzeczy i brakiem talentu u uczeni tłumaczyliśmy faktyczną nieumiejętność instruktorów.

Dopiero rok Olimpiady przyniósł ostateczne wyjaśnienie. Polska drużyna szablowa po tygodniowym pobycie na Węgrzech, 3-miesięcznym treningu przedolimpijskim i osiągnię-

tym sukcesie w walkach drużynowych — zrobiła ostateczny wyłom w chińskim murze panujących u nas pojęć o szermierce. Jednak najlepsza, najidealniejsza metoda nie robi mistrzów w tak krótkim czasie. Decydującą rolę odegrał tu inny czynnik: wrodzone zrozumienie istoty walki na szable i specjalnie polski temperament bojowy. Nedo Nadi, dwukrotny mistrz olimpijski, obecnie zawodowiec wszechświatowej sławy, określił nasz temperament jako „świetny”. Niesamowity skok z ostatniego miejsca w Paryżu na III-e w Amsterdamie zwrócił na nas uwagę. Czuliśmy, że stanowimy punkt specjalnego zainteresowania, że nie tylko dorosiliśmy do poziomu dobrej światowej klasy, lecz wnieśliśmy nadto coś nowego, coś, co otaczało naszych pradziadów w boju podzi-



JERZY ZABIELSKI
czołowy szermierz Polski.

wem całego świata: młodość, żywioł, odwagę, lotność i duch ofensywny.

Czy drużyna nasza w Amsterdamie składała się z unikatów, przerastających temperamentem i zdolnościami przeciętnego Polaka? Nie, twierdzą, że podobnych talentów istnieją u nas setki. W każdym z nas przez atawizm tli w głębi serca isierka zamilowania do walki rycerskiej i lojalnej. Dzisiaj kiedy przez wyłom uczyniony wysiłkiem drużyny olimpijskiej przysły nowe zasady walki, kiedy stolica pozyskała w mistrzu Szombathelym najodpowiedniejszego preceptora dla polskich talentów — talenty te wyjdą z ukrycia i zabłysną pełnią wartości. Musimy się spieszyć z przygotowaniem narybku szermierczego. Po sukcesie olimpijskim świat sportowy wiele po nas się spodziewa. Zawieść te oczekiwania znaczyłoby stracić jeden z nielicznych naszych naprawdę popisowych punktów.

Uprawiamy dzisiaj prawie wszystkie istniejące sporty. W wielu specjalnie popularnych mimo poparcia ogółu, terenów, trenerów i olbrzymiej pracy wciąż nie możemy dorównać przeciętnemu poziomowi światowemu. W szermierce natomiast podobnie jak w hípice znaleźliśmy swój własny odrębny charakter, którego nie zdołają naśladować ciężcy Holendrzy czy zimni Anglicy, nie mają go bowiem we krwi. Czy więc nie warto by utrzymać świeżo zdobytego przez szermierkę terenu bodaj dla celów propagandy? Prawdziwa jednak i trwała siła polskiej szermierki nie może się wciąż opierać na garstce ideowców. Sport szermierczy musi pozyskać te masy Polaków, w których kryje się wrodzony lecz nieświadomy swej wartości temperament bojowy. Każdy kraj obok racjonalnego rozrostu sportowego wszereż i równomiernego skierowania zainteresowania młodzieży na wszystkie gałęzie sportu — stara się znaleźć swój sport narodowy, najbardziej odpowiadający wrodzonym cechom narodowego charakteru. Sport taki nabiera wówczas pewnych rysów odrębnych, oryginalnych i stanowi jeden z najlepszych środków propagandy zagranicznej. Tak do dzisiaj z piłką nożną łączy się wyobraźnia Anglii, Włoch — z szermierką.

Pomiędzy zresztą czynniki propagandy polskiej tężyzny wśród obcych. W sporcie szermierczym kryje się wiele innych wartości, niezbędnych dla wychowania naszych młodych inteligentów. Nikomu chyba tak jak nam nie zależy na odrodzeniu w narodzie tych zalet, które do zwycięskiego staczania bojów są niezbędne. Szermierka, wymagająca od swych adeptów na każdej niemal godzinie ćwiczeń skupienia woli zwycięstwa, — wiele tu może zdziałać dobrego.

Wciąż skarżymy się na nasz przysłowiowy brak wytrwałości w pracy. Szermierka, narzucająca ćwiczącemu obowiązek mrówczego trudu dla uzyskania pewnego poziomu i utrzymania się na nim, mogłaby wiele pomóc przy wykorzenianiu narodowej wady.

Grzeszymy nerwową porywcznością i brakiem opanowania. Szermierz musi umieć walczyć po rycersku, musi panować nad sobą i jaśnieć uprzemem obliczem zarówno w momencie zwycięstwa jak i druzgocącej klęski. Słyszałem kiedyś zdanie, iż najlepiej i najskuteczniej walczy ten szermierz, który przez cały czas walki swobodnie się uśmiecha. Człowiek, który w podniecającej atmosferze walki doszedł do takiego opanowania nerwów — poza planszą nie będzie już inny.

Nie chcę być posądzany o zamiar wyniesienia szermierki ponad inne sporty. Jeżeli z entuzjazmem wyliczyłem tutaj szereg zalet walki na broń białą — to jedynie kierowany chęcią przywrócenia szabli należnego jej w Polsce miejsca. Wróćmy do tego, w czem celowaliśmy od setek lat, co łącznie z konną jazdą odnowi sławę naszych rycerskich talentów, choć obecnie już na szlachetnym bezkrawym terenie.

J. Zabielski.

JAK TRENOWAĆ — LEKKO CZY FORSOWNIE?

As polskiej lekkiej atletyki, Stefan Kostrzewski udziela sportowcom polskim cennych wskazówek o treningu.

W OKRESIE gorączkowych przygotowań się do zawodów lekkoatletycznych, głównej części Igrzysk IX Olimpiady w Amsterdamie, sportowa prasa całego świata poruszała zagadnienie jakości treningu pod względem jego natężenia. We wszystkich niemal obozach przedolimpijskich zastanawiano się, czy w końcowej fazie zaprawy pozwolić zawodnikom wypocząć, czy też do ostatniej chwili, do wyjazdu niemal na stadion olimpijski, wysłać zawodników ze startu na start, z zawodów na zawody. Wielu pisało w tej sprawie powołanych i niepowołanych. Naogół jednak większość wypowiedzi się za treningiem słabszym, specjalnie prasa angielska, Finlandja, Szwecja, Kanada też skłaniały się raczej ku stronie angielskiej. Inaczej trenowali Niemcy, Francuzi, Amerykanie. Widać było ich trenujących forsownie do ostatniej niemal chwili; przeddzień zawodów olimpijskich.

W obozie niemieckim najpoważniej liczone się ze zdaniem sławnego i znanego dr. Peltzera, który w roku 1926 tak pięknie pokonał Lowe'go w biegu na 800 m. i Nurmiego w biegu na 1500 m. uzyskując rekordowe wyniki.

„Tylko forsownie wytrenowany zawodnik będzie mógł coś pokazać w Amsterdamie, tylko silny trening uwieńczy sukcesem trudy zawodników” oto opinia dr. Peltzera.

Kilku jednak aktywnych sportsmenów niemieckich zażądało od trenera Józefa Weitzera, paru dni odpoczynku. Część prasy ostro krytykowała „latającego doktora”. Jednak fachowa powaga i uszanowanie dla wyników Peltzera kazały wierzyć w słuszność jego zdania. Trudno jednak, aby tę tezę można zastosować dla wszystkich bez wyjątku. Formę treningu należy potraktować indywidualnie. Niemcy mieli zgóry wytkniętą drogę. Trenowali aż nadto forsownie.

Na 4 czy 3 tygodnie przed Igrzyskami chcieli zmienić system pracy, ale znów opinia sprze-

ciwiła się zmianie określonej metody trenowania tak późno.

Okazało się jednak, że dr. Peltzer naogół miał niesłuszność. Niemcy jakoś nie triumfowali tak, jak ogólnie należało się spodziewać śledząc ich przygotowania. Także zawodnicy innych krajów, trenujący według jego metody, nie znaleźli się w rzędzie pierwszych, nie zwyciężali. Naogół sukcesy odnosili ludzie trenujący słabo (naturalnie od chwili uzyskania jakiejś takiej, takiej sprawności organizmu, już niezłej formy). Jaskrawym dowodem słuszności przeciwników Peltzera był kanadyjczyk Percy Williams zdobywca dwóch pierwszych miejsc w biegach na 100 i 200 m. Dziewiętnastoletni ten zawodnik miał mało okazji do trenowania w roku 1928. Opowiadano nawet, że wogóle nie posiadał warunków dobrego treningu. Można zapatrywać się na to sceptycznie, jednak



Stefan Kostrzewski na płotku.

prawdą jest, że Williams, dwukrotny tryumfator IX Olimpiady, startował przed Igrzyskami tylko trzy razy na zawodach. Potwierdził więc tezę, że należy trenować słabo i często wypoczywać. Według opinii amerykańskiej i niemieckiej miał on mało rutyny zawodniczej, mało doświadczenia. Braki te jednak nie przeszkodziły mu wygrać i pokonać każdorazowo przeciwników dość łatwo. Jak sam Williams twierdzi, trenował on w biegach z wyrównaniem, co pozwalało mu w potrzebie wydać maksimum energii i zwyciężyć. Ze swej strony muszę dodać, że Williams nie znał środków podniecających (niektórzy zawodnicy podobno podniecali swe nerwy narkotykami), jedynie pił co wieczór. (w okresie startowania w Amsterdamie) szklankę wina, aby móc lepiej spać, co jednak nie naruszało jego solidnego trybu życia.

Według praktycznych doświadczeń z Amsterdamu, musimy stwierdzić, że „kierunek słabszy” odniósł zwycięstwo.

Należy więc wnioskować, że większość zawodników osiągnie lepsze wyniki trenując słabiej, niż nadwyrażając swe siły forsowną zaprawą.

Nie należy też zapominać, że ważną rzeczą jest trenowanie nerwów. Niemcy są zdania, że większości ich reprezentantów brakowało właśnie silnych nerwów. Jako przykład stawiam Körniga i Cortsa w biegu na 100 mtr. oraz swe panie sprinterki.

W Amsterdamie odnieśli sukcesy nadspodziewane Anglicy, znani ze swego spokoju, opanowania nerwów. Przy takim charakterze, jeżeli dodamy do tego wspaniałą budowę i technikę, to zwycięstwo już prawie osiągnięte.

Ażeby pocieszyć dr. Peltzera, Niemcy dali przykład powodzenia i jego metody. Gdyby gracze niemieccy w piłkę wodną nie trenowali forsownie, czy wytrzymałoby tempo gry narzucone im przez Węgrów i czy zatryumfowałby nad nimi w finale. W tym wypadku zwycięstwo olimpijskie było najlepszą zapłatą za trud. Ale czy możemy piłkę wodną postawić na jednym poziomie z lekką atletyką?

Stefan Kostrzewski

JAN KOT O SOBIE

Najlepszy pływak polski, Jan Kot, dzieli się z czytelnikami „Stadionu” historią swej sportowej kariery.

PLYWANIE jako sport zacząłem uprawiać przed trzema laty, kiedy po przybyciu do Lwowa na studia uniwersyteckie zapisałem się do Akademickiego Związku Sportowego. Zacząłem grać w piłkę nożną, lecz tu nie okazywałem szczególnych zdolności. Raz zabląkałem się przypadkowo na „Świtę” jedyny staw we Lwowie, nadający się jako basen pływacki i zobaczyłem lwowskich pływaków, o których już coś niecoś słyszałem. Zobaczywszy ich, przekonałem się, że i ja tak dobrze pływam, jak oni, albo i lepiej, więc postanowiłem spróbować mych sił i w tej gałęzi sportu. Bez żadnego tre-

ningu, nie wiedząc, co to są nawroty stanąłem do zawodów. Lecz jaką konkurencję wybrać? Wybór mój padł na setkę. Zaraz po starcie znalazłem się o dwa metry w tyle, lecz widocznie lepiej pływałem, ponieważ wnet wyrównałem i powoli zacząłem wysuwać się na czoło. Do mety przybywam o dziesięć metrów przed drugim w czasie 1 min. 39 sek.

Zachęcony powodzeniem zacząłem trenować. Po dwóch tygodniach mam już czas 1:34' przybywając do mety jako drugi za Schönfeldem z krakowskiej Jutrzenki, który mając wtedy czas 1:23' przewyższał mię o dwie klasy. Rozpoczęły się wakacje, pojechałem do Czortkowa i tu na Serecie trenowałem pilnie przez półtora miesiąca. W połowie sierpnia staję do mi-

strzostw okręgowych i wygrywam setkę w czasie 1:21.8! Zrozumiałem, że stanąłem w rzędzie lepszych pływaków polskich, lecz styl mój był wtedy karykaturą trudną. Głowę trzymałem nad wodą, ręce wyprostowane, a przy każdym ich pociągnięciu silne odbicie nogami. W Kurjerze Sportowym, wychodzącym podówczas w Krakowie znalazłem artykuł o „crawlu”. Przeszudjowawszy go dokładnie starałem się naśladować ruchy tam opisane; nauczyłem się ściągać ręce w łokciu, przekonując się, że w ten sposób praca ich jest produktywniejsza. Studiowałem pociągnięcia tak rąk jak i nóg w wodzie nabywając powoli miękkości ruchów. Na tej nauce przeszedł rok 1926 i część 1927 do mistrzostw okręgowych. Wygrałem setkę w czasie

Na liczne prośby Szanownych Prenumeratorów, pragnących otrzymać premjowy zeszyt

„IGRZYSKA IX OLIMPIJADY”

przedłużyliśmy wpłaty za całoroczną prenumeratę za r. 1929 do 20.1.1929. Konto PKO 7498

sie 1:18' wobec czego postanowiono wysłać mnie na mistrzostwa Polski do Warszawy. Według obliczeń spodziewałem się zająć trzecie lub czwarte miejsce. W Warszawie przybywam nadspodziewanie jako drugi do mety w czasie 1:17' a następnego dnia płynąc po raz pierwszy w życiu 200 metrów biję rekord polski (2:59'6") i zostaję wyznaczony do reprezentacji polskiej w trójmeczcu słowiańskim. Z powodu późnego doręczenia depechy do Beogradu nie pojechałem. Trenowałem więc sam ucząc się cawla, którego zobaczyłem w Warszawie nie zaniebując przytem trudgenu, którego już nieco oszlifowałem. Pływałem na rzece przeważnie pod prąd, zawsze jednak tłukłem setkę, czując się predystynowanym do tego dystansu. Zimą przepędziłem bez treningu pływackiego, grając w siatkówkę i uprawiając gimnastykę pod kierownictwem prof. Dregiewiczza.

Pływać zacząłem dopiero w kwietniu na przedolimpijskim kursie pływackim prowadzonym przez Belga Coppietersa. Coppieters zakazał mi pływać trudgenem, tłukłem więc cawla, lecz bez powodzenia. Na zawodach w Krakowie bili mnie wszyscy. Lecz wiedziałem, że ze zmianą stylu po okresie słabej formy poprawa przyjsć musi, a co najważniejsze poznałem metodę treningu; dotychczas bowiem stosowałem trening przezemnie obmyślony a najzupełniej fałszywy. Radzono mi popróbować swych sił na długich dysansach. Po powrocie do Lwowa zacząłem obok setki trenować też 400, a na-



Chluba polskiego pływactwa. mistrz rekordzista Polski
JAN KOT

wet 800 metrów pływając tylko cawlem. Styl mój poprawiał się powoli, tylko z nogami szło nieco oporniej, gdyż mimo silnych uderzeń posuwały mnie one bardzo powoli naprzód, tak, że cała praca przeszła na ręce. W czerwcu wyjechałem na ogólnopolskie zawody do Krakowa i tu wygrałem 400 metrów w świetnym, jak na polskie stosunki, czasie 6:13'8" płynąc jednak trudgenem. Od tego czasu trzymałem się następującej metody: na treningach pływałem cawlem, a na zawodach trudgenem. Takim był mój trening do mistrzostw Polski, trójmeczcu słowiańskiego w Pradze i do mistrzostw Lwowa. Zdobyć dwa pierwszych miejsc w mistrzostwach Polski zawdzięczam też treningowi prowadzonemu przez p. Deutza. Lecz mimo to crawl mój był dalekim od doskonałości. Dopiero p. Schubert, trener P. Z. P. bawiący we Lwowie wykazał moje błędy w stylu, a na zawodach okręgowych osiągam na setkę czas 1:10.8", płynąc cawlem. 400 metrów i 1500 m. pływałem i tu trudgenem, gdyż nogi nie pracowałyby w crawlu produktywniej. Rekord polski 1:28.8" w setce na znak tłumaczę jedynie ogólnym przygotowaniem, stosunkowo bowiem do czasów specjalistów w tych obu stylach czas ten jest całkiem słaby. (U Kojaca 10 sek. różnicy, u mnie 18 sek.). Teraz odpoczywam i staram się pogodzić sport z nauką, będąc bowiem na czwartym roku filozofii, chciałbym swe studia w tym roku ukończyć.

Jan Kot.

GŁOS NARCIARKI

Kilkakrotna mistrzyni Polski w narciarstwie, Janina Loteczkowa, opowiada swe ostatnie wrażenia z zawodów.

WUBIEGŁYM sezonie dużo się nauczyłam i dużo doświadczyłam, jeżeli chodzi o rutynę narciarską.

Przygotowanie moje było nieco za energiczne i uległam silnemu przetrenowaniu. Stało się to na skutek pasji mojej do długich dystansów, gdy biegałam nieraz z Olimpijczykami, po czterdzieści nieraz kilometrów. Wstydzę się swego nierozsądku, ale mile wspominam te biegi. A jednak nie wyszło mi to widać na złe, gdyż forma moja wystarczyła do osiągnięcia dobrych wyników tak w kraju jak i zagranicą.

Przyjemne mi były bardzo biegi w których startowałam z mężczyznami szczególnie bieg wojskowy w Megeve gdzie zyskałam odznakę kaprała francuskiego, za pierwsze miejsce przed wszystkimi zawodnikami męskimi.

Co dotyczy poziomu zawodniczek francuskich to znacznie poprawiły swą formę i dziś już nie jest łatwo z nimi zwyciężać, jak niegdyś.

„Skończyły mnie” jednak tak zwane derby w Davos (1400 metrów zjazdu na 10 klm.), które odbyły się na lodzie a nie na śniegu, i na 50 tylko 10-ciu doszło do mety w jakiej takiej formie.

Jakkolwiek na treningu, który odbywał się w dobrych warunkach dotrzymywałam tempa wszystkim męskim zawodnikom i byłam typowana na wysokie miejsce wśród mężczyzn, — w biegu upadłam na lód, skręciłam nogę na polowie trasy, poczem wlokłam się do mety na jednej nodze po opatrunk i o dziwo, wzięto mi czas i jeszcze w tym wypadku byłam w klasyfikacji kobiet drugą. Będę się starała odbić sobie wszystko w styczniu w Davos, jednak biegi takie winny być w czasie szreni policyjnie zakazane.

Dwa tygodnie leżałam w Sanatorium w Davos, szczęście całe, że byłam do biegu tego zaasekurowana.

Nieszczęściem dla narciarstwa kobiet, to brak jednostajnych norm. Każdy ośrodek, czy nasz



Wielokrotna mistrzyni Polski w narciarstwie
JANINA LOTECHKOWA

czy zagraniczny inaczej biega. W Niemczech biegają panie 3 klm. (zjazdowo), we Francji 5 klm. w płaskim terenie, w Szwajcarii biegi zjazdowe 10 klm. w Szwecji 10 klm. płaskie, w Austrii 8 klm. z podbiegami i zjazdami (w ostatnich czasach stosuje się biegi zjazdowe) i jak tu może być mowa o przygotowaniu? Mężczyzna wie, że ma gonić 18-siękę lub 50-tkę i to dokładnie ma oznaczoną jakość trasy—kobieta nie wie. Ja osobiście sądzę, że narciarstwa kobiecego nie można brać w tych warunkach dziś nawet poważnie.

Najlepszy dowód, jak każdorazowy kongres narciarski do tej sprawy się odnosi niechętnie i chce mieć święty spokój z kobiecym sportem. Coś jest w tem racji ale przynajmniej powinny być normy biegu ustalone, aby zawodniczki, które poważnie traktują sport narciarski, były świadome w jakim kierunku ma iść ich wysiłek, i miały pewność, że ten wysiłek jest zgodny z wymogami fizjologicznymi ciała kobiety. O nic więcej nie chodzi.

Komitet Pań przy P. Z. N. radzi nad normami, — dla mnie rzecz przedstawia się obojętnie, prócz jednej sprawy tj. podbiegów, które winny być stanowczo zdaniem moim usunięte z programu.

J. Loteczkowa.

Ł Y Ż W Y RÓŻNYCH SYSTEMÓW
dla PAŃ, PANÓW I DZIECI

POLEGA

EDWARD CHROSTOWSKI

WARSZAWA

MARSZALKOWSKA 106.

TELEFON 36-87

NARCIARSKA WIGILJA

ROZMOWA wyraźnie się nie kleiła. Chorągwie, ficzne popisy „Małego”, które codziennie bawiły bandę, zebranych na tradycyjnej „górze” narciarzy, dziś nie budziły zachwytów.

— „Nie wyglupiaj się” — zreasumował pogląd zebranych adept Adzio. Mały usiadł. Nuda i senność snuły się beznadziejnie po pokoju. Ciszę przerwał dzwonek. Przyszedł „Redaktor”, — już od drzwi krzychał:

— W Zakopanem pół metra śniegu!

— Koło poczty, pod płotem — dodał jakiś sceptyk. — Głupsi, odcinał się Redaktor, w Barbarę lało jak nieboskie stworzenie, więc wigilja po lodzie.

— Ano głupich nigdy nie brak, replikował Adzio: PIM — sobie, Pan Bóg — sobie, a pogoda sobie. Ja tam wolę ucziwego sandacza w Warszawie, niż lurę gotowaną na kluczu b'd sardynek i starych skórkach od kielbasy — Żeby choć śnieg — dodał smętnie, — ale na ten kawał nikt mnie już nie nabierze.

Banda się rozruszała. Rozgrzały twarze.

Chwalono nowe wieżby, kłócono się o narty. Jedynie adepci i adeptki milczeli, trzymając się na uboczu.

Słyszeli o nartach cuda, nie byli jednak — wtajemniczeni. Wyjątek stanowił Adzio. Był już kiedyś z mamą w górach, skąd przywiózł zapas spostrzeżeń, i przejął narciarskie maniere. Żeby odróżnić się od „ceprzywa”, mył się mało, golił jeszcze mniej, palił fajkę, a pyskował najwięcej, charakterystycznym żargonem schroniskowym. W pewnej chwili, usłyszawszy rozmowę o smarach, wydał pogardliwie wargi, i tonem niedopuszczającym dyskusji zawyrokował: „Do chrzanu! Uznaję tylko, rzeczy proste”. Jedyny logiczny smar, to łani, ludowy, krajowy — „Niczem”. — Poco się paprać paskudztwami, których składu chemicznego, jako chemik, nikomubym nie śmiał zwierzyć.

— Najlepiej, powiadam, „Niczem”.

— Za chwilę, nawymyślają sobie, i skoczą do pysków” — zauważyła Mańka, stary wyciruch górski. — Dajcie spokój Klistrom „FF”-oi i innym świństwom, a powiedzcie coś, niewinnym adeptkom, co je czeka na kursie?

— Jest co gadać — oponował Adek, zawiódł w góry, zmęczą w górach, zwiódą z gór! Ano można pogadać, siadajmy na łapczani! Zapal światło!

Zrobił się nastrój. Stefek brząkał, na „banjo”, tęskną pieśń o tem, jak Janosika męczą, a Redaktor, jako mocny w pysku, rozpoczął wigilijną opowieść:

„Było to przed paru laty. W schronisku na Hali, w zadymionej izbie, rezydował kurs. Droga na Halę mieliśmy „pod psem”. Orawski wiatr, kurniawa, noc, a nadomiar złego 80% ceprów i płci pięknej. Droga krzyżowa, urozmaicały zakłęcia w rodzaju: Mamol zostaną! dalej nie pójdę! co oni ze mną zrobili! Ze świstem wichru, mieszał się szloch niewiast. Paru starych włóczęgów, starało się podnieść ducha, ale zarówno śpiew, jak i jękiwie organiki, brzmiały dziwnie irytująco i nieszczerze. Wreszcie jednak, dotarliśmy do schroniska, i rozkładaliśmy się do snu na piętrowych, niewygodnych, pryczach, dobierając się według płci, wzrostu i sympatii.

Ranek zagadał już dawno przez niedomknięte okiennice, a wszyscy spali. Pierwszy porwał się Jasio. „Krótki i węzłowaty”, — beczka śmiechu, zamiłowany w kawałach i... gotowaniu. „Wstawaj Jasiu”, szepnął do siebie rodzicielskim tonem. Wygramolił swe pulchne kształty ze spiwora, obuł zmarznięte buty, i przez drzwi wypadł na dwór. Za chwilę rozległ się mono-

tonny świrdujący dźwięk odkręcanych okiennic, fala światła lunęła do izby, a w drzwiach ukazał się zamknięty Jasio dzwigając naręcz kołówek. Kurs wstawał. Dziewczęta, nie wiedząc jak się znaleźć w nowej dla siebie sytuacji, naradzały się po cichu na pryczach. Jasio tymczasem, palił w piecu nucąc, małym, choć przeraźliwym głosem piosenkę o Jasiu co szedł do Kasi...

Dym buchał z pieca na izbę. Największe śpiochy zwiewały z prycz, chroniąc się przed gryzącym dymem.

Izba opustoszała.

Nim nadejdzie śniadanie, kurs pozedł spróbować nart. Z pobliskiej budki, dochodziły śmiechy, chrzęst nart, i głuchy stukot „kupermarków”. Śniadanie urzędowe uwarzone przez Jasia, jadł mało kto, każdy wbił własne prowianty, przytасzczone z dołu. Ciasto, babki, pierogi znikaly z niewiarygodną szybkością.

Obiadu w Wigilję nie bywa.



Kursiści z niecierpliwością, oczekiwali, pierwszej gwiazdy i niespodzianek, jakie na ucztę szykował Jasio, otoczony słabem włóczęgów i dziewczoi. Pietrek, zniknął od dłuższego czasu i dopiero po paru godzinach ukazał się za górką taszcza z trudem, wielkiego chojaka vel smreka, mającego służyć za choinkę. Przed schroniskiem bieda. Drzwi wiodące do izby nie puszczały. Krótkie narady i smrek stracił cały wierzchołek. Dół porzucono, ku rozpaczy Pietrka, reszta zawieszono u pułapu izby, i zaczęto się ubierać. Czepki, gojeksy, szaliki, — wszelkie świecidełka, poszły w ruch. Kierownik kursu Staszek wyciągnął, skądś, świeczki. Jasio zapraszał do izby.

Ucztę rozpoczęło, tradycyjnym opłatkiem. W uroczyściej ciszy słycać było tylko żuoię szcęk, pozerających „ryby”; szprotki, cierpkie jak piekło, kiperetki. Potem przyszedł rolmops. Wreszcie zupa, dzieło kucharskie „śpiewnej” Wandzi.

Po pierwszej lyżce „banda” wybuchnęła śmiechem. Zupa rybna składała się z mętnej wody w której niby, glob w wszechświecie, pływał wielki „koci łeb” — z lepkiego ciasta. Soli też nie brakło. Pietrek wyczuwał smak „włazolu”. Wandzia, zaczerwieniona tłumaczyła się Jasiem, „że miał dopatrzeć wody, „że makaron naprawdę był dobry, tylko gotowany w zimnej wodzie,

i... nad garnkiem wisiły na gałęzi kosówki Jasiove buty... Chal trudno...

Uchwalono by „łeb” zjadła Wandzia, reszta, mało mówiąc, a dużo jedząc zagryzała smaczne na „Ceresie” grzanki. Oczekiwano „risotto” z ryżu. I tu niespodzianka. Halinka „zapatrzyła się na „kogo” — w rezultacie ryż przyłgał i przypalił się. Smak ratowano „Jamem”.

Wszyscy kleli, że równie podiego świństwa, nigdy nie jedli. Oczekiwano deseru. Jaś już od dłuższej chwili niespokojnie latał od kuchni, do szafasu i zpowrotem, gotując coś na „4 ręce”. Jakoż ukazała się na stole, „gliwaj”, paskudztwo z topionego śniegu i groszowego winka, a do tego melba.

Przysmak ten robi się w prosty sposób. Śnieg miesza się ze skondensowanym mlekiem i kawałkami suszonymi morelkami. Mokry jednak zlodowaciały śnieg, nie przystawał, ani rusz do mleka.

Stefek nucił smętnie.

... Prask, prask po oasrze
Kiperetka ostrem skrzalem
Melbę porze, rolmops za nią
się pomyka i popycha
ją nieboże oh, oh,...

Jasio jednak nie ustawał w wynajdywaniu nowych dań. Przyniósł z szafasu gar wielki, tajemniczego płynu i z namaszczeniem począł rozlewać w menażki i kubki obecnym.

Ceremonja zakończył się.

Wszystkie usta pochylily się równocześnie do kubków, ciała odrzuciły głowy do tyłu i na Jasia spadała rozpylona fontanna tajemniczego płynu.

Wyglądał on, jak Neptun w otoczeniu trójnów. Ze wszystkich ust wybuchł żywiołowy śmiech, sypnęły pytania: „Jasiu, co ty zgotowałeś?”

„Kaka — bełkotał Jasio, a umaczawszy usta, kończył nieśmiało, „ka-ka-wę”.

Skutki napoju były fatalne. Co chwila, ktoś zrywał się przerażony z pryczy i znikał w ciemni nocy.

Tajemnicę rozwikłał obdarzony, detektywnym zmysłem Staszek.

„Gotował, cholera, kakao w szafasie, garnek wisiał na smolistej „jadwidze”, z której cukiernikiem ściekał do garnka stopiony śnieg z szafasa. Nadomiar złego nie wyjął z gara apteczki — kończył trjumsficznie, wyciągając płat gotowanego papieru, z napisem „Apteczka”.

Śmiech, jaki towarzyszył odkryciu, nie można oddać słowami. Całe schronisko trzęsło się od zębów do szczytu.

— Ja już więcej nic jeść nie będę — konkludował słabowitym głosem Stefek, i ujawszy organiki począł wygrywać góralskie śpiewki, opierki, i smętne cygańskie romanse. Bractwo ułożone na pryczach wtórowało, ochryplym chórem, wyjąc z radości, jak psy do księżycy.

W ogólnej radości nie brał udziału Jasio, przygnębiony „Kakawa”, oraz Staszek, którego handra wyniosła na dwór. Gonił po upłankach noc całą, tęskniąc do swej ukochanej w Warszawie. Po wielu godzinach śpiewów, sen począł morzyć zmęczonych wrażeniami narciarzy. Jeszcze parę improwizacji, parę bruderszałów i banda poczęła się układać do snu.

— Redaktor — skończysz wreszcie czy nie — przerwał Adek... Głędzisz i głędzisz, a tu już po 11 i stróż bramę zamknął.

No, to idziemy! Towarzystwo powstało z łapczana, i zaspanymi głosami żegnając się — szczało pokój Mańki. U drzwi Adek, łapiąc Redaktora, za rękę cicho szeptał:

— Wiesz, niech tam, jadę na kurs, — ale pożycz mi na stróża, — oddam Ci w górach,

podstuchał Tonny

JAK POBIŁEM REKORD ŚWIATOWY NA 800 MTR.

Drukujemy tutaj zamówiony specjalnie artykuł słynnego biegacza Francji — Sera Martina, do którego należy rekord światowy na 800 m. — 1:50'6.

NIEZWYKLE miłe zdziwiony zostałem propozycją „Stadjonu” w sprawie napisania artykułu dla polskich sportowców.

Znalazłem się jednak skutkiem tego w prawdziwym kłopotcie, gdyż pióro mam niełgie i dotychczas żadna gazeta nie ośmieliła się (i ja także nie ośmieliłem) drukować moich „arcydzieł”. Ale kiedyś przecież zacząć trzeba....

Obawiałem się również czy tłumaczenie dopisze, lecz tutaj przyszła mi z pomocą niegdys rekordzistka Polski, a także omal że nie Francji, p. Lula Gorlof. Bardzo Jej za to dziękuję.

No, ale do rzeczy...

Nad tematem do artykułu długo się nie namyślałem. Mój rekord na 800 mtr. to przecież największy moment w mej karierze sportowej, to główny punkt styczny ze światem sportowym całego świata.

Do rekordu tego szykowałem się długo. Należał on do Niemca Peltzera, którego uważano, po jego zwycięstwach na Lowe'm i innym: za bezkonkurencyjnego wśród halfmiler'ów.

Pobicie tego rekordu obrałem sobie za cel tegorocznego sezonu, obrał go sobie również za cel i mój trener Poulenard. Przyznać muszę, że p. Poulenard szykował mnie bardzo poważnie do ataku na tabelę światową. Codziennie przychodziłem na trening, nie puszczał mnie na żadne zabawy wyciągał z naszej klubowej kawiarni

„La Cave”, odwoził do domu i omal że mnie nie rozbierał.

Toteż kosztem wielu przyjemności życia, forma moja dochodziła powoli do perfekcji. Z każdym tygodniem czułem, że kondycja fizyczna



Sera Martin (Francja)
rekordzista światowy w biegu na 800 mtr. (1:50'6)

poprawia się. Na tydzień przed rekordem, t. j. 7.VII.1928 r. udaje mi się rekord na 600 mtr. Wynik ten pozwala mi na bardzo różowe nadzieje na wielkie zawody w dniu 14.VII. W przedbiegu który odbył się o godz. 15.30 przy bardzo silnym upale starałem się wydać minimum wysiłku, to też kwalifikuję się trzeci — (trzech ma wejść do finału), przy.... gwizdach ze strony publiczności.

Niewiele miałem wypoczynku przed finałem, bo w godzinę później (gorąco nie ustąpiło) stanęło nas ośmiu finalistów na starcie, a między nimi Keller, Baraton, Laroche i inni.

Po starcie Laroche wysuwał się w szybkim tempie na czoło i pokrywa pierwsze 400 m. w 53 sek. Ja biegnę tuż za nim a jego odstąpienie od biegu oddaje prowadzenie w moje ręce. Keller atakuje mnie ostro i utrzymujemy się razem do 600 mtr. 1:22). Potem on odpada, a ja, bynajmniej nie słabną, przeciwnie, mogę jeszcze wzmocnić tempo i kończę bieg silnym finiszem wśród niemilkających braw widzów, tych widzów, którzy przed godziną gwizdali. Publiczność czuje dobry wynik w powietrzu toteż reklamuje o podanie czasu. Instynktownie zbliżam się do stołu sędziów, którzy po uzgodnieniu czasomierzy ogłaszają

1:50.6.

Rekord Peltzera pobity o całą sekundę. Stadjon w Colombes nie pamięta chyba jeszcze takiego aplauzu publiczności, jak w dniu 14 lipca. Był to wielki, największy, dzień dla mnie.
Sera Martin.

WSPOMNIENIA Z REGAT

Bezkonkurencyjny do niedawna sculler polski, W. Długoszewski, dzieli się z czytelnikami „Stadjonu” wrażeniami z regat.

OBOK Mistrzostw Polski, największym moim tryumfem sportowym jest zwycięstwo na regatach międzynarodowych w Gdańsku. Na regaty te poniosła mnie żądza spotkań sportowych, lecz dopiero na miejscu spostrzegłem, jaką odpowiedzialność brałem na siebie mając zamiar startować w hakałystycznym i wrogo dla polskości usposobionym Gdańsku. Wiele coprawda dodało mi otuchy miejscowe społeczeństwo zgrupowane w Klubie Wioślarskim, w którym czułem się bodajże lepiej niż gdziekolwiek indziej, lecz przecież na skifie miałem sam jechać i nikt mi pomóc nie mógł. Niemcy, aczkolwiek stale lekceważą sport polski, to jednak w tym wypadku odstąpili od swej zasady i co dziwniejsze opierali się na tem, że zdobyłem mistrzostwo Polski. Pierwsze treningi na torze regatowym nie dały mi powodu do zadowolenia, ani radości. Przedewszystkiem więc szalony ruch w porcie, który powodował prawdziwe zwały fal pokreconych i pomieszanych ze sobą, stwarzał, dla mnie wychowanego niejako na falach górnej, a więc spokojnej stosunkowo Wisły, poważne trudności, które nie zostały usunięte przez fakt zaznajomienia się z wodami portu w Brdujściu i jeziorem Czterech Kantonów. Z drugiej strony rozpacz napawała mnie moja łódź. Stary Dossunet, budowany na ciężką wagę, składany, a więc nieszczelny, a przytem przez liczne transporty zdezelowany już, nabierał masę wody na treningach, tak, że obawiałem się zawsze kąpieli. Czasy treningowe bu-

dziły we mnie obawę, że występ mój skończy się nie tyle niepowodzeniem, bo to możnaby jeszcze przeboleć, lecz że skończy się generalną klęską nietylko moją, lecz także i polskiego wioślarstwa, które miałem zaszczyt reprezentować. Byłoby zaś ze wszystkiego najgorszem, że Niemcy mieliby powód do radości. Przeciwnikiem moim był Paul Budnick, zgermanizowany polak z Królewca, który jednak do polskości się nie przyznawał, przyznawał się natomiast do wysokiej swej klasy i twierdził, że tylko dwóch ludzi go pobiło, a to mistrz Flinsch, i mistrz Europy Schneider, natomiast miał Budnick pobić b. mistrza Europy Bossbarda. W skrytości powiedziałem sobie, że ja będę tym trzecim, który go pobije. O czasach moich, uzyskanych na treningach podobno Niemcy się dowiedzieli, mogłem zaś wywnioskować to też z faktu następującego: Budnick, który jest filarem Königsberger Ruder Club startować miał w sobotę w dwóch biegach, a to czwórka bez sternika i pair-oars, a w niedzielę w czwórkach ze sternikiem i jedynkach. O ile pozwolono startować Budnickowi w sobotę to w niedzielę wycofano całą czwórkę, aby Budnick miał świeże siły. Ciężki nadziei zaświtał mi w sobotę, gdy zwycięzca w jedynkach nowicjuszy osiągnął o 20 sek. gorszy czas od moich treningowych czasów. W niedzielę bieg mój miał się odbyć pod sam koniec zawodów, to też moje biedne nerwy dosyć nacierpiały się, zanim wywołano mnie do wagi i do odjazdu. Przy ważeniu stwierdzono, że waga moja nadaje się do wszystkiego tylko nie do wiosłowania. Twarze Niemców jeszcze raz się rozjaśniły. Jak mi później opo-

wiadano, obecny reprezentant władz pruskich obiecał Budnickowi, że w razie zwycięstwa nad Polakiem ma zapewnioną podróż bezpłatną po całych Prusach Wschodnich na wilegiaturę. Jeszcze przed wyjazdem zakleilem w skifie wszystkie pęknięcia i łączenia w płótnie pieczolowicie i wreszcie mogłem odbić. Budnick odbił równocześnie, przyczem uśmiechnął się na widok mojej skołatanej łodzi. Miałem olbrzymie płachty numeru startowego 2 na plecach i piersiach z czego byłem ogromnie niezadowolony, na dobitkę dowiedziałem się, że tor lewy jest znacznie lepszy od mojego, gdyż zastaniały go okręty od wiatru stwarzając spokojną wodę. Zdziwił mnie fakt, że na brzegach zgromadziła się znaczna ilość Polaków, którzy mnie jadącego na start zachęcali do walki. Nareszcie start. Kilka łodzi zakotwiczonych i motorówka startera-arbitra, długie czekanie (na starcie każda minuta czekania jest wiekiem). Wreszcie komenda: meine Herren sind Sie fertig — los! start poszedł fatalnie, gdyż zobaczyłem tylko koniec łodzi niemca. Nie przeraziło mnie to wcale, lecz przeciwnie, nerwy znacznie się uspokoiły i poczętem równem długim pociąganiem wypracowywać stracony teren. Przypomniałem sobie o poleceniu moich gdańskich przyjaciół o konieczności schronienia się przed wiatrem pod okręty. A wiatr dał coraz silniejszy od morza, a więc przeciwny i fale, które robiły przejeżdżające mimo regat statki były coraz przykrzejsze. Po 500 m. osiągnąłem wreszcie tę spokojną wodę, lecz wzamian za to usłyszałem z motorówki arbitra mało uprzejme: Krakau achtung, rechts fahen! I to nie zdołało

mnie wyprowadzić z równowagi, skonstatowałem bowiem, że przyczyną tego ostrzeżenia był raczej fakt ten, że przybliżyłem się znacznie do prowadzącego ciągle Niemca, ale o kolizji mowy nie mogło być, doganiałem go tylko wyraźnie i arbitrzy widocznie niepokoił się o zwycięstwo. Nareszcie 1000 m. połowa długiej drogi. Słyszę okrzyki Polaków zgromadzonych na brzegach, którzy prawdę mówiąc niewiele rachowali na mnie znając już Budnicką parę lat. Po połowie zacząłem wyrównywać, pociągnięcie znacznie się uspokoiło i zrównało, natomiast przerażać mnie poczęła woda, która przelewała się równie groźnie poza łodzią jak i w łodzi. W tym miejscu Niemiec miał znaczny handicap nademną, te parę dobrych kilogramów wody, które niepotrzebnie wozilem. Mimo to nabrałem zaciętości zwłaszcza, że olbrzymie tablice na brzegach sygnalizowały koniec toru. Jedyną myślą było: wygrać za wszelką cenę, na złość Niemcom, którzy byli pewni wygranej. Finisz więc był zaciekle, przypomniałem sobie zasadę, którą słyszałem na początku mej zawodniczej kariery, że przeciwnik też musi być zmęczony i jeszcze więcej wysiłku włożyłem w wiosła.



Długoszewski AZS (Kraków) exmistrz Polski na jedykach

Pół świadomy tego co się dzieje, minąłem łódź Niemca, który się załamał przed metą i nie słyszałem gwizdka czy dzwonka, który oznaczał koniec biegu i moje zwycięstwo. Dopiero za metą przystanąłem i zobaczyłem przeciwnika, który wół zgięty leżał na wiosłach i nie mógł się ruszać. Wolno podjechałem do trybuny sędziów, aby się dowiedzieć o wyniku biegu. Lecz już przedtem cisza na trybunach dawała mi wymownie znać, że zwycięzcą nie był Niemiec. Lecz nie zdołało to zmniejszyć mojej radości i mojej dumy, ani to ani ten szereg usprawiedliwiań i chorób, jakie przydzielano Budnickowi, aby tylko zatrzeć wrażenie zwycięstwa Polaka w pierwszorzędnym biegu niemieckim. Tryumf Polski był tu większy niż mój, nie mówiło się kto wygrał, lecz, że Polska wygrała i dlatego to zwycięstwo pozostanie nazawsze w mojej pamięci, jako jedno z najzaszczytniejszych, jako to, które zawsze będzie wysuwało się na pierwszy plan. Z gratulacjami za zwycięstwo, jakie mi składali ludzie nieznanymi, łączyła się ich głęboka wdzięczność za to, że barw Polski nie naraziłem na niemiły wynik walki z pruską butą.

W. Długoszewski.

O ROZWÓJ KOLARSTWA

Znakomity kolarz polski, Józef Lange nadał nam swoje uwagi nad stałym rozwojem kolarstwa w Polsce.

CZĘSTO spotyka się w Polsce zdania i zarzuty że sport kolarski jest szkodliwym dla organizmu ludzkiego, ogólnie utarło się też mniemanie, że rower osłabia serce.

A który rodzaj sportu, jeżeli kontynuuje się go w celach wyczynu wyścigowego, serca nie osłabia? Opierając się na badaniach lekarskich, dzięki najnowszym przyrządom do badania serca, okazuje się, że są sporty, które osłabiają i rozszerzają o wiele więcej niż sport rowerowy, a mianowicie: wioślarstwo, boks, biegi piesze.

Na zachodzie, gdzie sport kolarski cieszy się ogromnym powodzeniem i jest sportem narodowym, skąd też rekrutują się najlepsi kolarze świata, powinni wszyscy chorować na serce, tymczasem, cieszą się najlepszym zdrowiem do późnej starości.

Jeszcze rok temu, w jednym z większych miast w Polsce, jeden właśnie z ojców tego miasta i to doktor, umiał tak przekonać o szkodliwości roweru, że zaniechano budowy toru kolarskiego. Jestem zdania, że człowiek chory na serce, który musi dużo chodzić i to go męczy i osłabia, powinien spróbować ten sam dystans przejechać na rowerze. Byłoby to z pożytkiem dla niego i czuć się będzie doskonale.

Zagranicą na stalowych rumakach jeżdżą wszyscy, tak płeć piękna jak i brzydka, tak robotnik do fabryki jak i urzędnik lub urzędniczka do biura, a panie lub służące, mając przymocowany koszyk do roweru jeżdżą po zakupy na targ, piekarz rozwozi pieczywo mając ogromnych rozmiarów kosz przymocowany na plecach, kominiarz z drabinką na ramieniu i cylindrem na głowie jedzie do swej pracy na rowerze. Zaś w niedzielę lub w dzień świąteczny a wolny od pracy każdy spieszy za miasto na trawkę, do lasu. I widzi się jak w jasnym modnym kostjumie, ona trzymając rączkę na ramieniu swego kawalera, lub poprostu oboje trzymając się za ręce jadą na rowerach na spacer za miasto.

A w armjach państw zachodnich czyż nie spotykamy roweru? Już oddawna każdy pułk

posiada kompanję rowerzystów, i w czasie ostatniej wojny oddziały te wielce były pomocne w działaniach i natarciach na froncie.

Tak wielki rozwój sportu kolarskiego zagranicą przypisać należy dobrym szosom, których niestety my nie posiadamy. Ileż trudu trzeba zużyć, żeby się wydestać z obrębu Warszawy na trochę lepszą szosę. Czyż czasy które osiągnęli kolarze szosowi zagranicą na betonowych szosach, mogą się równać z wynikami naszych zawodników na tak zwanych „kocich łbach?” do których i sam rower musi być przystosowany masywniejszy, a tem samem cięższy i gumy o wiele grubsze i cięższe. U nas nawet jak zrobią kilka kilometrów nowej szosy, to jeszcze nie minie sezon, a szosę popsują fury chłopskie. Ileż razy naprawiano w ostatnich dwóch latach ten odcinek od Belwederu do skrzyżowania, jadąc w stronę Wilanowa? Czy nie możnaby było zabronić furom jeżdżenia środkiem szosy, a wzmian zrobić im drogę między bankietami a rowem? Nie niszczyliby szosy i zaoszczędzono by sporo pieniędzy. Nasze szosy w stosunku do zagranicy budowane są za pochyło (za owalne)

i w czasie deszczu jazda na nich staje się nie możliwa, to samo i niektóre ulice nawet betonowe w Warszawie budowane są ze zbyt wielkim spadem. Gdyby Polska miała więcej dobrych szos i choćby jeden tor kryty zimowy, to z pewnością klasa naszych zawodników zrównałaby się z klasą zawodników zagranicy, a także zwiększyłaby się i sama liczba zawodników i naturalnie konkurencja.

Na nasze jednak stosunki można śmiało powiedzieć, że i tak sport kolarski dobrze u nas stoi, bo czyż mało zwycięstw osiągnęli kolarze polscy nad kolegami z zagranicy? bo poszczycić się przecież mogą pokonaniem mistrzów olimpijskich oraz mistrzów takich narodowości jak: Holandji, Włoch, Francji, Belgji, Szwajcarii. Uważam, że jedna z dziedzin sportu w Polsce, pewnie nawet więcej niż hippika to kolarstwo które może się pochwalić największą ilością zwycięstw nad zawodnikami obcych krajów. Na zakończenie dodać jeszcze muszę, że kolarstwo wyścigowe wymaga wszechstronnego przygotowania fizycznego i nigdy nie zniekształca kolarza nawet po dwudziestu i więcej latach czynnego udziału, a są sporty uprawiane z wielkim zapalem które swych wyznawców robią niezgrabnymi i chorymi.

J. Lange.



Józef Lange uprawia trening zimowy na rolkach

DO BIEGUNGA POŁUDNIOWEGO

Nieustraszeni badacze biegunów próbują dotrzeć do nich wszelkimi możliwymi drogami a więc morzem, lądem i drogą powietrzną. Pozostaje im jeszcze jeden sposób podróży, a mianowicie — pod lodami przy pomocy łodzi podwodnych. Myśl ta jest bardzo troskliwie propagowana przez angielskiego podróżnika Huberta Wilkinsa, który obecnie udaje się na podbój biegunu południowego.

Zapewnia on, że gdyby nawet teoria, którą on głosi okazała się fałszywą, podróż pod lodami okazałaby się niezwykle korzystną z trzech punktów widzenia: zbadania prądów oceanicznych, życia roślin i ryb w głębi wody, wreszcie zjawisk chemicznych.

KARJERA

Erich Rademacher, jeden z najlepszych w świecie pływaków, pisze, gdy jako 16-letni chłopiec wygrał mistrzostwo pływackie Niemiec i pokonał dwóch mistrzów olimpijskich.

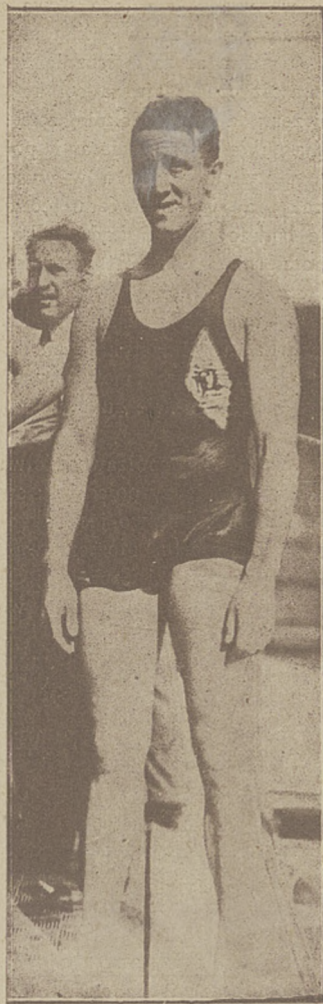
JUŻ jako siedmioletni chłopiec zacząłem pływać. Początki szły kiepsko i dopiero po 9 tygodniach nauka zaczęła dawać wyniki. Wskutek młodego wieku trudno mi było otrzymać czerwony kostjum — oznakę dozwolonego pływania. Pomogła mi tutaj protekcja starszych kolegów. Przez całe lato zaprawiałem się w pływaniu, tak, że z nastaniem zimy byłem z siebie zadowolony.

Nadeszły święta Bożego Narodzenia. Na Gwiazdkę dostałem dwa prezenty: pozwolenie na należenie do klubu i kostjum kąpielowy.

Na wiosnę roku 1912, jako dwunastoletni chłopiec, rozpocząłem już normalne treningi pod okiem fachowca. W próbnym „galopach” szło mi wcale nieźle, to też w październiku tegoż roku, stanąłem do zawodów i w sztafecie wyróżniłem się bardzo. Ładna plakietka, którą dostałem, była moją pierwszą nagrodą.

Po kilku latach przeniesiony zostałem do klasy juniorów. Tutaj konkurencję miałem znacznie silniejszą niż w klasie chłopców, toteż przegrywałem mocno i często. W r. 1916 wziąłem udział w pierwszych mistrzostwach.

Pamiętny był to dzień, gdy na starcie znalazłem się w towarzystwie mistrza V Olimpiady, Mathe i Malischa, który w stockholmskich Igrzyskach zajął drugie miejsce na 400 mtr.



*ERICH RADEMACHER (Niemcy)
exrekordzista świata w pływaniu klasycznym.*

MISTRZA

Naturalnie, że nikt wtedy na mnie nie liczył, a oczy wszystkich skierowane były wyłącznie na dwóch olimpijczyków.

Zaraz po starcie muszę sobie dużo trudu zadać, żeby dogonić mych rywali. Ale potem jakoś mogę się utrzymać, a nawet mijam wszystkich z wyjątkiem Bathego. Na znak mojego trenera z którym się odpowiednio umówiłem, zaczynam finisz. Mistrz świata Bathe, który prowadził przez cały czas o 4 mtr., znajduje się początkowo w jednej linii ze mną, a następnie zaczyna zostawać w tyle. Na mecie kończę bieg o 10 mtr. przed olimpijczykiem. Owacjom i podziwom nie było końca.

Teraz droga do kariery była już wyrabana. Nabrałem odpowiedniej rutyny i z zawodów na zawody zyskiwałem pewność siebie no i... sławę.

W r. 1919 zastartowałem poraz pierwszy w krótkodystansowym biegu klasycznym i to było pierwsze moje mistrzostwo w tej konkurencji. Potem jakoś już poszło...

Jeżeli chodzi o system mego treningu, to niewiele można tutaj powiedzieć. Nie posiadam specjalnej żadnej metody, chyba to, że trenuję stale, regularnie i bardzo pilnie w sezonie letnim, a w zimie przyznam się tutaj, niestety, poważnie się opuszczam.

Wierzę bardzo w swój talent, gdyż uważam, że talent wyłącznie niemal jest podstawą wyników, a pilna zaprawa i t. p. — to tylko dodatki.

Erich Rademacher.

O ISTOCIE SZERMIERKI

Światły niegdys szermierz węgierski, a obecnie trener w Polsce Szombathely, pisze o podstawach sportu szermierczego.

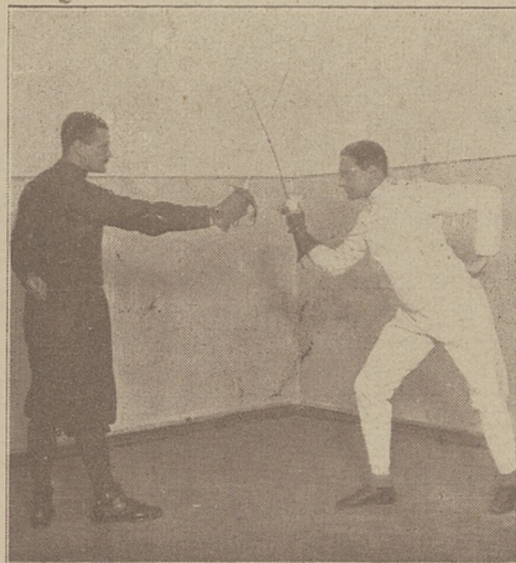
CHEM tej pracy jest zbadanie istoty szermierki, ustalenie celu ćwiczeń szermierczych z punktu widzenia ich oddziaływania na całość ludzkiego organizmu i wreszcie — określenie właściwego sposobu wykonania szermierczych poruszeń.

Chcąc wniknąć głębiej w istotę szermierki, musimy przede wszystkim odpowiedzieć na trzy zasadnicze pytania, stające zawsze z żelazną konsekwencją, przed każdym myślącym i badającym człowiekiem:

Co? Dlaczego? Jak?

Naprzód ustalimy, czym jest szermierka? Można powiedzieć, że szermierką jest wszelka walka prowadzona między ludźmi zapomocą broni. Tę krótką definicję potwierdza też etymologia słowa szermierka. Istoty rzeczy nie zmienia fakt, czy walka prowadzona jest między dwiema osobami, czy też większą ich ilością, zapomocą broni prymitywnej, czy też nowoczesnej, służącej do cięcia i pchnięcia. Jest to jednak definicja zbyt ogólna. Chcąc zadośćuczynić najsubtelniejszym odcieniom słowa szermierka w jego dzisiejszym znaczeniu, należy definicję uzupełnić. Pod pojęciem szermierki rozumie się walkę prowadzoną zapomocą broni do cięcia i pchnięcia, przez dwóch ludzi, przy szczególnym uwzględnieniu trybu samozachowawczego. Dopiero ta druga, uzupełniająca definicja odpowiada zupełnie pojęciu i istocie szermierki. Bo dlaczego nie nazywa się szermierką walki między zwierzętami? Dlaczego nazywa się bijatyką,

a nie szermierką, walkę dwóch ludzi podnieconych przez gniew, czy inne wzburzenie umysłowe, rzucających się na siebie w dzikim zamieszaniu? Dlatego, że w takiej walce duchowej



*Trener Szombathely (Węgry)
i olimpijczyk Zabielski podczas zaprawy.*

motyw zniszczenia przeciwnika usuwa zupełnie w cień zasadę samoobrony i samozachowawczości.

Wobec powyższych cech musimy uważać szermierkę za walkę wyższego stopnia. Fizycznie i

psychiczne zasady walki można najlepiej studiować i badać w sali szermierczej.

Już z dotychczasowych wstępnych rozważań widać, że szermierka jest nie tylko czynnością mięśni, lecz czemś więcej.

Zachodzi pytanie, czy mamy uważać szermierkę za sztukę, za ćwiczenie fizyczne, czy za sport — gdyż w literaturze szermierczej natrafia się na te wszystkie określenia, względnie pojęcia.

Za sztukę możnaby uważać szermierkę z dwójki punktu widzenia, a mianowicie z jednej strony z punktu plastyki, z drugiej zaś — z punktu artystycznego. Niewątpliwie poruszenia szermierza, który znajduje się stale w równowadze ciała i włada klingą precyzyjnie i nie-nagannie, wywołują u widza wrażenie plastyczne w pojęciu sztuki. Nie można jednak brać szermierki wyłącznie z tego stanowiska, gdyż zbyt silne akcentowanie strony plastycznej, ogranicza silnie prawdziwą wartość bojową. Jeżeli poruszenia będą obliczone na wrażenie plastyczne, jak to było w starej szkole, to stają one w sprzeczności z celowością walki, zasadami anatomji, oraz nauki o prawidłach ruchu. Przytem ruchy, obliczone na wrażenie plastyczne, wywołują w nas wrażenie nie sztuki, lecz sztuczności.

Znacznie wyżej należy cenić artystyczną stronę szermierki. Lecz i tu strzec się trzeba przesady. Jakkolwiek przy nauce szermierki należy w wysokim stopniu starać się o wyrobienie techniczno-mechaniczne, jakkolwiek nawet mechaniczne wyrobienie jest głównym celem w długim okresie wyszkolenia szermierczego, to jednak czysto mechaniczne wirtuozostwo, posiada-

iące pełną wartość z artystycznego punktu widzenia i graniczące już ze sztuką zonglerską, może być osiągnięte jedynie przez ludzi, uzdolnionych pod względem konstytucji fizycznej. Nie stanowi więc ono istoty szermierki w znaczeniu ogólnem — tembardziej, że w praktyce często szermierze, bardzo dalecy od artystycznej zręczności, osiągają w walce dzięki swym innym zdolnościom (bojowości) wybitne rezultaty.

Jako wyjątek muszę podkreślić szermierkę na florecy, gdyż w przeciwieństwie do szermierki na szable i szpady, w szermierce na florecy plastyczno-artystyczna zasada jest podstawowym i głównym celem tej gałęzi sportu. Dla tych właściwości szermierka na florecy nie nadaje się za broń w rzeczywistej walce, jak z drugiej strony z powodu tych specjalnych cech, stanowi bardzo dobrą gimnastykę przygotowawczą dla innych rodzajów broni i jeden z najlepszych sportów dla pań.

Jeżeli więc szermierka ma najwyższym szczeblu doskonałego wyrobienia mechanicznego, może nawet robić wrażenie sztuki, to jednak z powo-

dów wyżej podanych, nie może być uważana za sztukę we właściwym tego słowa znaczeniu.

Zastanówmy się teraz, w jakim stopniu można szermierkę uważać za ćwiczenie fizyczne.

Ćwiczenia fizyczne mają za cel uczynić organa silniejszymi, a ciało piękniejszym. Szermierka rozwija elastyczność ciała i potęguje zewnętrzna estetykę szermierza w wysokim stopniu. Jednak brak jej, z powodu jednostronności (używanie bądźto prawej, bądź tylko lewej ręki), równomiernie i wszechstronnie kształtującego działania na ciało ludzkie w idealnym gimnastycznym pojęciu. Największy przedział pomiędzy szermierką, a gimnastyką stanowi występujący silnie w szermierce motyw współzawodnictwa, którego brak prawie zupełnie w gimnastyce.

Moment walki i współzawodnictwa stanowi jedną z różnic, pomiędzy pojęciami: sport i gimnastyka. Współzawodnictwo jest także charakterystyczną cechą sportu. Moment walk stanowi wspólną cechę szermierki i sportu, jednak jest, — jak zobaczymy, więcej wspólnych właściwości,

które pozwalają określić szermierkę, jako rodzaj sportu.

Spojrzyjmy zatem dokładniej na szermierkę i oceńmy ją jako sport. Chcąc objaśnić sportową wartość szermierki, musimy naprzód określić sport ze stanowiska nowoczesnej wiedzy, a następnie zbadać ćwiczenia szermiercze wychodzące z zasady teologicznej (celowości), co do ich sportowej wartości.

Nowoczesne naukowe pojęcie widzi w sporcie równoczesną czynność ciała i ducha, wykonywaną w celu pomnożenia zdrowia, harmonijnego wyrobienia i wzmocnienia całego człowieka. Duch, uważa się nie tylko za czynnik myśli, lecz także uczucia i woli. Tylko wówczas, gdy siła fizyczna i siła woli, doskonałe formy ciała i szlachetny sposób myślenia łączą się ze sobą, a zdolność myślenia jest równie szybką i skuteczną, jak wyrobienie mięśni, — tylko wówczas można mówić o idealnym sportowcu. W idealnym sportowcu ziszcza się idealny człowiek! Człowiek o indywidualnej harmoniji!

Adalbert v. Szombathely.

O OBRONNEJ GRZE W PIŁCE NOŻNEJ

Jeden z najlepszych piłkarzy świata, środkowy pomocnik „Sparty” praskiej, Kada, nadawał nam swe cenne uwagi o ulubionym swym sporcie.

W NOWOCZESNYM futbolu gra „obronna” ma dwa główne zadania: bronić i atakować. Niektórzy wprawdzie uważają, że najlepszą obroną jest atak, to zależy jednak zupełnie od danych okoliczności w grze a mianowicie od szybkości atakującego napadu i, z drugiej strony, od zdolności obrońców, zwłaszcza gdy chodzi o dalekie wykopy w sytuacji, kiedy ułamek sekundy może zadecydować o bramce. Nieodzownym warunkiem skutecznej obrony jest w pierwszym rzędzie idealna współpraca między linją obrony i pomocy, które muszą się nawzajem uzupełniać. Mowa tu nietylko o grze samej, ile raczej o należytem ustawianiu się na polu kar-nem lub przed niem, gdyż tu, rzecz zrozumiała, najczęściej powstają najgroźniejsze sytuacje.

Gra pomocy polega nietylko na dostarczaniu napadowi przyziemnych piłek, lecz także na wspomaganiu obrońców w razie niebezpieczeństwa pod własną bramką. Zadaniem zwłaszcza środkowego pomocnika jest — uzupełniać pracę obrony, przyczem pamiętać musi on także i o dokładnych podawaniach na skrzydła. Rola środkowego pomocnika w terażniejszym futbolu, staje się coraz trudniejszą, zważywszy ten ogrom pracy jaką w ciągu zawodów ma on wykonać. Pozwolę sobie przytem zaznaczyć, że bierze on piłkę głową, bez porównania częściej niż wszyscy inni zawodnicy w drużynie.

Pomoc — jest osiłą drużyny. Gdy jednak za-

wiedzie środkowy pomocnik nawet dobra i najbardziej ofiarna gra jego bocznych towarzyszy nie uzupełni tego braku. Pomocnik musi być najruchliwszym i najlepiej technicznie wyszkolonym graczem w drużynie. Pomocnicy nadają grze jej specjalny charakter. Długimi, niskimi piłkami powinni swym napastnikom umożliwić

ofensywę i skuteczne akcje na bramkę przeciwnika. Z drugiej strony, jak już zaznaczyłem, musi pomocnik wspomagać swą obronę. Ale na tem nie koniec; musi być dobrym strzelcem a w pojedynkach mieć wolę zwycięstwa. Jego energia powinna być niewyczerpaną, choćby dlatego, że na jego barkach spoczywa największy trud zawodów. Pomocnik winien grać uważnie i jak nikt inny posiadać zdolność odgadywania wszelkich zamysłów przeciwnika.

Niepoślednią naturalnie rolę w grze defenzywnej odgrywają obrońcy. Zadaniem ich jest wyłącznie obrona bramki, rzadko bowiem nadarza im się sposobność do atakowania. Dobrzy obrońcy mają jak najszybciej odpierać i zatrzymywać ataki przeciwnej drużyny. Dobrą zaś może być obrona tylko ta, która ma za sobą wiele treningu i rutyny, której nabywa się jedynie po rozegraniu szeregu ciężkich zawodów.

Wkońcu obrona nie byłaby zupełną bez dobrego bramkarza. Prócz swych zdolności piłkarskich powinien on posiadać specjalny dar kontroli piłki. Nie wolno mu ulegać zdenerwowaniu lub tracić głowę w krytycznych sytuacjach. Słaba gra bramkarza odzwierciadla się bowiem zaraz w mniej wartościowej grze całej drużyny.

Pomocnicy, obrońcy i bramkarz muszą tworzyć harmonijną całość, szybkość i zwrotny mechanizm zdolny nawet w czasie defenzywy do ataku. Jeżeli zaś obrona mimo najbardziej nawet uważnej gry dopuści przeciwnika do uzyskania bramki, jest jej obowiązkiem swą dobrą grą dać napadowi swemu możliwość rewanżu.

Kada.



*Kada (Sparta-Praga)
jeden z najlepszych piłkarzy kontynentu*

SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM

„STADJONU”

SKŁADA

REDAKCJA.

NOWOROCZNY ZESZYT „STADJONU”

UKAŻE SIĘ,

W DNIU 3-im STYCZNIA 1929 ROKU.

DOLE I NIEDOLE PIŁKARZA

Środkowy napastnik mistrzowskiej „Wisły” i król strzelców ligowych, kpt. H. Reyman, porusza sprawę, która dotychczas nie była dobrze rozpatrzoną.

JAKO gracz bądź co bądź stary, chcę się odezwać w pewnej palącej kwestji, która moim zdaniem należy do niemiędylnych a koniecznych reform, mających służyć do podniesienia klasy piłkarstwa polskiego. Jednym z czynników było stworzenie „Ligi” i słusznie, bo ta przyczyniła się dzisiaj już bez żadnego „ale” do podniesienia naszej klasy footballowej.

Organizatorom i twórcom Ligi należy się dzisiaj już od wszystkich zwolenników i sympatyków piłki nożnej uznanie i podziękowanie. Największy nawet wróg Ligi, nie powodując się interesem klubowym przyznać musi, że dzisiaj każda zawodowa drużyna zagraniczna, która przyjedzie do nas, by rozegrać zawody z którąkolwiek z naszych drużyn ligowych, musi wyteżyc wszystkie swoje siły i umiejętności, by wyjść z zawodów zwycięsko. Bagatelizować nikt już nas nie może, i napewno nie będzie. Nasi zagraniczni koledzy sportowi przyznali, że polski sport piłkarski dorównuje klasie europejskiej. Nie chcę być zbytnim optymistą, ale wierzę w to, że w przyszłym roku, gdy spotkania z drużynami zagranicznymi staną się zupełnie aktualnymi, z racji stosunkowo krótszych rozgrywek ligowych, niejedna zagraniczna sława footballowa będzie opuszczać nasze granice z pewną pokąską dozą bramek, jako pokonana. Ale nie o tem chcę mówić. Chcę się zwrócić na tem miejscu do odpowiedzialnych czynników, od których sprawy naszego piłkarstwa zależą. Chodzi mi mianowicie o to, by poważnie zastanowić się nad sposobem urządzania zawodów reprezentacyjnych, międzymiastowych czy wreszcie międzypaństwowych. Pamiętam jak przed wojną lub też w pierwszych latach po wojnie, zestawiano składy teamów Krakowa, Lwowa czy Polski. Pamiętam, że ten który został „repem” swego miasta (nie mówiąc już Polski) naprawdę na ten zaszczyt zasługiwał i by go osiągnąć, musiał solidnie popracować. Bo był to prawdziwy zaszczyt i wyróżnienie które każdy cenił. To był niejako „order nadany żołnierzowi”, czy też wyznaczenie rycerza do „czołowej chorągwi”. Wiemy dobrze z jaką starannością i opieką, przygotowywano pierwsze zespoły reprezentacji polskiej. Chociaż byliśmy wówczas bezwzględnie słabsi, jednakowoż wyniki osiągnęliśmy nadzwyczaj zaszczytne. Było to zasługą w pierwszym rzędzie naszych kierowników P.P. Prezesa Centmarowskiego, Obrubańskiego, Tadeusza Kuchara, Dr. Lustgartena, inż. Rosenstocka i innych. Ludzie ci zdawali sobie dokładnie sprawę, iż barw miasta czy Polski bronią sportowcy amatorzy, starali się im odpowiednio chwile uprzyjemnić, nie mówiąc już o tem, że na każdym kroku otaczano „repa” troskliwą opieką. Każdy gracz czuł, że kierow-

nicy ekspedycji robią wszystko, by jaknajlepiej przygotować drużynę do zawodów. Dzisiaj gramy lepiej, ale nasze władze sportowe nie potrafią nas odpowiednio prowadzić, a przykładem tego był ostatni wyjazd reprezentacji.

Przytoczę tutaj zdania kolegów którzy bronili barw Polski w Pradze:

„Nigdy tak nie było i nie przypuszczaliśmy, że graczy Reprezentacji Polski może spotkać podobna opieka ze strony naszego kierownictwa”.

Winę ponoszą tutaj i Kapitanowie, Związku czy Okręgu, bo nie wystarcza samemu, mając ręce związane, wszystko robić, ale obowiązkiem ich jest również, wszystkie ujemne strony kierownictwa poruszyć na zebraniach i przedstawić niedomagania odnośnemu Zarządowi, który napewno złe rzeczy usunie i nie będzie



Henryk Reyman (Wisła)
zachował w r. b. zaszczytny tytuł „króla strzelców”

wyznaczał na kierowników ludzi, nie nadających się do prowadzenia Reprezentacji Polski. Przypuszczam, że i Zarządy odnośnych klubów, dając swoich najlepszych graczy do Reprezentacji, powinny starać się by ich otaczano należytą opieką.

Nic więc dziwnego, że tak skromnie wyżej podane fakta, obniżają prestige Reprezentacji u graczy. Bo dzisiaj, zarówno do reprezentacji okręgu, miasta, czy nawet Polski dostać się, nie jest dla większej ilości graczy żadnym specjalnym zaszczytem. A czyż może spotkać piłkarza większe wyróżnienie?

Piłkarz nie stoi narówni z zawodnikiem innej gałęzi sportu jak np. narciarzem, który ma możliwość w jednym sezonie zdobyć szereg zegarków, puharów, papierośnic, żetonów i t. p. (jak Broniek Czech) nie można go równać z kawalerzystą, który w tygodniu może zdobyć szereg nagród nawet pieniężnych (a mimo to będzie amatorem), lub z dobrym tenisistą czy cyklistą, który przez jedno lato może naskładać multum wartościowych rzeczy. Footballista musi pracować ciężko przez najmniej 3 lata, poczem w setne zawody otrzyma pamiątkowy sygnecik. To w porównaniu z inną gałęzią sportu za ni-

kle wyróżnienie. A uprzytomnijmy sobie na jakie komplementy jest narażony ten piłkarz, ze strony publiczności, żadnej zawsze bramek i wygranej. (Bo ona płaci i ona chce...). Z tych więc powodów tytuł „repa” powinien być dla piłkarza najwyższem wyróżnieniem i zaszczytem, który nie wolno mu bagatelizować, a z drugiej strony, kierownicy powinni należycie reprezentanta szanować i otaczać go opieką. To też i w interesie zarówno tych młodych generacji piłkarskich, jak i całego sportu polskiego, zwracam poważnie uwagę sferom rządzącym piłkarstwem, by się zastanowiły nad kwestją opieki graczy reprezentujących miasto czy Polskę.

Niech tytuł reprezentanta Polski, niech możliwość noszenia Białego Orła na swjej piersi na naszych i obcych boiskach, nie będzie czemś błahem dla tego, który dostępuje zaszczytu bronięcia barw ojczystych. To samo odnosi się do zespołów miast i okręgów. One winne stać się etapem i to poważnym do najwyższej godności piłkarskiej „repa” Polski.

Kpt. H. Reyman.

SPORT NA WESOŁO

— Tatusiu! prawda, że footballista musi wszysko na boisku widzieć i dobrze się w grze orjentować?

— Tak jest, moje dziecko.

— A co piłkarz robi, gdy nic nie widzi i w grze się nie orientuje?

— Zostaje sędzią, mój synu,

* * *

Różnie się przytrafia w ścisiku,
Gdy sędziuję na boisku,
Czasem nieszczęście się zdarzy,
Że ktoś oberwie po twarzy.
Drugiemu znów niezbyt czule
Zdzierają z grzbietu koszulę.
Inny łzawi się cichutko
Że mu zharatali udko.
Tu znów kopnięty odwrotnie
Ktoś brzydko sędziemu dotnie.
Ja wkraczam ze swym atutem
Wszytko karzę wolnym rzutem.



J. Grabowski człowiek z gwizdkiem
czyli dwudziesty trzeci na boisku.

Italia
PERFUM MYDŁO-WODA KOŁOŃSKA
F. & S. Stempniewicz, Poznań

PROFILE STRZELCÓW PIŁKARSKICH

JUŻ drugi rok na łamach „Stadjonu” czytelnicy nasi śledzą przebieg rekordu bramek, szlachetnej emulacji najlepszych piłkarzy polskich. Dla porównania powtórzmy listy najlepszych strzelców: zeszloroczną i tegoroczną.

ROK 1927		ROK 1928			
Ilość goli	Nazwisko	Ilość goli	Nazwisko		
38	Reyman I	29	Reyman I, Gintel		
31	Łańko				
25	Kuchar	26	Łańko		
24	Przybysz				
23	Staliński	21	Nastula		
22	Steerman				
21	Görlitz				
20	Jung				
19	Geisler				
18				19	Kuchar
17	Adamek, Garbień, Krumholz			18	Steerman, Nawrot
16	Sawka, Ciszewski, Meiler			17	Król, Przybysz Ciszewski
15	Czulak			16	Balcer, Kozok
14	Adamek, Emchowitz			15	Staliński, Geisler
13	Hałjer, Katzy, Gurnowski P.	13	Görlitz		
12	Nawrot, Sobota, Baż, Sowiak, Kozok, Kubik	12	Bącz, Czulak, Reyman III		
9	Cieszynski, Chmielowski, Balczewski, Barmherzig, Rochowicz	11	Cieszynski, Ałaszewski		
		10	Garbień, Korngold		
		9	Jung, Luksemburg, Mauer, Sobota, Kałuża, Kubiński		

Statystyka ta wskazuje na upadek sztuki strzeleckiej; mimo iż w lidze było o 2 kluby więcej, a więc okazji do strzelania bramek więcej, przyczyną strzelcy goali strzelali mało. W ubiegłym roku nie strzelił nikt — w ubiegłym roku dwóch, ponad 20 ma na rozkładzie trzech, w zeszłym roku 7; ponad 10 goali mamy 20 strzelców, podczas gdy w ubiegłym roku było 27.

Rekord bramek wskazuje zatem, iż klasa piłkarzy nie wyrównuje. Liga nie miała już tak słabych drużyn, by zdobywanie na nich bramek nie należało do trudności i nie miała takich talentów piłkarskich jak Dean z Ewertonu, który rekord ligi angielskiej pobił ubiegłego roku.

W ubiegłym roku były dwa wyniki dwucyfrowe Wisła — T. K. S. 15:0 i Pogoń — Legia 11:2 — w bieżącym roku żadnego. Bramkarze obrońcy zdobywają doświadczenie, a żywot polskiego myśliwego polującego na bramki coraz bardziej jest przykry.

Reyman, Łańko i Gintel trzej najlepsi strzelcy dwóch ostatnich lat są wybitnymi egzekutorami rzutów wolnych i karnych. Znacząco, iż kto pretenduje do pierwszego miejsca w rekordzie musi zacząć od opanowania techniki strzałów piłką nie będącą w ruchu.

Reyman, dzierżący rekord goali, i w roku bieżącym utrzymał się na pierwszym miejscu, aczkolwiek ma cichego współnika w osobie Gintla. Reyman jest tak dobrym specjalistą do rzutów wolnych jak strzałów z pozycji. Strzał ma silny i celny, centry zbiera dobrze oboma nogami. Specjalnością jego są górne strzały, czyste, bez fałszu, bite podbiciem. Technika takiego strzału posiadają tylko najwybitniejsi strzelcy zagraniczni. Stosunkowo mało strzela bramek głową, ponieważ operuje przeważnie z tyłu, za polem karnym. Z tego też powodu mniej bramek zdobywa z przebojów, niż z centra lub wyrobionej sobie pozycji.

Gintel, to chodząca (i strzelająca) na boisku zniewaga zawodowych napastników. Dawny back zdystansował wszystkich „prawdziwych” napastników i ponadto dziś jest najlepszym napastnikiem między backami i najlepszym backiem pomiędzy napastnikami. Skala jego talentu jest rzeczywiście b. rozległa. Rekord swój zawdzięcza nie tyle technice strzału ile świetnym podaniem Kałuży i swej nadzwyczajnej przytomności w sytuacjach podbramkowych. Mawiano, iż Gintel ma tak zimną krew, że stojąc obok niego można kataru dostać. Duży procent w jego rekordzie stanowią rzuty karne, które strzela niezawodnie plasując piłkę bokiem nogi w róg.

Trzeci z tercetu Łańko był podobnie jak Reyman I w słabszej nieco formie. Technika strzału tego gracza jest bez zarzutu. Posługuje się wszystkimi sposobami strzałów z centra, z biegu, z voleyów, z miejsca, głową strzela z równym powodzeniem. Podobnie jednak jak Zagłoba nie lubi tłoku i pozostaje w tyle. Gdyby jak Reyman miał dobrych skrzydłowych i z ich center dużo amunicji do strzelania, niewątpliwie rekord jego lepiej wyglądałby. Bramki zdobyte przez niego są zawsze efektowne i czysto technicznie wykonane.

Nastula homo novus w rekordzie bramek, jest rewelacją tegorocznych rozgrywek. Wartość jego jako strzelca leży przede wszystkim w jego bojowości i pracowitości. W przeciwieństwie do wyżej wspomnianych graczy Nastula walczy w pierwszym szeregu, jest raczej typem przebojowca, gracza ostrego niż technika. Strzela ostro, nawet ze znacznych odległości, niemniej jednak umie plasować piłki.

Kuchar chluba sportu piłkarskiego do nie-

dawna uchodził za najlepszego polskiego przebojowca. Elastyczność, zwrotność i start były jego cechami. Typowemu dla Wacka są strzały zawijane, przy których na jednej nodze jakby przysiadła, a drugą równoległą do ziemi puszcza na kształt wahadła. Z takiego zamachu wypada strzał płaski a ostry; zaden może z graczy naszych nie strzelił z voleyów tyle goali co W. Kuchar.

Steerman jest najwybitniejszym specjalistą do strzelania, gdy piłka nie jest w ruchu. Strzela b. celnie górą, albo dołem i umie placować piłkę z każdej odległości. Ze wszystkich napastników ma najdłuższy strzał. Charakterystycznym dla niego jest, iż strzał jego nawet z odległości 30 m. jest b. niebezpieczny ponieważ piłka leci z dużą szybkością, a cały czas w jednakiej odległości od ziemi. Strzał ten zawdzięcza głównie swemu wzrostowi. Lewa noga Steermana mniej jest niebezpieczna. Normalnie abstrahując od rzutów wolnych Steerman stara sobie piłkę zastopować i ułożyć ją do strzału. Gdy mu się to uda wtedy następuje bomba i bramkarz wyjmując piłkę z siatki. Dlatego cała Hasmonea gra na Steermana, a ten, jak zwykle leniwy strzela swoje 3 bramki.

Nawrot nie tylko z koloru włosów przypomina szkota. Nadzwyczajna ruchliwość, bajeczna orientacja pod bramką, świetna gra głową i niewyczerpany zasób tricków czynią z niego b. niebezpiecznego napastnika. Jako strzelec nie wychodzi poza granice mierności. Strzałom jego brak siły i celności. Gros bramek strzelił głową lub w sytuacjach podbramkowych z paru metrów wykorzystując błąd bramkarza.

Ciszewski, jego kolega klubowy, dorównuje mu w zupełności w grze głową i jest autorem t. zw. bramek Legji, polegających na tym, iż piłki z centry nie kieruje się od razu głową do bramki, bo ustawiony w tym rogu bramki bramkarz mógłby piłkę złapać, lecz podaje się ją wzdłuż bramki, a drugi łącznik lokuje ją głową w bramce. Ciszewski nie posiada orientacji podbramkowej w tym stopniu co Nawrot, ma jednak lepszy strzał.

Król, podobnie jak Nastula, należy do nowych talentów. Dalekiego strzału jak Steerman lub Reyman nie posiada, z piłką dochodzi blisko do bramki. Plasuje dość celne; jest typem przebojowca, pracowity, ruchliwy, dobrze rozkuje. Swego ostatniego słowa jeszcze nie powiedział. Mam nadzieję, iż będzie należał do najlepszych naszych napastników.

Przybysz również szczyści się mniejszym łupem bramek w roku bieżącym niż ubiegłym. Strzela ładne goale w sytuacji przeważnie przez siebie wypracowanych dzięki dobremu wózkowi i umiejętności chodzenia na przebój. Dużo goali widziałem strzelonych przez niego w ten sposób, iż na pozycji lewego łącznika przewózkowawszy obrońcę lub schwyciwszy poza nim podanie, układa sobie w pełnym biegu piłkę do strzału na prawą nogę i plasuje je dołem w róg siatki.

Balcer jest pierwszym skrzydłowym w rekordzie bramek. Strzał jego jest zupełnie niewypracowany technicznie. Odnosi się wrażenie iż Balcer nie celuje, nie wie gdzie trafi. Stara się podjechać jaknajbliżej bramki i kopie w bramkę z całą siłą. Strzał taki, szybki jak piorun prawie zawsze wpada do siatki, choć niejednokrotnie po drodze odbija się od nóg obrońcy lub bramkarza. Dzięki niespotykanej na naszych boiskach szybkości liczy się Balcer do najmniej niebezpiecznych strzelców.

Kozok II najbardziej z graczy polskich przypomina Szafera. Jego wzrost, jego flegmatyczne

CHARTON CZY WEISSMÜLLER ?!

Nie! to pierwszy Delfin polski! Założyciel nogi na nogę i jeszcze jednego klubu, autor dzieł i artykułów:

„Sto metrów dziennikarstwa polskiego stylem dowolnym”.

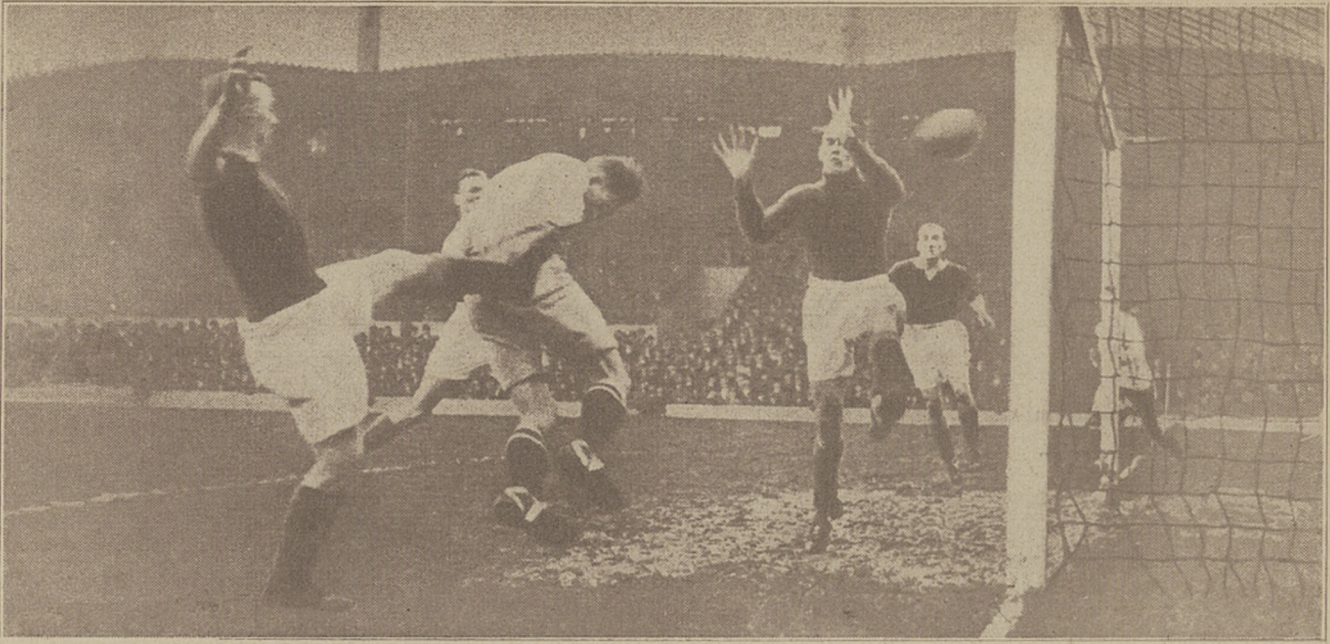
„Overarm czy doberman, kowrot czy trudgen”.

„Sztuka kierowania eskpedycją z 2-ch osób”.

„Jak zajęliśmy pierwsze miejsce na trybunie olimpijskiego basenu”.

„Ćwiczenie battement cawlowego przy myciu nóg i wielu innych”.





Srodkowy napastnik Aston Villi strzela Arsenalowi efektowną bramkę głową.

poruszanie się na boisku, przegląd pola, specyficzne przymowanie piłki — to cechy, które widzieliśmy u „króla futbolu”. Strzał jego ma siłę i jest celny. Strzela dobrze z center i wyrabianych sobie pozycji. Podobnie jak Łańko i Reyman chodzi z tyłu za resztą ataku i wykorzystuje za krótkie odbicia obrońców, niecelne centry, lub parady bramkarza.

Staliński obok Kuchara najlepszy przebojowiec polski, oznacza się niepohamowanym ciągiem na bramkę. W przeciwieństwie do większości naszych napastników szybkość jego przeboju i energia potęgują się w miarę jak zbliża się do bramki. Przy strzale wychyla się charakterystycznie całym korpusem wprzód, dzięki czemu strzały jego rzadko idą nad poprzeczkę. Strzał ma niezbyt długi, dobrze plasowany i silny; jak wspomniałem najwięcej bramek strzela w biegu, z sytuacji przez siebie wypracowanych.

Geisler jest typem strzelca, którego nieucy nazywają „Dranfgänger”. Chodzi na każdą piłkę, walczy zawzięcie i w rezultacie często zostaje przy piłce wobec bramkarza.

Görlitz I odznacza się dużą przytomnością i orientacją pod bramką. Strzały jego są ostre i plasowane.

Bacz odstawił swój tuzin goali podobnie jak w ubiegłym roku. Mimo tuszy jego prawa zawsze jest groźna. Strzela z równą łatwością z podań bocznych jak i z przeboju.

Długi i dobrze placowany, czysty technicznie strzał ma Reyman III, który w przyszłości zajmie prawdopodobnie miejsce brata. Czulał ma strzał słabszy, ale technicznie dobrze wypracowany. Umie piłkę plasować i ma skłonność do strzelania z powietrza, wołayów.

Z graczy, którzy niezbyt wielkim łupem bramek mogą się poszczycić wspomnę tylko tych, których gra nosi właściwy danemu graczowi charakter.

I tak Ałaszewski jest podobnie jak Nawrot specjalistą, mówiąc językiem lwowskiego plenienia Tajojów, od „szpary”, od wchodzenia z piłką do bramki, gdy w niej gospodarza nie ma, od dobijania kiksów i t. p.

Garbień jest ciągle jednym z najmocniej strzelających napastników. Korngold umie sobie dribblingiem tak przygotować piłkę do strzału, iż strzał jego równa się niemal bramce. Luksemburg jest specjalistą od głowy i przeboju. Tak czysto, tak silnie i celnie strzelać w najszybszym biegu, rzadko który z napastników potrafi. W grze przypomina on najbardziej Balcera.

Mistrz Kuluza ustąpił z pierwszego miejsca. Chodzi z tyłu za swym atakiem i skupia w swym ręku nici którymi porusza resztę swych współgraczy. Dziś pracuje na cudzy rachunek. Bramki jednak przez niego strzelone, to perełki sztuki piłkarskiej.

Wypijewski wyróżnia się dużym ciągiem na bramkę. Ma ładnie wypracowany strzał ze skrzydła prawego lewą nogą. Stary Durka ciągle jest jednym z najlepszych strzelców między skrzydłowymi. Charakterystycznym dla niego są górne skośne strzały ze skrzydła. Adamek

ość tabeli mistrzowskiej w rekordzie bramek odzwierciedla się prawie w tym samym porządku.

Najlepszą trójką środkową pod względem strzałów okazała się trójka Legji: Łańko, Nawrot i Ciszewski (26 + 18 + 17 = 61 goali), druga trójka Wisły: Reyman I, Czulał i Reyman III (29 + 12 + 12 = 53), trzecia trójka Pogoni: Kuchar, Bacz i Garbień (19 + 12 + 10 = 41). Ze skrzydłowych do miana strzelca ma prawo tylko Balcer. Drugim lewoskrzydłowym po nim jest Luksemburg, trzecim Rochowicz. Jozske lub Frost.

Prawoskrzydłowym najlepszym pod względem strzałów był Kubiński po nim Wypijewski lub Durka.

Reprezentacyjny atak dobrany według ilości goali zdobytych w bieżącym roku przedstawiałby się następująco:

Balcer, Gintel, Reyman I, Nawrot i Kubiński.

Charakterystycznym jest, iż wszyscy są przedstawicielami szkoły krakowskiej. Jedynie do miejsca Nawrota miałby pretensje Steuerman.

Wynik ligowych mistrzostw jak i rekordy bramek są dowodem iż tajemnicą sukcesów piłkarskich jest styl, styl i jeszcze raz styl.

Dr. St. Mielech.



Reprezentacyjny bramkarz polski Domański w akcji.

tylko niedługo popisywał się swymi niskimi, pod ostrym kątem strzelanymi silnymi strzałami z przebojów.

Obiecującym talentem ma być Malczyk II z Cracovii, pogromca I. F. C. Widziałem go jednak tylko raz w robocie, ale wtedy był w niezbyt dobrej formie.

Jeżeli 10 goali weźmiemy za normę dla strzelca ligowego, to widzimy, iż Turyści, Ruch i Śląsk nie mają ani jednego strzelca, Wisła ma 4, Legja i Pogoń po 3, Warta, I. F. C. po dwóch, Cracovia, Czarni, Hasmona, T. K. S., Polonia i Warszawianka po jednym. Widzimy, iż kolej-



TWO KOMISPOL S.A.

WARSZAWA

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 16.

Z DZIEJÓW WARSZAWSKIEJ LEKKIEJ ATLETYKI

UJARŁO się ogólne mniemanie w naszym świecie sportowym, że do czasów Wielkiej Wojny lekka atletyka uprawiana była jedynie i wyłącznie we Lwowie. Tymczasem tak nie jest. Warszawa najpotężniejszy obecnie ośrodek lekkoatletyczny w Polsce tak pod względem jakościowym jak i liczebnym, posiada wszak piękną i dawną tradycję. Przedwojenni sportowcy stołeczni ustępowali znacznie swym kolegom ze Lwowa, zakres ich ćwiczeń był znacznie uboższy, to też zostali przez nich usunięci w cień, a co za tem idzie najnieśluszniej zapomniani.

Pierwsze zawody lekkoatletyczne, w naszym rozumieniu, a pierwszy pokaz „gier ruchowych” w ówczesnym, odbył się w r. 1908. Monopol na sport w Warszawie posiadało wówczas „Warszawskie Koło Sportowe”, mające epokowe znaczenie dla sportu stołecznego, okres zaś jego działalności od r. 1907 do 1916 jest pierwszym etapem rozwoju sportu w Warszawie.

Myśl stworzenia instytucji, mającej na celu „podniesienie fizycznego rozwoju najszerszych rzesz społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży” powstała w 1906 r. Pierwsi rzucili ją St. August hr. Potocki, Seweryn ks. Światopełk-Czetwertyński, St. Lilpop, Aleks. margr. Wielopolski i red. St. Wotowski. Zaraz w roku tym przedłożono władzom rosyjskim odpowiedni statut do zatwierdzenia. Dnia 27 kwietnia 1907 r. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne „Warszawskiego Koła Sportowego”.

Koło to, z siedzibą w Warszawie, obejmowało swą działalnością całe ówczesne Królestwo i miało prawo zakładać swe oddziały w poszczególnych miastach. Zadaniem Koła było promowanie wszystkich sportów z wyjątkiem kolarstwa i sportów wodnych, które miały już wówczas swe towarzystwa (W. T. C. i W. T. W.). Była to instytucja o strukturze niezbyt demokratycznej, gdyż prawo wyboru i wybieralności posiadali jedynie członkowie założyciele i rzeczywiście wpłacający 200 rb. jednorazowo przy wstąpieniu 100 rb. rocznie, członkowie zaś zwyczajni, płacący 20 rb. rocznie, nie mogli wchodzić do zarządu Koła, na ogólnych zaś zebraniach jeden głos posiadała grupa, składająca się z dwudziestu członków zwyczajnych.

Pierwszym czynem Koła było urządzenie odpowiedniego miejsca do ćwiczeń na terenie, wyznaczonym łaskawie przez Towarzystwo Wyścigów Konnych. Teren ten, obecny park J. Sobieskiego, był podówczas niesłychanie zaniedbany, pełen dziur i dołów z cuchnącą wodą, wysiewany swemi zatruwającą powietrze całe okolicy, a, pokryty krzakami, służył za schronienie młotom wielkomięskim. Wiele też pracy i pieniędzy kosztowało doprowadzenie miejsca tego do porządku, zniwelowanie go, uregulowanie kanałów, zadrzewienie, rozplanowanie boisk i trawników. W ogólnym układzie i rozplanowaniu terenu nic nie zmieniło się niemal do dnia dzisiejszego. Hala powstała w r. 1912 dla celów wielkiej wystawy Sportowo-Przemysłowej, zorganizowanej przez WKS. W chwili powstania, Koło składało się z 50 członków. W r. 1908 liczyło ich już 360, w następnym — 700. Po pięciu latach istnienia, w r. 1912 instytucja ta rozrosła się ogromnie: członków rzeczywistych posiadała ponad 100, około 800 zwyczajnych i przeszło 1000 osób młodzieży szkolnej. W okresie tym członkowie Koła uprawiali: hippikę, tenis, „gry ruchowe”, hokej na trawie, strzelanie do gołębi, sporty zimowe jak: saneczki, narty, łyżwiarstwo. Sportami temi zajmowały się poszczególne sekcje. Najliczniejszą, najżywością i najważniejszą była Sekcja Gier Ruchowych. Opiekowała się

ona piłką nożną, hokejem, golfem i lekką atletyką. Ona to miała na celu wychowanie fizycznej młodzieży szkolnej. A zabierała się do tego mądrze i umiejętnie: na członków Sekcji przyjmowano młodzież w wieku 16 lat skończonych; kandydat musiał przedstawić pozwolenie rodziców i był poddawany opiece lekarskiej urzędującego przy Sekcji lekarza-higienisty. Wielką uwagę zwracano na stronę wychowawczą: w myśl regulaminu członkowie drużyn, na jakie podzielono ogół młodzieży dla umożliwienia wyłącznego uprawiania pewnej gry, „winni dbać usilnie o dobro moralne własnej drużyny”, władza zaś dbała „o karność, zgodiwość i obyczajność członków”. „Zawody w żadnym razie nie powinny prowadzić do zaszczepiania między zastępami czy drużynami nieprzyjaźni i nienawiści. Należy wdrażać poszanowanie i życzliwość wzajemną zwycięsców i zwyciężonych, gdyż zwycięstwo nie ma nic wspólnego z wartością wewnętrzną”.

Takie sobie zadania postawiła Sekcja Gier Ruchowych i konsekwentnie dążyła do ich urzeczywistnienia. Nieocenione zasługi położył tu jej długoletni przewodniczący Michał ks. Woronicki i jego pomocnicy W. Lilpop, dr. T. Drabczyk, Br. Kowalewski, dr. Z. Zakrzewski, L. Goldstand, później H. Pałowski, Z. Dekler, inż. Cz. Kłos, Z. Gillewicz i inni.

Sekcja Gier Ruchowych urzędowała rokrocznie dwa do trzech t. zw. „dni sportowych”, czyli zawodów lekkoatletycznych. Pierwszy taki „dzień” odbył się w czerwcu 1908 r. Wyniki osiągnięte wówczas, w porównaniu z naszymi obecnymi, były bardzo słabe. Wątpliwa również nieco jest ich wiarygodność, jako, że sędziowie ówczesni nie byli tak wykwalifikowani, jak obecni, a dodatku nie były wówczas ustalone jeszcze przepisy.

Oryginalny był również i ich program: 100 m. wygrał Malewicz przez Schuchem (obecnym nadkomisarzem) w 12,2 sek., skoki „na wysokość” i „na odległość” — Kowalski 1,42 m. i 4,60 m., rzut piłką uszatką — Schuch 32 m., strzał piłką na odległość — Vavrik 41,70 m. Bieg „pocztowy” 300 m. (3 × 100) wygrano w 37,2 sek.

Każde następne zawody wykazują stałą poprawę wyników i zmiany programu, upodabniającego się coraz bardziej do obecnego.

W r. 1909 wprowadzono bieg 400 m., 1000 m. oraz rzut dyskiem, wygrane przez Bronikowskiego w 60,6 sek., Słowitka w 3:05,8 i Kurnatowskiego 17,03 m.

Pierwszy raz również wprowadzony „bieg 110 m. z 10 przeszkodami” („barjery”) wygrał Brożek z Krakowa w 18 sek. Kowalski w wyż skoczył już 1,64 m., (Schuch 1,59 m.), oraz wdał — 5,10 m.

W roku następnym wprowadzono rzut kulą, (Schuch 8,50 m.) i oszczepem z palca (Kurnatowski 39 m.).

Z ciekawszych wyników warto zanotować Słomińskiego 11,6 sek. na 100 m. i 2:54 na 1000 m.

Po raz pierwszy, wśród zwycięsców, spotyka się nazwisko Giełdzińskiego (400 m. w 60,2 sek.) który triumfował później przez lat parę.

W r. 1911 spotykamy nazwiska znanych obecnie na terenie sportowym: Raszkego, Siecińskiego, Jagielskiego, T. Gebethnera, J. Grabowskiego, Zielińskiego. Wprowadzono skok o tyczce (Czarnocki 2,60 m.), bieg „pocztowy 600 m.” i bieg 3500 m. na przełaj („przeszkody — double-talus, drabiny, staw, beczki krzaki”). Zawody powyższe odbywały się z udziałem łodzian, członków Ł. K. S., przybyłych na mecz piłkarski z drużyną warszawską — „Warszawianką”.

Im bliżej naszych czasów, tem lepsze wyniki i coraz więcej nazwisk, znanych i w chwili obecnej. W r. 1923 100., wdał i wzywył wygrywa Giełdziński w 11,4 sek., 5,72 i 1,55 m. kulę Witkowski — 9,85 m. Spotykamy nazwiska H. Jezionowskiego, St. Lotha, J. Mücka, Konopackiego, Riedla, obok wyżej wymienionych. Funkcję startera pełni Ignacy Matuszewski. W drugich, tego roku urządzanych zawodach, Giełdziński ustanowił rekord WKS. w biegu 400 m. czasem 57 sek. (drug Mück 57,1). Pierwszy raz spróbowano biegu dłuższego na bieżni: 4 km. — Tłuchowski w 18:13,4. Bieg naprzelaj stał się łupem T. Gebethnera.

Z wyników osiągniętych w ostatnich zawodach przed wojną (21.V.1914 r.) na wyróżnienie zasługuje jedynie rzut oszczepem (z palca) 41,85 m. Tęczyńskiego. Najwszechstronniejszym lekkoatletą okazał się J. Mück wygrywając 100 m. (12,2 sek.) i 110 p. p. (20,6 sek.), i zajmując drugie miejsca w skoku w dal i w wyż, oraz biegu na 1000 m.

W roku 1915, roku powstawania klubów (Korony, Polonji), kończy się już właściwie rola W. K. S. i jego Sekcji Gier Ruchowych. Organizuje ona jeszcze jednak dwukrotnie swe tradycyjne „Dni Sportowe”.

Wyniki ich są ciekawe, z tego względu, że zwycięscy odegrali niemałą rolę w późniejszym okresie lekkiej atletyki, nie tylko warszawskiej, ale i polskiej. Oto one: 100 m. Świetlicki 12,2 sek., 400 m. Habich 57,2 sek., 800 m. Żółtowski 2:23,3, 5000 m. Strubel 18:26, 110 m. p. p. Skarżyński 21 sek. Ssztafety 4 × 100 i 4 × 400 — 51 sek i 4:17,8 w dal z m. Niezabitowski 2,43, w dal Gebethner W. 5,66, w wyż z m. Gebethner T. 1,12 m. w wyż z „rozpędem” Zantman St. 1,50 m., o tyczce Skarżyński 2,58 m., rzut oszczepem Żółtowski 33,40 m., dyskiem Gebethner 25,50, kulą Glinicki 8,90 m.

Z wyników drugiego „Dnia Sportowego” wymienię ciekawsze: 100 m. Świetlicki 11,8 sek. przed Grabowskim 12 sek., 110 p. p., Skarżyński 19,2 sek., w dal z m. Niezabitowski 2,81 przed K. Hersem 2,78 m., 400 m. Habich 57,9 sek. skok w dal Gebethner W. 5,71 m., w wyż i o tyczce Zantman St. 1,52 i 2,62 m. (rek. W. K. S.). Bieg 5000 m. Gebethner W. 19:37 — na przełaj Gebethner T.

Frekwencja zawodników, w późniejszych latach, wynosiła 30 — 40 osób.

Jeszcze i w roku następnym (1916) odbyły się podobne zawody, raczej jednak nominalną mającą zależność z zamierającym już W. K. S. Przyszedł już czas klubów uczelnianych (Politechniki, Uniwersytetu, S. G. G. W.) i klubów w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, jak Polonji i Korony. Okres ten, kiedy nie było naczelnej instytucji centralnej, można uważać za drugi etap w rozwoju warszawskiej lekkiej atletyki, a czas jego trwania kończy się w r. 1920 z chwilą powstania Warszawskiego Okręgowego Związku lekkoatletycznego, ekspozytury powstałego w r. 1919 we Lwowie Polskiego Zw. Lekkoatletycznego.

ROCZNIKI „STADJONU”
z r. 1927/8 w pięknej oprawie
tłoczonej złotem zł. 35.—
Okładki do roczników zł 7,50
Do nabycia w Administracji.

TRENING ZIMOWY

Kilkakrotny rekordzista świata, świetny biegacz niemiecki Otto Peltzer w kilku słowach wyjawia zalety zaprawy zimowej.



OTTO PELTZER (Niemcy)
podczas masażu nogi

WIEŚCI Z WILNA

DZIĘKI intensywnej pracy ośrodka wych. fiz. łącznie z sekcją narciarską AZS, a szczególnie p. kap. Kawalca i p. B. Dowbora sezon narciarski na rok 1929 zapowiada się imponująco. Narciarstwo wileńskie samo się pcha na szersze tory. Nie można powiedzieć, że narciarstwo w Wilnie jest sportem młodym i nieznanym, zaczęto jeździć już w 1920 r., urządzając rokrocznie lokalne zawody, które były doskonałą propagandą tego szlachetnego sportu. Już w przeszłym roku na naszych wzgórzach mieli możność wykazania swej wyższości nad naszymi narciarzami zawodnicy ze Lwowa i Zakopanego. W bieżącym sezonie jest projekt sprowadzenia Br. Czecha, Motyki, Gracy i t. d. Krzeptowski ma zaś przyjechać w charakterze trenera. Zawodnicy wojskowi będą mieli możność wypróbowania swych sił w patrolu wojskowym. W najbliższym czasie nastąpi przeróbka największej skoczni, na ślicznych wzgórzach Antokolskich, dając możność osiągania skoków do 40 mtr.

Hokeiści trenują od dłuższego już czasu. Przed wyjazdem na mistrzostwo Polski do Krynicy odbędą się rozgrywki eliminacyjne z którymś mistrz okręgu AZS. Wyjście prawdopodobnie zwycięsko.

Łyżwiarze w tym roku będą mieli ogromną ślizgawkę z trzema boiskami hokejowymi i z 430 metrową bieżnią wyścigową.

Konkurs strzelecki wojskowych klubów sportowych dał następujące wyniki.

Zespołowo zwyciężył Policyjny Kl. Sport., 513 pkt. na 600 możł. przed 1 p. p. leg. (506 pkt.), -5 p. p. leg. (501 pkt.).

Indywidualnie: 1) post. Derecki 178 pkt., 2) kap. Pukała 178 pkt., 3) post. Ignatowicz 173 pkt., 4) kpt. Rejman 169 pkt.

Z pistoletów zwyciężyli: 1) post. Derecki 143 pkt., 2) chor. Kucharski 136 pkt., 3) kpt. Groszek 132 pkt.

15 b. m. w Wilnie odbył się turniej szermierczy dla młodzieży szkolnej zorganizowany przez ośrodek W. F. Turniej zgromadził 17 uczestników. Zwyciężył ostatecznie Maniszkis (gimn. im. Mickiewicza), przed Janikasem (gimn. Słowackiego) i Bobinem.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Karol Koželuh, zawodowy mistrz świata w tenisie, rozegrał na terenie Ameryki 25 meczów, przyczem 20 razy spotkał się z Richardsem. Z tych 20 razy, trzy razy jedynie został pokonany.

Francuski Związek Narciarski zorganizował podokrąg narciarski w Afryce. Sport ten uprawiany być może w Afryce jedynie w grupie gór Atlas.

W Wiedniu Sportklub pokonał Slovan 6:2, a inne mecze z powodu śniegu odwołano.

W Budapeszcie Ferencvarosi - Bocskay 5:1.

W Pradze dn. 16 b. m. WAC (Wiedeń) pokonał Spartę 1:0.

IFC Nürnberg pokonał Dresdner SC 4:3.

BKE (Budapeszt) grał z Troppauer E. V. na remis dwa mecze hokejowe z wynikami 2:2 i 1:1.

W Wiedniu bawił zespół hokejowy uniwersytetu Cambridge. W sobotę Anglicy pokonali drużynę praskiego Lawn - Tennis Clubu w stosunku 4:2 (1:1), (2:1), a w niedzielę wyszli na remis z silną drużyną Wiener Eislauf Vereinu 2:2 (0:1), (1:1). Anglicy wykazali wielką szybkość i technikę. W drugim dniu gra toczyła się w czasie olbrzymiej śnieżycy. Publiczności 2.000 osób. W poniedziałek Wiener E. V. pokonał praski Lawn-Tennis Club 3:1.

Nurmi przybył w sobotę, dn. 15 b. m. do Nowego Jorku na parowcu „Rochambeau”. Po przybyciu do hotelu Nurmi odmówił udzielenia komukolwiek wywiadu dziennikarskiego, oświadczył tylko, że nie jest w chwili obecnej i prawdopodobnie nie będzie zawodowcem. Dalsze plany Nurmięgo na ziemi amerykańskiej są nieznanne.

W sześciodniowych zawodach kolarskich New Yorku zwyciężyła para Giorgetti — Spencer przed Letourneur - Broccardo.

Jak donoszą pisma londyńskie król angielski Jerzy V mimo ciężkiej choroby bardzo żywo jednak interesował się wynikiem międzynarodowego meczu krykieta, który się odbył między Anglią a Australją. „Daily Sketch” podkreśla, że król bardzo się ucieszył gdy mu doniesiono o zwycięstwie ekipy angielskiej....

Hungaria prowadzi w mistrzostwie ligi węgierskiej mając 18 pkt. przed Ujpesti i Bocskay (po 14 pkt.), Nemreti (13 pkt.), Ferencvarosi 12 pkt.

W lidze angielskiej prowadzi nadal Sheffield Wednesday.

W meczu bokserskim Giacobacci pokonał Domgörgena, zdobywając tytuł mistrza Europy.

W zawodach lekkoatletycznych w hali w Hamburgu Lammers zwyciężył Körniga na 50 m. (5.9 sek.), zaś bieg 3 klm. wygrał Boltze (8:53).

Sportklub prowadzi w mistrzostwie Austrii przed WAC-em i Admirą. W II-iej lidze na czele Hakoah, który nie stracił dotychczas ani jednego punktu.

Girardengo wygrał w Brukselli bieg kolarski 50 klm. bijąc Pelissiera i Frantza.

Inż. Böckl słynny łyżwiarz wiedeński, odnosi obecnie wielkie sukcesy w Ameryce.

W meczu kolarskim. Francja pokonała Włochy 3:0. Mecz odbył się w Paryżu.

W Ameryce postanowiono nareszcie znieść dystanse yardowe i wprowadzić dystanse tylko w metrach.

W meczu hokejowym. Risersee pokonał Oxford 6:3.

W Davos w wielkim turnieju hokejowym wezmą udział zespoły Szwecji, Anglii, Niemiec, Szwajcarii i Polski.

Slavia uległa drużynie DFC 3:4, a Kladno pokonał Victorię 4:2.

UJROZMAIICONY dobór ćwiczeń treningowych i racjonalny tryb życia — to podstawy sukcesów. Trening prowadzony być winien intensywnie, jednak zbyt wiele treningu szkodzi tak samo, jak zbyt mało. Jest rzeczą zupełnie nieosiągalną, ażeby zawodnik mógł przez cały rok zachować swą najwyższą formę, wobec tego nie należy nigdy dawać z siebie wszystkiego, lecz starać się zawsze utrzymywać obok maksymalnej granicy, dzięki czemu można w każdej chwili pójść naprzód.

A zatem w zimie nie należy zaniedbywać się, lecz starać się o ciągły ruch i zaprawę. Gimnastyka, koszykówka lub piłka ręczna, lekkie zawody w hali, biegi naprzecią — to podstawy zimowego treningu.

A zatem racjonalna zaprawa zimowa — to tajemnica powodzenia w sezonie. Trening do ciężkich bojów w sezonie powinien trwać przez całą zimę i posuwać się powoli lecz stale naprzód. Nie wystarczy tych kilka tygodni na wiosnę — trzeba racjonalnie zaprawiać się przez cały okres zimowy.

Otto Peltzer.

Z OŚRODKA NARCIARSKIEGO

Z POLECENIA państwowego Urzędu Wych. Fizycznego i p. w. została otworzona z dn. 15 listopada w Zakopanem Narciarska Grupa Treningowa mająca na celu przygotowanie zawodników do międzynarodowych zawodów. W skład grupy wchodzi grupa zawodników cywilnych obejmująca 24 zawodników — prawie wszystkich z roku ubiegłego ćwiczących w ośrodku olimpijskim jako to: Bujak, Czech Br., Czech Wł., Cukier, Graca, Jarosz, Król, Krzeptowski A. I, Krzeptowski A. II, Malarz, Bracia Motylkowie, Rozmus, Schiele, Sieczka, Skupień, bracia Srostakowie, Wilczyński, Zaydel, Kolesar i Sulaja; grupa wojskowa w skład której wchodzi: kapitan Niemiec, por. Kasprzyk, por. Zieliński i szeregowi: Kuraś, Gąsienica-Sieczka, Mielęcki, Skupień, Hrywniak, Pawluśkiewicz i Bachleda.

Komendantem obu grup jest por. Kasprzyk Artur, znany narciarz wojskowy, absolwent rocznej szkoły sportowej w Poznaniu, ogólnie lubiany, który swoją metodą, charakterem i przykładem przywiązuje do siebie zawodników.

Grupa treningowa pomieszczona jest podobnie jak w roku ubiegłym w Domu Wycieczkowym, gdzie prowadzona jest wspólna kuchnia dla zawodników.

Lekarzem grupy jest dr. mjr. Mrozowski 21 pp., funkcję masażysty spełnia, masażysta olimpijski Jan Ziemkiewicz z Warszawy

Czasokres od 15/XI do 15/XII przeznaczony był na zaprawę suchą, obejmującą gimnastykę, gry i zabawy, boks, lekkoatletykę, marsze i biegi z kijkami w terenie górzystym, z dniem zaś 16/XII rozpoczęto właściwą zaprawę narciarską pod kierunkiem trenera Norwega Simonsena, znanego z zeszłej zimy trenera ośrodka olimpijskiego. Przybył on do Polski 6 b. m.

Okres trzeci t. j. od 22/I 1929 r. do czasu zawodów obejmować będzie odpoczynek i utrzymanie się w uzyskanej formie.

Dziś jest przedwcześnie twierdzić o wynikach poszczególnych zawodników, gdyż pokaże to czas najbliższy, zaznaczyć jednak należy, że w świetnej formie znajdują się Czech Broniek, Krzeptowski Andrzej II, Wilczyński, Bujak Józef, i Motyka Zdzisław.

L I S T Y Z P A R Y Ż A

Paryż, w grudniu.

ZA KAŻDYM razem, gdy spytacie francuza „jak ta metoda wychowania fizycznego jest u nas praktykowana?” — postawicie go w bardzo kłopotliwym położeniu. U nas we Francji, metody są tak liczne i tak różne, że trudno do prawdy określić coś zasadniczego.

W każdym razie posiadamy trzy główne metody: Joinville Hebert i ta, którą posługują się instruktorzy i nauczyciele na Uniwersytetach. W obecnej chwili pracuje się nad unifikacją tych metod, a narazie zwolennicy poszczególnych systemów nie chcą dopuścić do żadnych kompromisów w tym czy innym kierunku. Istnieje jed-

lecz zakończył się porażką gospodarzy 1:2. — Francuzom brakowało teraz dobrego kierownika w rodzaju Nicolasa, który opuścił Paryż na korzyść prowincji. Portugalczycy posiadali technikę większą od miejscowych, ci jednak przewyższali przeciwnika ambicją i szybkością.

Punktem ciężkości ostatnich dni nie był jednak powyższy mecz, lecz spotkanie bokserskie pomiędzy mistrzem Europy Pladnerem i amerykańskim Izzy Schwartzem — mistrzem świata wagi muszej. Mecz obliczono na 12 rund.

Niestety Pladner ważył o kilkadziesiąt gramów za dużo i skutkiem tego tytuł mistrza świata nie wchodził w grę. Rezultat spotkania był

MISTRZOSTWA Paryża w rugby zakończone zostały ubiegłej niedzieli meczem Stade Français — Racing Club, rozegranym podczas śniegu i mrozu. Starzy rywale dali z siebie wszystko aby zadowolić krzykliwe chóry zwolenników i mecz był bardzo efektowny. Zwycięstwo odniosła drużyna Stade 6:0. Poziom techniczny tego meczu pozwala na bardzo różowe nadzieje na zbliżający się sezon rozgrywek międzynarodowych, które rozpoczynają się 2 stycznia meczem Francja — Anglja.

Sezon sportów zimowych we Francji zapowiada się porażką pierwszy interesująco. Dotychczas Francuz ignorował z niezrozumiałych powodów piękno sportów zimowych, jednak wieloletnia propaganda prowadzona przez Federację Narciarską zwiększyła znacznie liczbę amatorów tego sportu, toteż z nastaniem zimy ośrodki górskie wypełniły się kompletnie. Chamonix, miejscowości w Pirenejach, Luchon — Superbapneres i t. d. — to obecnie najpopularniejsze tereny dla łyżwiarstwa i narciarstwa.

W Paryżu bawił w ostatnich dniach w przejeździe do Ameryki fiński fenomen Nurmi. Miał on zamiar przejechać incognito, ale dziennikarze miejscowi odkryli miejsce jego pobytu i „miliący finn” musiał chcąc nie chcąc kilka słów powiedzieć. Czy jednak zostanie on zawodowcem, czy amatorem — na to pytanie odpowiedzi nie było. W każdym razie ma on nadzieję poprawienia wszystkich rekordów światowych na dystansach od 2 — 25 klm. Ładne perspektywy!

Pozatem dodać tutaj muszę, za słowami Nurmi, że wszelkie pogłoski o wysokich premjach obiecanych przez Tex Richardsa, uważać należy na przedwczesne.

Nurmi nie omieszkiał naturalnie potrenować sobie troszkę, na bieżni w Colombes, na której przed 4 lata tyle wielkich sukcesów osiągnął.

Na zakończenie listu mego nadmienię, że w Paryżu otwartą została 12 b. m. wystawa sportowa — niezwykle udana. Podczas wystawy projektowane są rozmaite imprezy sportowe.

Za pośrednictwem Redakcji ośmielam się przesłać życzenia świąteczne wszystkim moim starym znajomym w Polsce.

M. Baquet.



Po starcie I-go kroku w kobiecym biegu na przelaj w Paryżu.

nak nadzieja, że niezadługo zmieniony zostanie obecny stan rzeczy i zaprowadzona zostanie jedna metoda na całe Państwo.

Oczekujemy teraz inicyjatywy ze strony nowego podsekretarza stanu dla spraw sportu i wychowania fizycznego, który otwiera niezadługo nowy wielki kurs instruktorski dla wychowawców fizycznych. Kurs ten trwać będzie cały rok.

Podczas gdy wychowanie fizyczne we Francji natrafia stale na rozmaite trudności, sport rozwija się z wielkim rozmachem, dowodem czego są ciągle wielkie imprezy w różnych gałęziach.

W początku grudnia rozegrano wielki mecz rugby — Lizbona wobec licznie zebranych widzów. Spodziewano się pięknej gry, ale publiczność nie wyniosła zadowolenia z zawodów, gdyż nie tylko że mecz nie należał do ciekawych,

wielką satysfakcją dla Francuzów, gdyż Pladner przewyższał Amerykanina w szybkości i umiejętności. Niezadługo spotkać się mają obaj przeciwnicy w oficjalnym spotkaniu o mistrzostwo świata. Czy Pladner powtórzy swój tryumf?

Tego samego wieczoru byliśmy świadkami dwóch jeszcze spotkań, a mianowicie olbrzym włoski Carnera znokautował Barricka, a doskonały Sandwina zadokumentował swą przewagę nad Casterem.

Ostatniej niedzieli nastąpiło otwarcie sezonu biegów na przelaj. W klasyfikacji drużynowej biegu w Mans zatryumfowali zawodnicy Racing Club, zaś jednostkowo zwyciężył weteran Duquesne, znany także w Warszawie z zawodów międzynarodowych przed siedmiu laty.

L I S T Z L O N D Y N U

Londyn, w grudniu.

NADZWYCZAJNIE ciekawa i ruchliwa gra którą by koniecznie trzeba wprowadzić w Polsce. Senior sportów — tenis do takiego stopnia przyciąga i roznamiętnia swych wielbicieli, że chcą grać okrągły rok, niezależnie od pogody, a że trudno jest czasami o wielką halę krytą, mieszczącą w sobie plac tenisowy o normalnych wymiarach, więc wynalazczość zawodowych amatorów wypacza nobliwą grę w różnego rodzaju rackets, squash rackets, fives, wreszcie ping-pong. Oczywiście że squash rackets potrzebuje wielkiego jednorazowego wkładu, gdyż trzeba mieć pokój z gładkimi, bez okien ścianami.

Grę tę co do ruchliwości można porównać może tylko do koszykówki z tą różnicą, że jest indywidualną nie zespołową. Zasady bardzo nieskomplikowane. Siatkę zastępuje linia czarna na wysokości ściany krótszej strony po bokach. Piłka mniejsza od tenisowej, z twardej

czarnej gumy, rakieta na długiej ręczce, lżejsza od tenisowej, z mniejszą główką, bardzo mocno naciągnięta. Wobec mniejszych, stosunkowo do tennisu, wymiarów placu, przy równie mocnych, a może i mocniejszych uderzeniach, gra ta potrzebuje błyskawicznej orientacji, tembardziej, że piłka pozostaje w grze nawet przy odbiciu się od tylnej ściany, byle o podłogę nie uderzyła więcej niż jeden raz. Przy tych warunkach piłki można oczekiwać ze wszystkich stron nawet z tyłu, uderzać zaś trzeba we frontową ścianę. Wobec nieograniczonej siły uderzenia gra traci na precyzji samego uderzenia, zato zyskuje na ruchliwości — o co właściwie w sezonie zimowym najczęściej chodzi. Trudno coś powiedzieć o samym uderzeniu; oczywiście niema w tej grze smach'ów, niema ładnego długiego backhandu, trudno jest mówić o elegancji ruchu, na to wszystko niema czasu — piłka jak wprawnego oka żeby powiedzmy uderzyć nią w przednią ścianę wtedy gdy ona przychodzi z błyskawicą lata i trzeba bardzo dobrze i

odbicia z tylnej ściany — to znaczy, że rakieta trzeba ją dopędzić a nie spotkać. Pomimo małych wymiarów piłki bardzo często się ją ścina (twist), daje to zupełnie nieoczekiwane rezultaty, szczególnie przy grze plasowanej do rogów w przewidywaniu rikoszetów. Już po pierwszej grze ludzie „puszczają sok”, wiją się po murywanej klatce jak węgorze i słychać tylko szalony tupot, trzaskanie piłki i przyspieszone oddechy. Odbijać można po uderzeniu partnera w przednią ścianę — volley'em lub po dowolnej ilości uderzeń o ściany, lecz tylko po jednym skoku o ziemię, cały spryt polega na nieoczekiwanej decyzji co do chwili odbicia, na myśleniu kierunku piłki i oczywiście na silnym uderzeniu — biedne to oko, które się nieszczęśliwie znajdzie na drodze tej rozszalałej piłki. To też często się widzi wśród braci z pod znaku „rackets” sińce tak potwornego wyglądu i wielkości, że rozważa woła o jakiejś maski lub kagańce — rycerskość zaś także wstępować do boju bez żadnych pancerzy. Pokoje do gry oczywi-

te nie są opalane, gra się przy świetle elektrycznym, patrzy się na grę z góry, jak na lwy zamoczące się w murowanych dołach, publiczność odgradzona jest też siatką, aby zabezpieczyć ją przed pociskami. Pewna odmiana tej gry nazywa się „fives” — od ilości uczestników (pięciu). Pokoje do tej gry są większe, wyłożone czarnym szybrem, gdyż piłka nie gumowa, lecz biała, golfowa. Rakieta o jeszcze dłuższej ręczce, uderzenia jeszcze mocniejsze.

Wielką przeszkodą do rozpowszechnienia tego bardzo miłego sportu u nas byłyby wielkie nakłady jednorazowe. W tem miejscu zwracam się z apelem do p. Pułkownika Ulrycha, aby przy budowie Instytutu Wychowania Fizycznego uwzględnił on potrzeby tego sportu, tembardziej że zagranicą rozwija się on bardzo szeroko, ma swoją zupełnie określoną ideę i że później czy wcześniej do nas przyjdzie. Niechże ten Instytut, który będzie w Polsce propagatorem wszelkich nowości sportowych, pierwszy zainicjuje i wprowadzi tę wielce fascynującą i pożyteczną grę zimową. Mogę na pierwsze zapotrzebowanie przesłać szczegóły co do budowy pokoju boiska, przepisy gry i t. d.

W ubiegłą sobotę udałem się na największy wenement roczny w tej dziedzinie — na mecz w „squash rackets” pomiędzy Uniwersytetami Oxford i Cambridge. Odbywał się on na gruncie Queen's Club — bardzo nobliwego, bogatego i drogiego klubu. Tuż obok czterech czy pięciu pokoi dla rackets — kryty plac tenisowy na sprężynowej podłodze, boisko lekko-atletyczne, hala gimnastyczna i inne place sportowe. Wszystko to niedaleko centrum miasta, bo w West Kensington. Cambridge wystąpił w osłabionym składzie, — drugi najlepszy z ich drużyny E. D. Andrews zwichnął parę dni temu nogę. T. Ackers Douglas byłby do niego niewątpliwie przegrał gdyby nie boląca noga. Szanse były prawie równe, bo w Cambridge, które dawniej liczyło się słabszym, w tegorocznych eliminacyjnych rozgrywkach stanęło stu zawodników.

Mecz składał się z pięciu gier, czyli że najlepsi z dwu uczelni grają ze sobą jedną grę, najlepsi drudzy drugą, i tak dalej... do pięciu.

W pierwszej grze P. V. F. Cazalet, pierwszy z Oxford pobił w czterech game'ach najlepszego z Cambridge K. C. Gandar Dower (3—9, 9—4, 9—3, 10—8). Cazalet nie był w swej najlepszej formie, ale gracz rasowy, który w zeszłorocznych mistrzostwach Anglii był w grupie finałowej, był na wysokości swego zadania, godnie reprezentował swą Alma Mater.

Zadziwiająca ruchliwość i szybka orientacja tych dwóch najlepszych dostarczyła widzom jednej uczy. Błyskawiczne uderzenia, zdawało się z pozycji zupełnie niewiarogodnych, dość powiedzieć, że po jednym z serwisów piłka była w grze przez siedemdziesiąt uderzeń. Trzeba zauważyć, że dobremu tennisistcie zasadniczo łatwiej jest nauczyć się rackets, ale potrzebuje to wielkiego treningu, rozwinięcia zupełnie odrębnych zdolności i wcale aksjomatem nie jest, że dobry tennisista będzie dobrym w rackets — zupełnie inna struktura wysiłku psychicznego w tej grze. Zresztą niema zupełnie kwestji serwisu, który w rackets jest zupełnie łatwym. Do serwisu, w przeciwieństwie do tennisu, żadnej uwagi się nie przywiązuje.

Druga gra T. Ackers Douglas (Oxford) pobił w trzech game'ach (9—3), 9—2, 9—0) R. D. Ropner (Cambridge). Gra niemniej interesująca od pierwszej, Ropner przegrywa w pięknej formie, ulega wspaniałemu Douglasowi.

Trzecia K. A. Wagg (Oxford) wygrał (9—0, 9—2, 9—2) od A. S. Fordham (Cambridge).

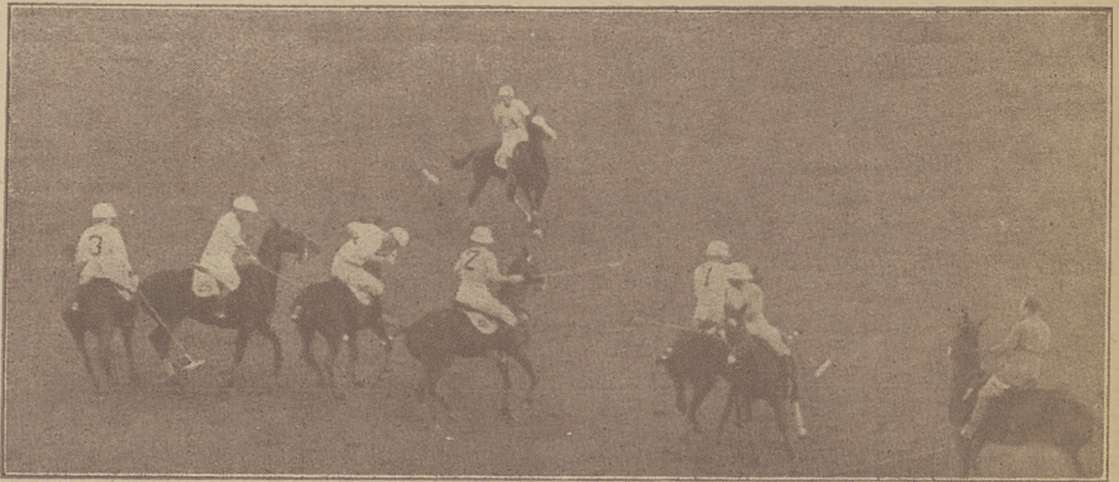
Czwarta P. T. W. Milligan (Oxford) pobił (9—4, 9—6, 9—2) C. M. N. Baker'a (Cambridge).

Piąta D. Lomax (Oxford) pobił (9—7, 9—2, 9—6) W. A. Sabb (Cambridge).

Grę tą obserwuje się z niesłabnącem zainteresowaniem, szczególnie, jeżeli ma się wśród grających znajomych. Każda taka gra wyczer-

puje prawie tak intensywnie jak bieg na 800 metrów — czyli że po jednej dobrej mocnej grze trudno jest tego samego dnia zagrać skutecznie jeszcze raz.

Wuha.



Mecz w polo konne w Anglii.

WIEŚCI Z KRAKOWA

SPORT w Krakowie zamarł chwilowo. Piłka nożna poszła wraz z lekką atletyką na zimowe leże, sporty zimowe z powodu braku śniegu i mrozu nie święciły jeszcze inauguracji, pływanie ogranicza się do treningu niektórych klubów w YMCA. Tem żywiej kipi życie organizacyjne. Jak już donosiliśmy, związki hokejowy i pływakki odbyły już Walne Zgromadzenia, ten ostatni wykazał wiele żywotności w ostatnim roku, zyskał więc uznanie zasłużone u wszystkich klubów. Obecnie KOZP. rozpoczyna kurs zaprawy zimowej dla swych członków pod kierunkiem jednego z oficerów Ośrodka W. F.

WKS. Wawel pracuje nad organizacją swych poszczególnych sekcji i przygotowuje na równi z innymi klubami Walne Zgromadzenie. Ponieważ klub ten cieszy się znaczną liczbą tegich sportowców - zawodników, jak i całym szeregiem doświadczonych organizatorów, przeto ma prawo do stawiania najlepszych hokeistów na przyszłość.

ZKS Makabi całą energię zwróciła w stronę sportów zimowych. Zarząd klubu wybudował wspaniałe boisko hokejowe o rozmiarach 3800 m. kw. osobne boisko lodowe do jazdy szybkiej i sztucznej. Instalacja elektryczna obejmuje prócz boisk szatnie trybuny i t. d. Klub ten ma zamiar w dwudziestolecie swego istnienia urządzić międzynarodowy turniej hokejowy.

KOZLA skrupulatnie przygotowuje swe Walne Zgromadzenie, które ma się odbyć 20 bm. Jak przykrym jest dla krakowskiej lekkiej atletyki wyjazd na stałe mjr. Engla dowodzi fakt, że na stanowisko prezesa KOZLA do tej chwili niema kandydata, który miałby zapewnić większość, podczas gdy mjr. Engel jednoczył w sobie zaufanie, a tem samem i głosy wszystkich klubów.

Pozatem lekko - atletyczny Kraków żyje pod znakiem zdenerwowania, wywołanego przez to, że PZLA zdyskwalifikował jako sędziego na jeden rok kpt. Frączkiewicza. tak bardzo zasłużonego kierownika Ośrodka W. F. Kpt. Frączkiewicz jest nieocenioną siłą w ruchu W. F. w Krakowie, jako kierownik zawodów sportowych mas ćwiczących położył niezmiernie wielkie zasługi, tem przykrzej dotyka fakt dyskwalifikacji każdego, któremu dobro sportu krakowskiego leży na sercu.

Za inicjatywą RKS. Legja, przy usilnej współpracy kpt. Frączkiewicza, prof. Ciechanowskiego, mjr. Ringa i in. zastużonych działaczy sportowych powołano do życia poradnię lekarsko - sportową i psychotechniczną. Poradnia bada narazie 4 razy na tydzień zawodników przydzielonych przez poszczególne związki, dwa razy na tydzień zawodniczki przydzielone przez kierowniczkę spraw kobiecych w P. W. p. Zarembinę. Poradnia stoi na zdrowych podstawach i ma plany bardzo szerokie, o których napiszemy innym razem.

Gimnastyka to dział bardzo frekwentowany przez rozmaite warstwy młodzieży, przeto istnieje cały szereg kursów gimnast. licznie obeślanych.

Studjum W. F. przy Uniw. Jag. przygotowuje wszystko do wyjazdu na kurs narciarski w Węgierskiej Górcie. Kurs ma rozpocząć się 27 grudnia, a trwać do 6 stycznia. Subwencje są przyznawane, więc niskie ceny uprzystępniają kurs dla wszystkich słuchaczy.



Czołowi lekkoatleci „Junaka” w Kuryłtybie.

OBRADY ZWIĄZKU ZWIĄZKÓW

SPRAWY przewidziane porządkiem dziennym oraz chęć ze strony delegatów Związków wytworzyły dawno niewidziany nastrój współpracy obecnych oraz poważny ton dyskusji. Sprawozdanie Komisji Olimpijskiej, omawiające tylko sprawy techniczne oraz sposób ich przeprowadzenia przyjęto do zatwierdzającej wiadomości, wyrażając jednogłośnie serdeczne podziękowanie przewodniczącemu Komisji, inż. Znajdowskiemu za trudy i pełną poświęcenia pracę dla dobra reprezentacji sportowej Państwa Polskiego.

Po dyskusji przyjęto wytyczne na przyszłość, ustalone przez ustępujące komisje, dodając, by wśród prac przygotowawczych do przyszłej Olimpiady, Komisja przewidziała opiekę nad sztukami pięknymi, by drogą ogłaszanych konkursów zainteresowała sportem świat artystyczny, a tem samem zorientowała się w wartości powstających dzieł. Wystawa bowiem na ostatniej Olimpiadzie posiadała oprócz dzieł o wysokiej wartości artystycznej i sportowej, także i twory, nic nie mającego wspólnego ze sportem. Nie odnosi się to specjalnie do działu polskiego a do całości wystawy.

Następnie wyrażono podziękowanie. PUWF i PW. za pełne zrozumienia poparcie zarówno finansowe jak i moralne prac komisji. Konsulowi Bückmanowi za pomoc w pracach na miejscu i dyr. dr. Treterowi za dobrą organizację działu polskiego na wystawie olimpijskiej.

Dalszy punkt obrad pochłonął dużo czasu, bowiem obejmował zmianę dotychczasowego statutu.

Wszyscy mówcy stwierdzali jednogłośnie nadmiar współzależnych organów w łonie związku oraz konieczność uproszczenia prac Zarządu Związku Związków i zreferowanie rozdzielnika głosów Związków państwowych na Walnych Zebraniach Z. Z.

Po dłuższej dyskusji ogólnej i szczegółowej uchwalono następujące zmiany:

1) Wśród członków zwyczajnych i nadzwyczajnych uwzględniono i honorowych, którymi mogą być osoby zasłużone dla organizacji i rozwoju sportu w Polsce, względnie dla rozwoju Z. Z. Członkom honorowym przysługuje głos decydujący zarówno na zebraniach Zarządu jak i Walnych Zebraniach.

2) Nie przyjęto wniosku Zarządu, by na członków nadzwyczajnych przyjmować towarzystwa związkowe z dziedziny wychowania fizycznego,

jak np. Harcerstwo, lub związki osób i instytucje związane ze sportem, a nie będące związkami sportowymi jak np. Polski Związek Dziennikarzy Sportowych, Lekarzy Sportowych i t. d.

3) Zarządy państwowych związków mają za obowiązek składania po upływie roku administracyjnego sprawozdania rocznego wraz z zamknięciem kasowym i spisem okręgów i klubów zgłoszonych do Związku.

4) W stosunku do Związków wykraczających przeciwko prawom określonym w odnośnych paragrafach statutu Z. Z., Zarząd Z. Z. ma prawo:

a) czasowego zawieszenia w prawach członka.

b) wydania zakazu uczestniczenia w Igrzyskach Olimpijskich.

5) Władze Z. Z. stanowią: a) Walne Zgromadzenie, b) Zarząd, c) Komisja Rewizyjna. Skreślono tu Komitet Wykonawczy.

6) Organem wykonawczym Z. Z. jest Zarząd, który składa się z prezesa i 12 członków, wybranych na trzy lata przez Walne Zgromadzenie Z. Z.

Na zebraniach Zarządu mogą być obecni delegaci klubów z głosem doradczym.

7) Z pośród członków Zarządu wybiera się corocznie Komitet Olimpijski Z. Z. dla załatwiania spraw połączonych z przygotowaniem do Igrzysk Olimpijskich.

Komitet Olimpijski składa się z 5 członków, w roku poprzedzającym Olimpiadę może powiększyć się do 8-ku.

1) Przyjęto do grona członków zwyczajnych Z. Z. klub hobslejowy (jako związek) z siedzibą w Krynicy.

W wolnych wnioskach uchwalono dać pełnomocnictwa Zarządowi Z. Z. do przedłużenia umowy z przedsiębiorstwem Luna Park; życie bowiem wykazało iż impreza ta dała dość znacznie dochody do kasy Z. Z.

Przyjęto następnie: 1) sprawozdanie delegatów klubu gdańskiego, „Gedania”, który coraz więcej się rozwija, liczy już 450 członków, drużyna zaś piłki nożnej weszła do Ligi.

2) iż Polski Związek Jeździecki dąży do założenia własnej stajni dla najlepszych jeźdźców polskich, którzy będą mogli korzystać z wszelkich ułatwień w ujeżdżaniu koni.

Bowiem jeźdźcy - oficerowie korzystają z koni będących nieraz własnością niższych oficerów i przez nich urobionych. Dlatego też startowanie na nieznanym, a „zarekwirowanym” koniu, zawsze raczej przynosi zrozumiałe przegrane.

BOKSERSKIE ZAWODY W KATOWICACH

NIEDAWNO odbyły się w Katowicach międzynarodowe zawody bokserskie z udziałem słynnego berlińskiego pięściarza Pistuli oraz drużyny niemieckiej A. B. C. (Gliwice). Osiągnięto wyniki: waga musza: Pietryga (Mysłowice 06), bije na punkty Michalskiego (BKS), — półśrednia: Radwański (BKS) zwycięża Mokrego (Mysłowice 06), przyczem walkę przerwano w trzeciej rundzie — z powodu rażącej przewagi zwycięzcy — półśrednia Wende (Policjny) — Kowolik (BKS), bardzo ładna walka przy niewielkiej przewadze Wendego, zakończona zwycięstwem Wendego na punkty.

W walce kwalifikacyjnej o tytuł moralnego mistrza woj. Śląskiego wagi półśredniej Bara (Mysłowice 06), przybyły niedawno z Francji, zwyciężył piorunująco przez k.o. w pierwszej rundzie Kulesz (Mysłowice 06).

Mecz drużynowy ABC (Gliwice) — Boks. Kl. Sport. Katowice zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Polaków w stosunku 10:0 pkt. Wyniki walk: Moczko (BKS) bije Heuslera (ABC), Pyka (BKS) — Kaletz (ABC), Górny (BKS) — Czaję (ABC), Wochnik (BKS) — cięższego od siebie Mildnera (ABC), i Wieczorek (BKS) zwycięża Rajnerta (ABC). Wszystkie walki wygrane zostały na punkty.

W meczu wagi ciężkiej: Pistuli (Heros—Berlin), mistrza Niemiec z Kupką (BKS), mistrzem Polski, berlińczyk od razu przejmując inicjatywę i atakuje wspaniale słabo broniącego się Polaka. W drugiej rundzie Kupka pada dwa razy na deski ringu i jest bliski k.o., ratuje go jednak gong. W trzeciej rundzie walka jest bardziej wyrównana. Ostatecznie zwycięża Pistula w wysokim stosunku na punkty.

„Z BOISK”STOLECZNYCH

NIESPODZIEWANY mróz, śnieg, wiatr, niepogoda i t. p. „wrogowie” sportów poгрzebał ostatecznie nadzieje „fanatyków” piłki nożnej. Mroźna niedziela odstraszyła nawet piłkarzy. Na boiskach pokrytych grubą warstwą śniegu panowała zupełna cisza. Jedyne kluby robotnicze nie skapitulowały jeszcze przed zimą i na boisku „Skry” panował ruch prawie że „normalny”. Naogół jednak niedziela ubiegła przedstawiała się bardzo ubogo. Wyniki nielicznych meczów przedstawiają się następująco:

Skra (Patałachy) — Skra (kolarze) 10:5 (4:2). Mecz bardzo ciekawy obfitujący w humorystyczne epizody odbył się wobec nielicznych widzów. Obie drużyny wystąpiły w mocno zdekompletowanych składach, przyczem kolarze grali w dziesiątkę a „patałachy” nawet w siódemkę.

Final o mistrzostwo kl. C. Ostatnie mecze o mistrzostwo klasy C zakończyły się zwycięstwem faworytów. A więc Lilpopianka pokonała AKS 26 w stosunku 2:0 (0:0) przyczem bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Rościka II i Serafina II, drugi mecz natomiast Reduta — AKS 26 nie doszedł do skutku z powodu niestawienia się AKS 26. Reduta więc „zarobiła” bez walki 2 punkty, w tym wypadku niezwykle dla niej cenne i stosunek bramek 3:0 na swoją korzyść. W związku z powyższym ostateczny stan mistrzostw przedstawia się następująco: Znicz — 8 gier — 12 pkt. st. br. 35:17, Lilpopianka — 8 gier — 12 pkt. st. br. 22:9, Reduta — 8 gier — 12 pkt. st. br. 21:10. Jest to u nas pierwszy wypadek aby trzy czołowe drużyny miały na tą samą ilość gier i równą ilość punktów.

Inne mecze: Mecz o spadek do kl. C. między Barkochbą i Zielonymi dał wynik 5:5 (0:4). Potem Skra II wygrała z Siłą 10:2, a Drukarz pokonał Sokolęta 5:1.



Drużyna piłkarska warszawskiej „Skry”

SPORTY ZIMOWE

Krynica odegra w nadchodzącym sezonie sportów zimowych znacznie większą rolę niż w latach ubiegłych. W dniach od 28 b. m. do 6 stycznia codziennie rozgrywane będą sensacyjne rozgrywki hokejowe, przyczem od dnia 28 b. m. do 2.I. odbędą się mistrzostwa Polski, zaś w dniach od 2 — 6.I. rozegrany zostanie wielki międzynarodowy turniej hokejowy z udziałem czterech drużyn polskich, jednej węgierskiej i jednej wiedeńskiej.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej ofiarował na międzynarodowe zawody narciarskie, które odbędą się w lutym w Zakopanem, cenny puchar. Puchar ten przeznaczony zostanie dla drużyny tego państwa, które odniesie na tych zawodach największy sukces.

Ośrodek narciarski w Zakopanem, pozostający pod kierunkiem por. Kacprzaka, pracuje bardzo intensywnie. Treningami kieruje trener Simonsen. Wskutek spadłego ostatnio śniegu, spodziewane są wielkie zawody w skokach na Boże Narodzenie.

Budowa trybun na skoczni narciarskiej na Krokwi jest już na ukończeniu. Trybuny obłożone są na 1860 miejsc siedzących.

Ceny biletów na międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem są następujące: abonament zł. 15, skoki (wstęp) 10 zł., skoki (trybuna) — 15 zł., biegi — 5 zł.

Komisja kwaterunkowa zawodów międzynarodowych w Zakopanem ustaliła następujący cennik kwater dla pensjonatów w Zakopanem, obowiązujący w czasie zawodów w lutym. Pensjonat I kategorii z utrzymaniem — 20.50, pensjonat II kategorii — 16.50, pensjonat III kategorii — 14 zł. Do cen powyższych dojdą jeszcze dodatki za służbę (5 proc.) i za opał (1.50). Hotele doliczają do tych cen po zł. 20. Osoby które pragną sobie zabezpieczyć kwatery podczas zawodów, winny nadsyłać swe zgłoszenia pod adresem komisji kwaterunkowej zawodów (Klimatyka — Zakopane) do dn. 10 stycznia.

Na międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem do obecnej chwili zgłosiło się już siedem państw. Udział definitywny zgłosiły następujące państwa: Anglja (6 zawodników), Francja (4 zawodników), Hiszpanja (4 zawodników), Rumunja (5 zawodników), Czechosłowacja (20 zawodników), Szwecja (4 zawodników). Polski Zw. Narciarski liczy jeszcze na zgłoszenia następujących państw: Szwajcaria, Włochy, Austria, Węgry, Jugosławia, no i Norwegia. Spodziewane jest przybycie delegatów oficjalnych ze strony Łotwy, Estonji i prawdopodobnie Finlandji. Zgłoszenia otwarte są do dn. 1.I., a zgłoszenia imienne do dn. 20 stycznia.

Polski Związek Narciarski postanowił utworzyć delegaturę zarządu głównego PZN, w Bielsku i Wilnie. Funkcje delegatów PZN, w Wilnie obejmie dyr. Szwykowski i kpt. Kawalec, w Bielsku — kpt. Niemiec z 3 p. s. p.

Na otwarcie swej skoczni w Nowym Targu sekcja narciarska TS. Wisła organizuje konkurs skoków w dniu 31 b. m.

Sekcja narciarska „Beskid” w Krynicy rozpoczęła pod kierunkiem znanego narciarza Żytkowicza regularne treningi dla miejscowych zawodników.

Oficjalne otwarcie sezonu narciarskiego nastąpi w dniu 26 b. m. Tego dnia odbędzie się konkurs skoków organizowany przez sekcję narciarską Sokoła na nowoprzerobionej skoczni na Krokwi.

Wydział Oświaty i Kultury Magistratu warszawskiego postanowił utworzyć w czasie nadchodzącej zimy 3 uliczne tory saneczkowe dla niezamożnej dlatwy. Tory powyższe powstaną na Oboźnej, Górnośląskiej i Agrykoli i używanie ich będzie bezpłatne. Ponadto Wydział oświaty i kultury zakupił dla szkół powszechnych łyżwy i saneczki.



Zaprawa narciarska pań w Warszawie

WARTA BIJE BOKSERÓW GDAŃSKICH

REWANŻOWE spotkanie Warty przyniosło jej pełną satysfakcję za widocznie niesłuszną przegraną w Gdańsku. Nie z wszystkimi rozstrzygnięciami możemy się zgodzić. Wygrane Karaśkiewicza i Matuszewskiego nie są przekonywujące, remis byłoby sprawiedliwsze; przegranie Stępniaka w odwrotnym stosunku gruntuje na tem samym podłożu. Sala „Zoołoga” okazała się za małą do pomieszczenia wielkiej ilości napływającej publiczności, co jest objawem dodatnim o ile chodzi o zainteresowanie się publiczności boksem, ujemnym — jeżeli się zważy, że innej odpowiedniej i większej sali Poznań niestety nie posiada.

Walki toczyły się w wagach od muszej do półciężkiej. Zabrakło przeto walki jedynie w wadze ciężkiej. Siedem walk stoczyli zawodnicy, a publiczność przez wzgląd na piękny sukces Warty 12:2 miała wielkie zadowolenie.

Taudien (S) — Stępniak (W) waga musza. Przez dwa starcia przewagę miał Stępniak, w trzecim górował muskularny Taudien i jemu przyznano zwycięstwo. 0:2.

Forlański (W) — Gross (S) waga kogucia. Gross to chłopczek bardzo miły i żał było zobaczyć go w ringu. Forlański doskoczył, jednym uderzeniem posyła przeciwnika na deski, Gross natychmiast wstaje, dostaje drugie precyzyjne uderzenie i już k-o kończy walkę przy huraganowych oklaskach widowni. 2:2.

Karaśkiewicz (W) — Lomski (S) waga piórkowa. Na punkty zwyciężył Karaśkiewicz 4:2.

Matuszewski (W) — Krause (S) waga lekka.

A. B. Małopolska — Kurs sportów zimowych dla nauczycieli szkół średnich rozpocznie się 21 marca.

„Ergos” — Prosimy stale o krótkie wzmianki. Pismo wysyłać możemy, lecz legitymacje posiadają tylko nasi korespondenci Okręgowi.

Zwycięstwo na punkty przyznano Matuszewskiemu 6:2.

Obydwa ostatnie rozstrzygnięcia są nieco naciągnięte. Remis w obydwóch wypadkach byłoby już słuszniejsem rozstrzygnięciem.

Arski (W) — Szymański (S) waga półśrednia. Wysokość zwycięstwa na punkty Arskiego, którego przeciwnik był słaby i bojaźliwy. Cała jego taktyka zmierzała do ochronienia się od k-o, do którego znów wyłącznie, choć bezskutecznie dążył Arski 8:2.

Majchrzycki (W) — Dunke (S) waga średnia. Majchrzycki po raz pierwszy walczył w wadze o dwie kategorie wyższej od jego dotychczasowej. Mimo to zwyciężył pewnie i bezapelacyjnie nad muskularnym i nieprzeciętnym przeciwnikiem. 10:2.

Wiśniewski (W) — Hein (S) waga półciężka. Wiśniewski sprawił dużą i miłą niespodziankę. Hein w pierwszym starciu rzucił się na Wiśniewskiego jak furja. Wiśniewski ze spokojem przeczekał ten atak szału, następnie uzyskuje nad Heinem, co raz to wyraźniejszą przewagę, zwyciężając ostatecznie bezapelacyjnie. 12:0.

Ogólnie biorąc, zawodnicy Warty przedstawili się klasą o wiele wyższą od Gdańszczan. Jeżeli w Gdańsku walki analogicznie miały przebieg, natenczas rzeczywiście wielkim problemem pozostanie sprawa sędziowania w boksie.

Sędziował w ringu p. Ermanowicz.

ECHA ROZGRYWEK O WEJŚCIE DO LIGI

ZDAWAŁOBY się, że mecz piłkarski ŁTSG — Garbarnia zakończył już ostatecznie sprawę wejścia do Ligi i Garbarnia — mniejsza o to czy słusznie czy nie — powiększy ilość klubów ligowych w przyszłym roku. Okazuje się jednak że to było zawczeście. Ł. T. S. G. bowiem, w swoim czasie założył protest przeciwko wynikowi przegranej meczu z Polonią przemyską, motywując go tem, że w zawodach tych brał czynny udział w barwach Polonii gracz pabjanickiej Burzy — Siudak, który nie otrzymał zwolnienia ze swego macierzystego klubu. Gracz ten odbywa obecnie służbę wojskową w Przemyślu i gra w Polonii bezprawnie. Wydział gier i dyscyplin P. Z. P. N. protest jednak odrzucił i zweryfikował ostatecznie mecz ten na korzyść Polonii. W. G. i D. wychodził z założenia, że Siudak, który wstąpił w marcu 1927 r. do W. K. S. „Legia” w Przemyślu bez zwolnienia z Burzy działał jednak prawnie, gdyż w owym czasie właśnie zawarta została umowa między P. Z. P. N. a Ligą i wszyscy czynni piłkarze zmuszeni byli podpisać ponowne zgłoszenia do klubów, w przeciwnym wypadku uważani byli za automatycznie zwolnionych. W ten sposób Siudak, który wówczas odbywał służbę wojskową w Przemyślu przestał być automatycznie graczem Burzy i Legia zupełnie prawnie zaliczyła go w poczet swoich członków. Po fuzji Polonii z Legją, która nastąpiła pod koniec roku ubiegłego, niemal wszyscy gracze Legji a między innymi i Siudak podpisali zgłoszenia do Polonii, potwierdzone przez Lwowski O. Z. P. N.

Powysze wyjaśnienie nieco szwankuje, gdyż Burza pabjanicka po dokonaniu rozłamu w P. Z. P. N. zgłosiła swój akces do Ligi, Siudakowi więc nie wolno było grać w barwach Legji, tylko W. G. i D. ułatwił sobie poprostu sytuację, która mogłaby się stać bardzo nieprzyjemną w razie uznania protestu...

Ł. T. S. G. nie traci jeszcze nadziei i zamierza sprawę powyższą poruszyć na Walnem Zgromadzeniu P. Z. P. N. Optymizm jak wiadomo jest bardzo piękną zasadą, ale w tym wypadku zdaje się mało uzasadnioną...

W KILKU WIERSZACH

Dnia 20 b. m. w Rzymie odbędzie się ślub mistrzyni olimpijskiej Haliny Konopackiej z polskim ministrem pełnomocnym w Budapeszcie pułk. Ign. Matuszewskim. Konopacka wyjechała w towarzystwie red. Wierzyńskiego w niedzielę z Warszawy, żegnana owacyjnie przez liczne rzecze zebranych.

Ostatnio ukazały się na rynku księgarskim dwie książeczki pióra Wiktora Junoszy-Dąbrowskiego pod tytułami: „Co to jest sport” i „Co każdy o boksie wiedzieć powinien”. Przystępna cena książeczek (po 75 gr.) gwarantuje popularność tych pożytecznych broszurek.

Polski Zw. Pływacki liczy obecnie 1067 zarejestrowanych pływaków zrzeszonych w 75 klubach, należących do 8 okręgów. W roku bieżącym pobito 44 rekordy polskie i blisko 200 rekordów okręgowych.

Młody pływak warszawskiego AZS-u, Bocheński, przebywa obecnie stale na studiach w Belgji, a na ostatnich zawodach akademickich w Liege wygrał bieg 100 mtr. w czasie 1:13.

Polski Związek Bokserski przygotowuje się do meczu Polska — Niemcy bardzo gorliwie i na 2 stycznia wyznaczono walki eliminacyjne Arski—Bara, Głon—Pyka, Wystrach — Tomaszewski, Seidel — Wieczorek i Forlański — Moczko.

Dwaj czołowi instruktorzy Centralnej Szkoły gimnastyki i sportów, świetni nasi szermierze por. Laskowski i sierżant Zagacki znajdują się obecnie na kursie w wyższej szkole wychowania fizycznego w Farnesino.

Turniej gier sportowych w Łodzi przyniósł następujące wyniki w finałowych spotkaniach: siatkówka kobieca: gymn. Szczanieckiej — gymn. przemysłowe 30:6, siatkówka męska: Oświata — gymn. Wiśniewskiego 27:15, koszykówka męska: Gimnazjum Niemieckie — Oświata 34:23.

Na Śląsku z klubów ligowych I. F. C. pokonał Pogoń 6:4, a Ruch zwyciężył 07 Siemianowice 3:0.

W Niemczech zawiązał się państwowy związek strzelecki broni małokalibrowej, który organizuje w końcu stycznia w Berlinie podczas wystawy strzelecko-łowiczej wielkie międzynarodowe zawody strzeleckie. Na zawody te pojedą nasi zawodnicy (prawdopodobnie w liczbie siedmiu) oraz dwaj delegaci, a mianowicie mjr. Kierzkowski i kpt. Żelazny. Zawody odbędą się z broni długiej małokalibrowej i z pistoletów. Celem wybrania polskiej reprezentacji zorganizowane zostaną w początkach stycznia

zawody eliminacyjne. Największe szanse posiadają: Kutecki, Wałowicz, Laszkiewicz, Gościowicz, Różański, Podoski, Wecki i inni.

Ireningi przygotowawcze do wybrania zespołu reprezentacyjnego na strzeleckie mistrzostwa świata w Sztokholmie rozpoczynają się w marcu. Ireningi odbywać się będą prawdopodobnie w 3 ośrodkach (Lwów, Toruń i Warszawa) przy udziale około 70 zawodników. Następnie zorganizowane zostaną zawody eliminacyjne, po których liczba kandydatów zostanie znacznie zmniejszona.

Budowa stadjonu miejskiego w Poznaniu postępuje rażno naprzód, tak, że już na wiosnę roku przyszłego wszystko będzie gotowe. Stadjon obliczony jest na 25 tysięcy widzów.

Harcerskie ogólnopolskie zawody strzeleckie odbędą się 29 i 30 b. m. w Warszawie. W zawodach indywidualnych i zespołowych weźmie udział około 150 harcerzy z całego kraju. Strzelania odbywać się będą na strzelnicach stołecznych przy ul. Nowy Świat, w ogrodzie Saskim i na Bielanych (strzelanie z broni wojkowej). W programie przewidziana jest specjalna konkurencja dla harcerzy warszawskich o harcerskie mistrzostwo stolicy.

Kalendarzyk automobilowy na rok przysłał przedstawia się następująco: 10.II raid zimowy Krak. Kl. Automobilowego, 5.V konkurs na życie paliwa w Warszawie, 12.V — wyścig płaski i zjazd gwiazdzisty w Łodzi, 19. i 20.V — raid górski Krak. Kl. Automobilowego, 2.VI — wyścig na Krzyżowej Krak. Kl. Automobilowego, 16. — 23.VI — doroczny raid międzynarodowy dookoła Polski, 27.VII zjazd gwiazdzisty w Poznaniu, 28.VII wyścigi automobilowe w Poznaniu, 11.VIII — wyścig tatrzański, 25. VIII — wyścig płaski pod Lwowem, 14 — 16.IX — doroczny raid kobiecy, 29.IX — próby bicia rekordów polskich pod Warszawą.

Podczas międzynarodowej wystawy w Barcelonie odbędą się wielkie międzynarodowe zawody sportowe w rozmaitych gałęziach sportu. Na zawody te otrzymały zaproszenia również i polskie związki państwowe.

Ośrodek w. f. w Warszawie organizować będzie od dnia 6 stycznia w każdą niedzielę rano marsze sportowe dla pań i panów.

Według statystyki ośrodka w. f. w ciągu miesiąca ćwiczyło na sali 7232 osoby, przyczem przeciętnie wypada na dzień po 241 osób na sali gimnastycznej. Na sali szermierczej ćwiczyło przez miesiąc 1580 osób, a przeciętnie po 52 osoby dziennie. W ostatnich tygodnich

frekwencja jeszcze wzrosła. Ośrodek w. f. pozostaje pod kierownictwem kpt. Grossa.

W kotach zbliżonych do WOZPN istnieje projekt podwyższenia liczby klubów klasy A do dwunastu, przyczem mistrzostwa odbywałyby się w dwóch grupach. W skład klasy A weszłyby następujące kluby: Ruch, Skra, Varsovia, AZS, Makabi, Pocisk, Marymont, Legja Ib, Polonia Ib, Warszawianka Ib, mistrz klasy B Gwiazda oraz przypuszczalnie Ogniwo lub Kordjan.

W Warszawie rozpoczął się staraniem Polskiego Towarzystwa Atletycznego, kurs walk zapasniczych, prowadzony przez mistrza Polski p. W. Ziółkowskiego.

Od kilku dni przebywa w Paryżu znany kolarz polski, Szamota, który rozpoczął już treningi na torze zimowym i niebawem weźmie udział w szeregu zawodów.

Sekcja rugby warszawskiego AZS-u pragnąc spopularyzować grę w rugby, urządza dwutygodniowy kurs instruktorski w czasie świąt Bożego Narodzenia. Kurs prowadzić będzie trener trancuski p. Malin.

Oddział marynarzy Zw. Strzeleckiego uruchomił ośrodek bokserski pod kierunkiem p. Urbaniaka. Wszyscy niestowarzyszeni amatorzy sportu pięściarskiego mogą zgłaszać się do ośrodka na ćwiczenia.

Towarzystwo Lekarzy w. f. zawiązało się ostatnio w Warszawie. Towarzystwo ma na celu szkolenie lekarzy w dziedzinie wychowania fizycznego, propagowanie higieny sportowej i t. d. W skład zarządu weszli pp. dr. Nowakowski, dr. Mitkiewicz, dr. J. Michałowicz, dr. Reicherówna, dr. Missiuro i dr. Żurkowski. Prezesem został dr. Raciązek.

Na Wystawę Powszechną w Poznaniu Związek Związków Sportowych przygotowuje wykresy, ilustrujące rozwój sportu polskiego w latach Niepodległości, zaś Komisja Olimpijska przygotowuje dane dotyczące udziału Polski na VIII i IX Olimpiadach.

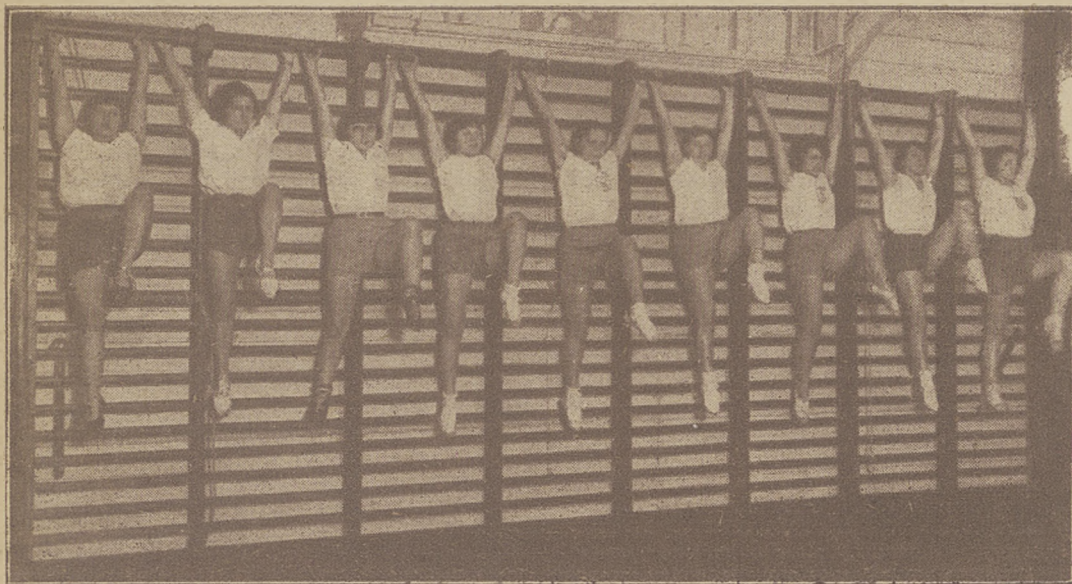
Ośrodek w. f. w Warszawie organizuje w połowie stycznia doroczny turniej gier sportowych o puchary ośrodka w. f. W programie spotkania siatkówki i koszykówki dla panów oraz siatkówki i hazeny dla pań. Zgłoszone w kancelarii ośrodka w. f. (Ujazdowska — gmach b. Podchorążówki) do dnia 10 stycznia.

W sterach strzeleckich istnieje projekt sprowadzenia wczesną wiosną roku przyszłego trenera strzeleckiego do Polski, a mianowicie znanego mistrza Linharda (Szwajcarja). Trener ten poprowadziłby zaprawę przygotowawczą polskiej reprezentacji na strzeleckie mistrzostwa świata, które odbędą się w roku przyszłym w Sztokholmie.

W końcu stycznia zorganizowany zostanie przez ośrodek w. f. w Warszawie doroczny 1-szy krok bokserski o nar wędrowny „Stadjonu”.

W Warszawie odbyła się ubiegłą niedzielę demonstracja pierwszego robotniczego filmu sportowego ilustrującego życie klubowe Skry. Film przedstawiający momenty różnorodnych zawodów spotkał się z uznaniem widzów.

We Lwowie odbył się turniej szermierczy o mistrzostwo polskich korporacji akademickich przy udziale 13 zawodników z 8 korporacji. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza korporacji akademickich zdobył T. Kownacki (Znicz — Lwów). Drugie i trzecie miejsce podzielono między Kreutzingera i Węctowskię z korp. Chrobry (Poznań). Puchar za największą liczbę zwycięstw zdobyła drużyna korporacji „Chrobria”.



Gimnastyka w Państwowym Instytucie W. F.

Jan Płotka znany polski bokser z Poznania, jak donoszą dzienniki poznańskie zginął tragiczną śmiercią od kuli przemytników. Płotka bowiem pełnił ostatnio służbę w Korpusie Ochrony Pogranicza i tam znalazł śmierć na posterunku. Cześć Jego Pamięci!

Z okazji 10-lecia niepodległości Polski miała być ogłoszona amnestja powszechna dla piłkarzy, tymczasem ta sprawa nie była jeszcze w ogóle omawiana w P. Z. P. N. i prawdopodobnie już nie zostanie ogłoszona. Jedynie okręg warszawski Związku Robotniczych Stow. Sport. z okazji 10-lecia Rządu Lubelskiego ogłosił amnestję dla członków robotniczych klubów, ukaranych przez rozmaite sekcje W. R. S. K. O.

Termin meczu bokserskiego Polska — Niemcy ustalono na 2 lutego. Mecz ten odbędzie się we Wrocławiu.

Mecz rugby AZS — Orzeł Biały odbył się w niedzielę w Warszawie. Decydujące zwycięstwo odniosła drużyna AZS-u w stosunku 14:0 (6:0). Bramkami podzielili się: Urban (6), Zachycki (3), Miller (3) i Jastrzębski (2).

Tabela rekordów lekkoatletycznych Związku Strzeleckiego przedstawia się następująco: Panowie: 100 m — Borkowski (Wilno) 11.7, sztafeta 100 — 200 — 400 — 800 m — Wilno 3:49.8, w dal — Żardin (Wilno) 607 cm, w wyż — Kurbat (Wołkowysk) 151 cm, tyczka — Badoński (Wilno) 2.85, kula — Żardin 11.04 (oburącz 19.00), dysk — Żardin 33.70 (oburącz 58.58) oszczep — Żardin 41.20. Panie: 60 m — Morawska (Warszawa) 9 sek, 200 m — Zembralska (Warszawa) 30 sek, 800 m — Kraśnicka (Nowogródek) 2:58.6, sztafeta 4 × 60 m — Pruszków 36.1, w dal — Kraśnicka 420 cm, w wyż — Ciepłowna (Kraków) 122 cm, kula — Barańska 7.50, dysk — Kraśnicka 25.79, oszczep — Abramkówna (Lublin) 18.64. W pływaniu rekordy strzeleckie są następujące: 100 m panów: Witkowski (Wilno) 1:32.6, 100 m pań — Wotniakowska (Warszawa) 2:54.8.

Program Związku Strzeleckiego na r. 1928 przewiduje następujące zawody: narciarskie w lutym w okręgu śląskim, zawody bokserskie w marcu w okręgu śląskim, udział w biegu Narodowym na przełaj (około 600 zawodników), marsz szlakiem Kadrówki Kraków — Kielce 122 km (6 — 8.VIII), zawody pływackie (14 i 15.VIII) w Warszawie, zawody lekkoatletyczne (24 i 25.VIII) w Poznaniu, gry sportowe 24 i 25.VI w Poznaniu, zawody kolarskie we wrześniu w Toruniu.

W meczach piłkarskich na Śląsku wyniki były następujące: Pogoń — 06 Katowice 6:1, Ruch — Diana 6:1, Roździeń — Policjany K. S. 3:3.

W grach sportowych w Warszawie wyniki były następujące: Mecz koszykówki: YMCA-PIWF przyniósł zasłużone zwycięstwo YMCA w stosunku 43:22. Mecz rozegrano na Dynanach, Varsovia — AZS 38:20. Dość sensacyjne zwycięstwo wicemistrza Polski nad mistrzem Warszawy; jako przedmecz odbyło się spotkanie Varsovia II — Strzelec 10:8. Polonia kombinowana pokonała Strzelca 41:14 a AZS pokonał poselstwo USA 30:24. W spotkaniu siatkówki AZS pokonał zdecydowanie PIWF 30:10.

Dr. Mieczysław Orłowicz, od sześciu lat zastępowy sekretarz Związku Związków Sp., zamierza zgłosić swą rezygnację na najbliższym posiedzeniu zarządu ścisłego ZZ. Powodem jest brak czasu.

Podczas walnego zebrania Pol. Zw. Pływackiego w Bydgoszczy zebrani uchwalili wysłać specjalne podziękowania za popieranie pływacka pułk. Ulrychowi i pułk. Matuszewskiemu.

W Krynicy zawiązało się Towarzystwo Hotełowe, przyczem w skład zarządu weszli pp. Osieciński — Czapski, Nowotarski, Szerauc, Jodłowski i Kmietowicz.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

Na zjeździe żydowskich stowarzyszeń sportowych utworzono po długiej dyskusji Żydowską Radę W. F. Instytucja ta ma na celu sprawy wewnętrzne klubów żydowskich i nie posiada dążeń separatystycznych w stosunku do związków państwowych. Siedzibą Rady będzie Kraków. W skład Rady weszli pp. dr. Leser, Zimerman, Margulies, Hochwald, Billig, Choczner, Aleksandrowicz, Szebling, Herschdorfer, Beckman, Bumerglik i Molkner. Osobowy skład egzekutywy w Warszawie powstałej w imieniu Żydowskiej Rady W. D. dla utrzymywania kontaktu z władzami państwowymi jest następujący: pp. Rusecki, Fogiel, Szklar, Garfinkiel i Marjenstras.

Nowoobрани zarząd Warszawskiego Okręgowego Komitetu Robotniczych Stow. Sportowych ukonstytuował się w sposób następujący: prezes — Wilczyński (Sarmata), wiceprezesi — Tytelman (Gwiazda) i Przychocki (Znicz), sekretarz — Bielicki (Ruch), skarbnik — Kępliński (Skra).

Walne zgromadzenie Warszawskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych odbyło się przy udziale przedstawicieli 11 klubów. Zebraniu przewodniczył p. Orłowicz Zygmunt. Po przyjęciu sprawozdania z rocznej działalności Związku oraz po uchwaleniu ramowego statutu Okręgu, przeprowadzono wybory. Zarząd ukonstytuował się jak następuje: prezes — Orłowicz, wiceprezesi: Konwerski i Rębawski, sekretarz — Juszek, skarbnik — Kiedrowski, red. prasowy W. Czajkowska, kierownikami poszczególnych sekcji zostali: hazeny — Starzycka, koszykówki — Malanowski, siatkówki — Olesiński, palanta — Wardas, piłki ręcznej — Ciszewski. Z ustalonego programu pracy na rok 1929 wymienić należy przeprowadzenie mistrzostw okręgowych w koszykówce, siatkówce, w hazenie i w piłce ręcznej mężczyzn, oraz „Pierwsze kroki” w tych grach, pozatem w piłce ręcznej kobiet i w palancie. Popadło polecono zarządowi zwrócić większą uwagę na prowincję oraz kluby robotnicze, w szczególności nałożono na zarząd obowiązek starania się dla mniejszych klubów o sale, boiska do gier i instruktorów. Związek liczy obecnie 19 klubów w tem 38 sekcji.

Na nadzwyczajnem zebraniu Pozn. OZPN. przyjęto nowy statut Związku, opracowany przez przedstawicieli poszczególnych klubów związkowych.

Walne zgromadzenie Warszawskiego Okr. Zw. Lekkoatletycznego zgromadziło wszystkich

niemal przedstawicieli klubów. Byli również przedstawiciele podokręgów: białostockiego i wyszkowskiego. Zebraniu przewodniczył por. Suchorzewski, a potem p. Żmudzki. Okrąg liczy obecnie 39 klubów z 1002 zawodnikami, a zatem trzecią częścią wszystkich zawodników polskich. W roku bieżącym odbyły się w Warszawie 93 zawody lekkoatletyczne. Po przyjęciu sprawozdania zarządu uchwalono gorące podziękowanie prezesowi p. W. Forsyowi za jego pracę. Wybory do zarządu dały następujące wyniki: pp. W. Forsy (ponownie), wiceprezesa — pp. Blachier i Lipiński, sekretarz p. Dickman, członkowie: pp. Chrupczalowska, Kwast, Fiedorowicz, por. Suchorzewski, Kokalski, Górka. Postanowiono wnieść wnioski na walne zebranie PZLA, aby obok podziału zawodników na klasy zatrzymać podział klubów na klasy, według ilości zawodników z poszczególnych klas.

K. S. Warszawianka odbył swe walne zebranie w niedzielę. Przewodniczył mec. Litterer. Klub liczy ponad 250 członków, w tem przeszło 50 pań. Najliczniejsze sekcje to: piłki nożnej (100 członków) i lekkiej atletyki (65 czł.). Poza tem klub posiada sekcje, zimową, wodną, kobicą, tenisową, szermierczą i gier sportowych. Wybory dały nast. wyniki: prezes — pułk. de Laveaux, wiceprezesa — pp. Kupczyk i mjr. Izdebski, sekretarz — dr. Luxenburg, skarbnik — p. Kossowski, członkowie — p. Litterer, Sznajder, Pecq, Jaszczolt R. i p. Kowalenko, komisja rewizyjna — pp. Horn, Schröder i A. Jaszczolt, sąd rozjemczy: pp. de Laveaux, Sznajder i Forsy.

Roczne Walne Zgromadzenie Pozn. O.Z.L.A. w dniu 16 b. m. wybrało prezesem przez aklamację mjr. Engla, dotychczasowego prezesa Krak. OZLA. Również przez aklamację wybrano I wiceprezesa p. Gluskę. Dziesięciu dalszych członków Zarządu po uzgodnieniu list — wybrano również jednogłośnie pp. Stróżyka i Jęczkowiaka, Prytysia i Cichowskiego, Kruśczyńskiego (jr.) Jurkińskiego, Freisa, Rypscyńskiego i Mazurka. Delegatami na zebranie PZLA wybrano pp. mjr. Engla i Jaroszewskiego, do komisji rewizyjnej pp. Koniecznego, Urbaniaka i Łukaczyńskiego. Na zebraniu znalazła odgłos raz jeszcze sprawa nieszczęsnych okręgowych mistrzostw kobiecych; pozatem p. Prytyś stawiał różne zarzuty pod adresem Komisji Sportowej, które doznały rzeczowej odprowy. Absolutorium uzyskał zarząd 9 głosami przewagi.



Start kobiecego biegu na przełaj na boisku Skry

ROZMAITOŚCI

W Bydgoszczy ostatnie mecze dały nast. wyniki: Polonia I b — Astorja 1:0, Polonia junj. — Astorja II 2:2, Polonia — Sparta 9:1, Astorja — K. S. Bydgoszcz 3:0.

W tych dniach zmarł po krótkich cierpieniach wiceprezes Bydgoskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysp. Wojsk., dr. Idzi Światała, radca miejski i były poseł na sejm pruski. Położył on kolosalne zasługi na polu wychowania fizycznego. Cześć Jego Pamięci!

W zawodach bokserskich, organizowanych przez Polonię (Bydgoszcz) wyniki były następujące: Walkowski bije Adaszkiwicza, Zawadzki II bije Budkiewicza, Michalski — Zawadzki I na remis, Sobik bije Superłowicza, Karwowski — Dojas na remis, Adamski — Wyźga na remis, wreszcie Pietryga bije Opńskiego.

Bokserskie zawody w Łodzi dały następujące wyniki: Leszczyński bije Marcinkowskiego, Pawlak bije Małoszczyka, Klimczak bije Wajerowicza, Zapala zwycięża Polaka, Pietraszek — Cyran na remis, Kijewski bije Piechockiego, Ganił bije Marczewskiego, Sadziński bije Kłodasa, a Stahl zwycięża Kępę.

W Łomży w sali gimn. żeńskiego w Łomży odbyła się akademja sportowa. Na program złożyły się: odczyt p. t. „Przysposobienie Wojskowe wśród kobiet”, pokazowa lekcja gimnastyki pod kierunkiem p. Z. Cendrowskiej w wykonaniu uczenic gimn. Marji Konopnickiej oraz plasy plastyczne w wykonaniu tychże.

W Sandomierzu otwarty został stadjon sportowy z inicjatywy d-cy 4 p. sap. — pułk. Bańskiego.

Zarząd Ligi projektuje wręczenie mistrzowi Ligi, Wiśle, kompleksu koszulek o barwach klubów ze znakiem mistrza, a na przyszłość zamierza ufundować puchar wiecznie wędrowny.

Skład naszej reprezentacji hokejowej, która grać będzie w Davos (13 — 18.I), w Wiedniu (22.I) i na mistrzostwach Europy w Budapeszcie (27.I — 2.II) będzie najprawdopodobniej następujący: Stogowski, Kulej, Kowalski, Adamowski, Tupalski, Krygier. Rezerwowi: Czapliski, Szenajch, Pastecki, Zebrowski oraz jeszcze 2 graczy i 2 delegatów.

W Łodzi Burza pokonała Bieg 5:0 i wchodzi do klasy A.

Teren Dynasów w Warszawie ma zostać rozparcelowany, a tor kolarski przeniesiony będzie za miasto.

P. Junosza-Dąbrowski, współpracownik naszej redakcji, wyjechał na stały pobyt do Paryża.

Turniej hokejowy o mistrzostwo Polski rozpoczyna się 28 b. m. w Krynicy. Udział wezmą: AZS. Warszawa oraz mistrze okręgów: warszawskiego, wileńskiego, poznańsko-pomorskiego, lwowskiego i krakowskiego.

Walne zebranie Barkochby wybrało na prezesa p. S. Rybę, a walne zebranie RKS. Metal wybrało na prezesa p. Kwietniewskiego.

Mistrzostwo okręgu lwowskiego w boksie wygrała drużyna Czarnych.

Szamota i Garley, dwaj znani kolarze polscy, mają wziąć udział w sześciodniowych zawodach kolarskich w styczniu w New-Yorku.

W piłce rowerowej tytuł mistrza Polski przypadł K. C. Zory.

W palancie mistrzostwo Polski zdobyła Gwiazda (Borki), bijąc Kościuszkę (Wirek) 75:49.

Polski Związek Tow. Wioślarskich zamierza sprowadzić specjalnego instruktora związkowego dla Towarzystw słabszych.

Program regat wioślarskich na rok przyszły jest następujący: 16.VI — regaty w Krakowie, 23.VI — regaty w Wilnie, 23.VI — regaty w Płocku, 29, 30.VI — regaty jubileuszowe W. T. W. w Warszawie, 7.VII — regaty w Bydgoszczy, 14.VII — regaty w Warszawie, 21.VII — regaty w Włocławku, 3, 4.VIII — mistrzostwa Polski w Bydgoszczy (dwójki bez sternika, jedynki, dwójki ze sternikiem, czwórki, dwójki podwójne, czwórki bez sternika, ósemki), 18.VIII — mistrzostwa Europy w Bydgoszczy, 25.VIII — regaty w Łomży, 25.VIII — regaty międzynarodowe w Poznaniu, 2.IX — regaty w Wilnie, 9.IX — regaty wojskowe, 16.IX — regaty kobiece w Warszawie, 23.IX — regaty w Krakowie.

Lista Nagród na międzynarodowe zawody narciarskie w Zakopanem przedstawia się następująco: puchar Prezydenta Rzeczypospolitej dla drużyny państwowej, puchar Armji Polskiej dla patrolu wojskowego, puchar F. I. S. dla biegu złożonego, puchar W. K. N. dla mistrza Pol-

ski, puchar marsz. Piłsudskiego dla najlepszego Polaka oraz 40 nagród i ponad 100 złotych.

Heljasz (Warta) osiągnął podczas treningów w hali poznańskiej 13,50 w rzucie kulą.

Treningi hokejowe AZS-u i Legii w Warszawie już się rozpoczęły.

Złot Sokołów polskich z całego świata odbędzie się w Poznaniu od 28.VI do 1.VII. Udział wezmą polskie związki sokole USA, Brazylii, Niemiec, Francji, Belgii, Czechosłowacji i t. d.

P. Z. L. A. zamierza zorganizować mecz lekkoatletyczny z Węgrami.

Zawody narciarskie w Warszawie odbędą się 23 b. m. w Agrykoli (godz. 12) z udziałem Sieczki, Krzeptowskiego I, Wilczyńskiego, Szostaka i Polankowej.

Drugiego trenera bokserskiego, prawdopodobnie Szweda Hansena, zamierza sprowadzić Polski Zw. Bokserski.

Prezesem białostockiego podokręgu piłkarskiego został gen. Waraksiewicz.

Szereg towarzystw narciarskich organizuje w najbliższym czasie rozmaite kursy narciarskie, a mianowicie: Sekcja Narciarska Pol. Towarzystwa Tatrzńskiego w Zakopanem urządza kursy dla początkujących. Kursy rozpoczynają się w każdy poniedziałek i trwają przez tydzień. Oplata 15 zł. Sekcja Narciarska Czarnych we Lwowie organizuje od 25 — 31 b. m. kurs dla wprawnych i początkujących oraz trzydniowe kursy dla początkujących we Lwowie. Kursy odbywać się będą w okolicach Czarnohory. Wintersportklub w Bielsku organizuje w dniach od 25 — 31 b. m. kursy dla wprawnych, początkujących i zawodników oraz co niedzielę kursy dla początkujących. Sekcja narciarska Pogoni lwowskiej organizuje w styczniu kursy dla początkujących i wprawnych we Lwowie i Tuchli. Beskid - Krynica organizuje w Krynicy co tydzień kursy dla początkujących i wprawnych. Oplata zł. 12. — Pozaatem odbywać się będą kursy dla zawodników. Śląski K. N. w Katowicach organizuje od 26 — 31 b. m. i od 1—6 stycznia kursy narciarskie na Baraniej.

Zarząd K. S. Polonia (Warszawa) wybrany na zebraniu 18 b. m. jest następujący: prezes — gen. Sosnkowski, wiceprezesa — mec. Pratkowski, nadkom. Fuchs i pułk. Więckowski, sekretarz — kpt. Małowicz, skarbnik — kpt. Erben, gospodarz — p. St. Szmidt, członkowie — pp. Merliński, Antoszkiewicz, Dzierżanowski, Cejzik.

Znakomitym napojem dla sportowca po treningu

1931

UZNANA W CAŁEJ POLSCE ZA NAJLEPSZĄ
HERBATA z KOPERNIKIEM

ŻAŁĄC WSZĘDZIE MIESZANEK nr: 190.100 i 23

SKŁAD GŁÓWNY WARSZAWA BRACKA 23. PIŁA MONIUSZKI 3

WARSZ. TOW. HANDLU HERBATĄ A. DŁUGOKECKI, W. WRZESNIEWSKI

SP. AKC.



**CENTRALNA KOMISJA DOSTAW
ZWIĄZKU HARCERSTWA
POLSKIEGO**

Wszelkie artykuły do sportów zimowych
NARTY, ŁYŻWY, SANKI I T. P.
Cenniki na żądanie. Wysyłka na prowność za zaliczeniem
Warszawa, ul. Traugutta 2 — Tel. 145-54

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galerja Luksemburga (ul. Senatorska Nr. 29).

Telefon 70-56. Konto P. K. O. Nr 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Zł. 24—
Kwartalnie Zł. 6—
Miesięcznie Zł. 2—

CENNIK OGŁOSZEŃ:	
1/3	Zł. 400.—
1/2	Zł. 210.—
3/4	Zł. 110.—
1/8	Zł. 60.—
1/10	Zł. 35.—

Ogłoszenia w tekście i zagraniczne 50% drożej.

Redaktor i wydawca: Mieczysław Majcher.

Redaktor przyjmuje od 11 — 13. Sekretariat czynny od godz. 9 — 13.

Tłoczono w Druk. M. S. Wejsk.